



Elizabeth Bevarly



*Zakończony
biznesmen*

Tytuł oryginału: Married to His Business



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kendall Scarborough spokojnie się przyglądała, jak jej szef wyłącza komórkę, podchodzi do okna i wyrzuca ją przez okno. Być może to nie była najlepsza chwila, by mu oznajmić, że rezygnuje z pracy, ale próbowała to już zrobić kilka razy. Dziś zamierzała dopiąć celu.

Znów trzeba będzie zamówić Matthiasowi Bartonowi nowy telefon. Na szczęście komórki łatwiej zaprogramować zgodnie z życzeniem szefa niż palmtopy albo mptrójki. Kilka takich cacek leżało już na dnie basenu, który znajdował się przed budynkiem Barton Limited pod oknami biura Matthiasa. Przez pięć lat zbierała się tam niemała kolekcja różnych urządzeń elektronicznych. Matthias był jednym z najzdolniejszych ludzi w świecie biznesu, ale do szczegółów technicznych nie miał cierpliwości.

Kendall poprawiła okulary i wyjęła długopis ze starannie upiętego, jasnego koka, zaś z kieszeni prążkowanych, czarnych spodni wyciągnęła notes. W pracy nosiła ascetyczne stroje w męskim stylu. Dziś do czarnych spodni włożyła białą koszulę. Uważała, że tego typu ubrania dodają centymetrów jej drobnej sylwetce, co w zdominowanym przez mężczyzn świecie biznesu było bardzo ważne. Zapisała na pustej stronie „telefon dla Matthiasa”, po czym zamknęła notes i włożyła go z powrotem do kieszeni.

Matthias zamknął okno i podszedł do biurka.

- Kendall!

- Tak? Telefonem zaraz się zajmę - powiedziała, zanim zdążył dokończyć zdanie. - Proponuję sieć Vera Waves. Ten operator na pewno będzie panu bardziej odpowiadał niż poprzedni.

I poprzedni, i jeszcze wcześniejszy, dodała w myślach. Na szczęście firma Barton Limited mieściła się w San Francisco, gdzie firmy telekomunikacyjne pojawiały się jak grzyby po deszczu. W tym roku Kendall musiała zmienić już trzech operatorów.

- Dziękuję - odparł Matthias, siadając za swym mahoniowym biurkiem.

Sięgnął po listy, które Kendall przygotowała rano do podpisania. W jego postawie było coś władczego i onieśmielającego. Nie wynikało to z nienagannego stroju, choć kawowy garnitur i koszula w żółtym kolorze podkreślały jego południową urodę. Matthias był panem i władcą, niezależnie od tego, czy siedział przy wielkim stole prezydialnym, grał w squasha w klubie, czy na przyjęciu czarował potencjalnego inwestora. Kendall widziała go w wielu sytuacjach i za każdym razem zdawało jej się, że Matthias kontroluje wszystko i wszystkich.

Kiedy przyszła tu po studiach, Barton budził w niej strach, choć był od niej niewiele starszy. Pomimo swego młodego wieku, zdołał zbić fortunę. Kendall nie mogła wyjść z podziwu, że był od niej zaledwie o pięć lat starszy, a wyprzedzał ją w karierze o lata świetlne. Dlatego bacznie obserwowała jego zachowania, sposób postępowania w biznesie, mimikę, słowem wszystko. Była przekonana, że dzięki temu nauczy się, jak zrobić karierę. Jednak szybko zrozumiała, że nigdy nie dorówna Matthiasowi, który był skoncentrowany wyłącznie

na pracy i z niej czerpał siłę do życia. Z czasem Kendall przyzwyczała się do bezwzględności, z jaką Barton walczył o sukces, choć nigdy nie rozumiała jego postawy. Musiał być pierwszy nie tylko w biznesie, ale we wszystkim, co robił.

Jednak teraz to wszystko nie miało znaczenia, gdyż Kendall nie zamierzała mu dłużej towarzyszyć w szaleńczym wyścigu na szczyt. Chciała się zająć swoją własną karierą. Czuła, że powinna była to zrobić wiele lat temu. Z dyplomem z uniwersytetu w Stanfordzie była zbyt dobrze wykwalifikowana jak na posadę, którą przyjęła u Matthiasa. Jednak wiedziała, że praca w roli asystentki u boku tak sławnej osoby otworzy jej drzwi do wielu poważnych firm, które dla większości absolwentów uczelni pozostawały niedostępne. Chciała się jak najwięcej od niego nauczyć i nawiązać kontakty, by móc swobodnie pływać wśród rekinów wielkiego biznesu. Po pięciu latach pora była odejść.

- Na czym stanęliśmy? - spytał Matthias.

- Właśnie zakończył pan rozmowę z Elliotem Donovanem ze Springhurst Corporation. Przy okazji - Kendall przerwała, by wziąć głęboki oddech - chciałam wręczyć moją rezygnację - dokończyła pewniejszym głosem.

Matthias gwałtownie podniósł głowę i rzucił jej ostre spojrzenie.

- Myślałem, że już to sobie wyjaśniliśmy.

- Owszem - przyznała. - Dlatego nie powinno to pana dziwić.

Ślub z panną Conover został odwołany, więc pomyślałam...

- Posłuchaj, Kendall! - Matthias znów jej przerwał. - To, że mój ślub z Lauren został odwołany, nie oznacza, że cię już nie potrzebuję.

Do tej pory organizacja wesela było argumentem, którego używał, gdy tylko Kendall wspominała o odejściu. Teraz jednak sytuacja była inna. Właściwie nie odwołano ślubu, lecz zmieniono datę ceremonii oraz pana młodego. Lauren postanowiła wyjść za Luke'a, brata bliźniaka Matthiasa.

- Wszystkim zajmie się rodzina panny Conover - powiedziała Kendall. - Myślę, że dadzą sobie radę.

Chociaż Matthias nie mówił o zerwanych zaręczynach, Kendall była pewna, że Conoverowie wszystkiego dopilnowali. Nie zdziwiła jej też wiadomość o odwołaniu ślubu. Co prawda było to pewnym zaskoczeniem, ale nawet gdyby na drodze Lauren nie pojawił się Luke, jej małżeństwo z właścicielem Barton Limited byłoby błędem. Matthias oświadczył się tylko dlatego, że chciał połączyć siły z jej ojcem, a Lauren zgodziła się, bo nie miała innego pomysłu na swoją przyszłość.

Kendall nie mogła pojąć, dlaczego panna Conover to zrobiła. Widziała ją kilka razy i nie zauważyła, by była zakochana w Matthiasie. Wkrótce się okazało, że zakochała się od pierwszego wejrzenia w Luke'u, który był całkowitym przeciwieństwem brata, tak przynajmniej mówiono w biurze.

- Jest jeszcze parę rzeczy, które musisz zrobić - odezwał się po chwili Matthias.

- Nie ma nic takiego - odparła Kendall, nie dając mu szansy, by wymyślił kolejną sprawę do załatwienia. - Zaczyna się najspokojniejszy okres w roku - ciągnęła. - Wszystkie sprawy na najbliższy miesiąc są już załatwione. Pański wyjazd do Stuttgartu

został odwołany, więc do jesieni nie ma pan żadnych podróży zagranicznych. Konferencje zaczynają się dopiero we wrześniu. Nie ma nic takiego, z czym nie dałaby sobie rady osoba, która przejmie moje stanowisko. Cały lipiec spędzi pan w domu letniskowym swojego przyjaciela, więc to najlepsza pora do przyjęcia mojej rezygnacji.

- Jesteś mi potrzebna w Hunter's Landing. - Matthias nie dawał za wygraną. - Wszystko już przygotowałem, ale przyda się twoja pomoc.

Chcesz powiedzieć, że ja wszystko przygotowałam, poprawiła go w myślach Kendall, gdyż to ona zajmowała się organizacją wyjazdu.

- Trudno mi będzie przez miesiąc prowadzić interesy z dala od biura. Ważne, bym miał obok siebie kogoś, kto zna sprawy firmy.

- Proszę zabrać Douglasa Mortona - zaproponowała Kendall.

Morton był jednym z nowych wicedyrektorów Barton Limited.

- Douglas musi zostać na miejscu. Ty masz jechać ze mną - odparł Matthias.

Wyjazd do tajemniczego domu był widocznie jego nowym argumentem. Kendall wiedziała, że pobyt nad jeziorem Tahoe nie był zwykłym, wakacyjnym wypadem, choć nie znała wielu szczegółów. Jedyne, czego się dowiedziała, to że w styczniu Matthias niespodziewanie dostał list od prawnika rozporządzającego majątkiem jego przyjaciela ze studiów. Chłopak zmarł przedwcześnie, lecz przed śmiercią poprosił kolegów o spełnienie jego ostatniej prośby. Każdy z przyjaciół miał spędzić miesiąc w domu nad jeziorem.

Przez ostatnie tygodnie Matthias doprowadzał Kendall do szału, zmieniając swój wiosenny grafik tak, by móc spędzić miesiąc w Hunter's Landing. Okazało się, że trzeba zmienić rezerwację lotu do Niemiec, aby jego brat Luke, z którym od roku nie zamienił słowa, mógł pojechać nad jezioro w lipcu. Po niespodziewanej zmianie narzeczonych przez Lauren trzeba było wszystko inaczej zaplanować. W końcu udało jej się zrobić to, co z początku wydawało się niemożliwe.

Dwa razy zmieniała grafik, by Matthias mógł spełnić ostatnią wolę przyjaciela.

Szkoda, że nie mógł się trzymać starego planu. Pech chciał, że w tym czasie Kendall jechała w to samo miejsce na szkolenie związane z przyszłą pracą. Bała się, że może się natknąć na byłego szefa, gdy ten będzie wciąż przeżywał jej odejście. Wolą nie myśleć, jak zareaguje, gdy się dowie, kto ma być jej nowym przełożonym.

- Nie mogę panu towarzyszyć - powiedziała. - Dostałam nową pracę. Chcę, żebym wzięła udział w tygodniowym szkoleniu, które zaczyna się pierwszego lipca, czyli za dwa tygodnie.

Matthias milczał. Skrzyżował ręce na piersiach i oparł się o krzesło. Potem rzucił jej ostre, przenikliwe spojrzenie. Kendall poczuła, że uginają się pod nią kolana.

- A więc będziesz pracować w innej firmie?

- Tak - szepnęła nieśmiało.

Trudno było wyczuć w tej odpowiedzi determinację. Jej ciche „tak” nie było przekonującym argumentem w dyskusji.

- Możesz mi zdradzić, dokąd przechodzisz?

Kendall powtarzała sobie w duchu, że musi być silna. Kolejna odpowiedź powinna brzmieć stanowczo, a nie tak, jakby głos ugrzązł jej w gardle.

- W OmniTech Solutions? - mimo woli odparła pytaniem. - Będę nowym szefem PR.

Zamknęła oczy i próbowała sobie przypomnieć, że nie jest dzieckiem, lecz dwudziestosiedmioletnią kobietą. Jeśli w porę się nie opamięta, przegra kolejne starcie. Gdy otworzyła oczy, ujrzała jeszcze większe zdumienie na jego twarzy.

- OmniTech? - powtórzył z niedowierzaniem. Kendall zauważyła, że tym razem znak zapytania był użyty prawidłowo. Szkoda, że jej się to nie udaje.

- Kto cię zwerbował?

Matthias nie dopuszczał myśli, że sama mogła się starać o pracę. Przecież wiele osób doceniało jej kwalifikacje.

- Stephen DeGallo - odparła i odetchnęła z ulgą, że wreszcie użyła odpowiedniej interpunkcji. Żeby tylko jeszcze potrafiła opanować drżenie głosu.

Choć zdawało się to niemożliwe, brwi Matthiasa jeszcze bardziej się uniosły.

- Dyrektor generalny zaproponował ci pracę? - spytał zdumiony.

- Zaoferował ci stanowisko szefa działu PR?

Kendall nie rozumiała, co w tym było nadzwyczajnego. Miała kwalifikacje. Powstrzymując złość, odparła:

- Zgadza się.

Matthias zmrużył oczy.

- Stephen DeGallo nigdy nie zatrudnia ludzi z zewnątrz.

Awansuje tylko tych, którzy już u niego pracują. Lubi się otaczać zaufanymi osobami, które sobie wychowa i nauczy lojalności.

Kendall nic nie odpowiedziała, ale czuła, że po pięciu latach pracy u Matthiasa rzeczywiście była lepszą kandydatką do roli poddanej niż szefa działu.

- Stephen powiedział...

- Stephen? - powtórzył Matthias, wyrzucając z siebie nagromadzone powietrze. - Mówicie sobie po imieniu?

- Pan DeGallo nalegał. - Kendall spojrzała z wyrzutem na szefa, ponieważ u niego nigdy nie dostąpiła tego zaszczytu. Zanim Matthias zdążył odpowiedzieć, szybko dodała: - Stephen mówi, że mam świetne referencje. Przypominam panu, że z wyróżnieniem skończyłam uniwersytet w Stanford.

Matthias uśmiechnął się.

- Rzeczywiście. DeGallo musiał być pod dużym wrażeniem twoich... kwalifikacji.

To mówiąc, jeszcze bardziej odchylił się na krześle i splótł ręce za głowę. Kendall dobrze знаła ten gest, który miał uspić czujność przeciwnika, dając mu fałszywe poczucie bezpieczeństwa. W tym czasie Matthias, niczym zwinna kobra, szykował się do zadania śmiertelnego ciosu.

- Zdajesz sobie sprawę, że DeGallo zaoferował ci pracę tylko dlatego, że chce pokonać Barton Limited w walce o kontrakt Perkinsa? Ma nadzieję, że opowiesz mu wszystko o swojej dawnej posadzie, kiedy się zajmowałaś tym kontraktem.

Matthias wiedział, jak trafić w jej najczulsze miejsce. Kendall postanowiła zignorować jego uwagę i ze spokojem odparła:

- To byłoby nieetyczne, a wręcz nielegalne. Stephen na pewno nie oczekuje ode mnie zdradzania takich tajemnic i wie, że nigdy bym tego nie zrobiła.

- Jesteś pewna?

Kendall spojrzała na niego zaskoczona. Takiej reakcji się nie spodziewała.

- Oczywiście, że tak. Jak może mi pan insynuować coś innego?

Teraz zrozumiała, jak dobrze zrobiła, przyjmując propozycję nowej pracy. Jeśli Matthias uważał, że była zdolna do takiego zachowania, miał ją za nic, tak jak telefony komórkowe, które wyrzucał przez okno. Podważył również jej kwalifikacje, mimo że przez tyle lat korzystał z jej umiejętności. Musiała odejść.

- No, dobrze - powiedział Matthias, wyjmując ręce zza głowy i prostując się za biurkiem. - Widzę jednak, że pracując w Barton Limited, niczego się nie nauczyłaś. Wielki biznes nie jest już grą dżentelmenów, jaką był kiedyś. Nikt nie robi nikomu przysługi. Wierzysz, że ktoś chce ci pomóc? W biznesie każdy myśli o sobie. Możesz zacząć pracę w OmniTech nawet jutro. Będziesz pracować dla konkurencji, więc nie mogę ryzykować i trzymać cię w biurze. Mogłabyś wynieść stąd ważne informacje. Zwalniam cię od razu. Masz natychmiast opróżnić swoje biurko. Sarah sprowadzi ochronę, która wyprowadzi cię z budynku. Masz dziesięć minut.

Po tych słowach Matthias zajął się stertą dokumentów, które czekały na jego akceptację. Nie zwracając uwagi na Kendall, zaczął po kolei podpisywać papiery.

Kendall stała zakłopotana. Nie spodziewała się takiego obrotu sprawy. Myślała, że Matthias zacznie jej po kolei wyliczać powody, dla których nie może odejść. Nie przypuszczała, że od razu wyrzuci ją z pracy tylko dlatego, że przechodzi do konkurencji. Była przekonana, że jej decyzja o zmianie pracy zostanie potraktowana wyłącznie w kategoriach biznesowych. Okazało się, że jej szef zareagował, jakby spotkał go osobisty afront. To odkrycie ją zaskoczyło. Niemożliwe, by Matthias Barton zachował się nieprofesjonalnie. Najwidoczniej obawiał się, że Kendall zdradzi nowym szefom szczegóły kontraktu Perkinsa. To zrozumiałe, że na pierwszym miejscu stawiał dobro firmy. Nie mogła się jednak pogodzić z tym, że posądził ją o zdradę sekretów firmy na rzecz nowego pracodawcy.

Odwróciła się na pięcie, mówiąc głośno:

- Tak jest, proszę pana!

Nie patrząc na Matthiasa, zatrzasnęła za sobą drzwi. Nie należała do osób, które oglądają się za siebie. Zawsze patrzyła naprzód. Przyszła pracować do Matthiasa dlatego, że myślała o swojej przyszłości. Teraz, gdy zrealizowała część swoich planów, nadszedł czas na nowe wyzwania.

Trudno było jednak zapomnieć o Matthiasie Tadeuszu Bartonie, o jego brązowych oczach, w których pojawiały się złote iskierki, gdy się złościł, i o niesfornym loku opadającym mu na czoło, gdy w skupieniu pochylał się nad papierami. Trudno było wymazać z

pamięci jego charakterystyczny uśmiech, gdy jeden kącik ust unosił się nieco wyżej od drugiego.

Matthias zaklął pod nosem, patrząc, jak za Kendall zamykają się drzwi. W ten sposób został pozbawiony widoku jej pięknej figury. Prawdę mówiąc, Kendall Scarborough nie nadawała się do roli wampa. Okulary w kanciastej oprawie sprawiały, że wyglądała jak bibliotekarka, a męskie stroje, które tak lubiła, szczelnie ukrywały walory jej ponętnego ciała. Włosy zawsze zaczesywała gładko do tyłu. Z pewnością nie pojawiłaby się na rozkładówce męskiego pisemka przyklejonej w szatni robotników budowlanych. Jednak to jej ascetyczny styl spodobał mu się najbardziej, gdy pięć lat temu przyjmował ją do pracy. Nie chciał mieć asystentki, która z powodu urody wprowadzałaby zamęt w biurze.

Matthias nie musiał się obawiać, że Kendall złamie mu serce. Słabość do pięknych kobiet zawsze okazywała się dla niego zgubna. Choć starał się mieć na baczności, nigdy nie potrafił przejść obojętnie obok ładnej buzi, tak jak nie umiał powstrzymać się przed kupowaniem pięknych, choć niepotrzebnych rzeczy.

Małżeństwo z Lauren Conover miało go na zawsze pozbawić takich kłopotów. Mógł mieć żonę odpowiednią dla człowieka na jego stanowisku, która jednocześnie byłaby w stanie prowadzić firmę ojca. Lauren była piękna, mądra i elegancka. Choć nie łączyło ich uczucie, pewnie wiedliby spokojne, idealne życie w pięknym domu, w otoczeniu cudownych dzieci. Matthias wcale by nie musiał się angażować w związek. Niestety na drodze do urzeczywistnienia tej

doskonałej wizji stanął Luke. Zawsze się pojawiał w najmniej odpowiedniej chwili i niszczył jego misterny, perfekcyjny plan.

Jednak to nie Luke wyrzucił z pracy pannę Kendall, która była niezastąpiona, doświadczona, profesjonalna, twórcza i efektywna. Przez ostatnie pięć lat to ona była jego kalendarzem, zegarkiem, barmanką, wróżką i sumieniem. A także zaopatrzeniowcem, opiekunką, krawcową i szpiegiem.

Ostatnie słowo ostro zadźwięczało w jego głowie. Przed chwilą właśnie ją o to oskarżył, choć wiedział, że to niesprawiedliwe. Mimo to nie miał wątpliwości co do motywów Stephena DeGallo, który z pewnością liczył na to, że Kendall zdradzi mu parę sekretów byłego szefa. Choć Matthias nie wątpił w lojalność asystentki, był zaskoczony informacją, że przyjęła ofertę pracy u jego największego rywala. To go wytrąciło z równowagi.

Kiedy wcześniej kilka razy próbowała odejść, zawsze mu się udawało skłonić ją do zmiany decyzji, ponieważ jej potrzebował. Dobrze wiedział, że zajmowała zbyt niskie stanowisko jak na swoje kwalifikacje. Kilka razy dał jej podwyżkę, dzięki czemu zarabiała teraz dwa razy więcej niż na początku. Musiał jednak przyznać, że ze swoją wiedzą mogłaby zajmować bardziej eksponowane stanowisko. Ale dlaczego musiała wybrać akurat OmniTech?

Nie odrywając wzroku od zamkniętych drzwi, Matthias ciężko westchnął. Będzie musiał sobie poradzić bez Kendall i znaleźć inną asystentkę, która będzie równie profesjonalna i kreatywna. Nic prostszego. Zaraz zleci Kendall, by się tym zajęła.

Już chciał wcisnąć guzik, by wezwać asystentkę, gdy zdał sobie sprawę, że właśnie ją wyrzucił, a przy tym obraził. Pokręcił z niedowierzaniem głową i mimo woli roześmiał się na myśl o trapiących go wątpliwościach. Jeszcze gotów uwierzyć, że nie da sobie bez niej rady. To on był przecież guru biznesu, który zaledwie rok po studiach zarobił pierwszy milion i od tego czasu wielokrotnie pomnożył majątek. Stał na czele firmy, która zatrudniała tysiące osób na całym świecie.

Stracił asystentkę - trudno. Znalezienie nowej dziewczyny będzie łatwe. Zrobi to jutro z samego rana. Do czasu wyjazdu przeskoli ją na tyle, by mogła sobie poradzić z podstawowymi obowiązkami. Kendall miała rację, że wszystko dobrze się złożyło. Zabierze nową asystentkę nad jezioro i zrobi z niej lojalnego pracownika. Matthias był pewien, że świetnie sobie poradzi bez panny Kendall Scarborough.

ROZDZIAŁ DRUGI

Firma OmniTech kupiła dla Kendall bilet lotniczy do Tahoe w pierwszej klasie. Na lotnisku czekał na nią luksusowy sedan. Prowadziło się go zdecydowanie lepiej od taniego samochodu, którym jeździła w mieście. Miała nadzieję, że wkrótce kupi sobie coś lepszego. Usiadła wygodnie w skórzanym fotelu i nacisnęła guzik otwierający szyberdach. Gdy poczuła na twarzy rozgrzane, letnie powietrze, nałożyła ciemne okulary i zapięła pas. Tego dnia miała na sobie białą koszulkę polo i sportowe spodnie koloru khaki. Znalazła w radiu stację nadającą jazz. Po raz pierwszy w życiu poczuła się jak kobieta sukcesu. W radosnym nastroju wyjechała z lotniska.

Dopiero wspomnienie rozmowy z Matthiasem popsuło jej humor. Miała nadzieję, że podróż do Tahoe upłynie jej na planowaniu świetlanej przyszłości w OmniTech, a tymczasem pograżyła się w ponurych rozmyślaniach i rozpamiętywaniu przykrych wydarzeń.

Jednak mimo nieprzyjemnych skojarzeń przez ostatnie dwa tygodnie Kendall wiele myślała o Matthiasie. Kiedy wjechała na autostradę, starała się odwrócić uwagę od wspomnień. Zastanawiała się, na jaki model powinna wymienić szafki w kuchni, dlaczego projektanci damskiego obuwia nie potrafią stworzyć wygodnych i zarazem eleganckich butów, dlaczego niebo jest niebieskie, a trawa zielona, ile waży atom boronu i dokąd się powinni udać zawodnicy programu „Wyspa Robinsona”. Na temat ostatniej kwestii miała swoje zdanie, lecz nie nadawało się do wypowiedzenia na głos. Sama miała

ochotę ukryć się jak najdalej od świata, by zapomnieć o słowach, które jak echo pobrzmiwały jej w głowie. „Zwalniam cię!”

Nadal nie mogła uwierzyć, że Matthias to zrobił. Zamiast robić karierę, poświęciła dla niego pięć lat życia, by umacniać jego imperium. On zaś wyrzucił ją z pracy i upokorzył. Kendall wiele razy widziała, jak kogoś zwalniał, ale tamci ludzie w pełni sobie na to zasłużyli. Źle pracowali, byli nieuczciwi, kłamali albo kradli. Natomiast Kendall nie opuściła ani jednego dnia pracy, była uczciwa aż do bólu, a mimo to potraktował ją jak przestępcę.

Najbardziej zabolą ją własna reakcja na upokorzenie, jakiego doznała od Matthiasa. Powtarzała sobie, że powinna być wściekła na swego szefa i jak najszybciej podać go do sądu. Zamiast tego czuła się zraniona niczym mała dziewczynka, którą ominęła kolejka gry w klasy. To nie były uczucia, do których może się przyznać nowoczesna kobieta marząca o korporacyjnej karierze.

Matthias miał rację. Kendall nie nauczyła się od niego zbyt wiele, choć obejmując stanowisko asystentki miała nadzieję, że kiedyś sama stanie na czele dużej firmy. Wierzyła, że może być równie bezlitosna jak on. Postanowiła zacząć metamorfozę tu i teraz, po przekroczeniu progu hotelu Timber Lake*.

Kiedy wjeżdżała do miasta, była przekonana, że hotel jest nowoczesnym, dużym budynkiem, choć jego nazwa brzmiała dziwnie. Być może właściciele starali się nadać mu bardziej przyjazny charakter. Z mapy wynikało, że hotel mieści się na skraju miasteczka, nad samym jeziorem. Kendall zdała sobie sprawę, że nie była tu od czasu studiów. Z uśmiechem mijała sklepy z pamiątkami,

biżuterią i ubraniami, wspominając studenckie wakacje. Wokół było pełno ludzi w kolorowych strojach. Siedzieli przy kawiarnianych stolikach i tłoczyli się przed witrynami sklepów. Pogoda była wspaniała, znad jeziora wiał lekki, przyjemny wietrzyk, a po błękitnym niebie sunęły delikatne jak wata cukrowa obłoki.

Kendall uśmiechnęła się na myśl o czekających ją przyjemnościach. Zapowiadał się miły i owocny pobyt. Dobrze zrobiła, odchodząc od Matthiasa, a propozycja Stephena DeGallo nadeszła w samą porę. Dziwne, jak czasem wszystko doskonale się w życiu układa. Kendall miała przed sobą tydzień w jednym z najpiękniejszych zakątków kraju. Wkrótce pozna tajniki pracy, która doprowadzi ją na szczyt korporacyjnej drabiny.

** Timber Lake (ang.) - drewniane jezioro, (przyp. tłum.)*

Kariera w OmniTech stała przed nią otworem. Jeśli będzie ciężko pracować, to kto wie, może kiedyś zostanie dyrektorem generalnym firmy. Stephen DeGallo był zagorzałym kawalerem z czterdziestką na karku. Mówiono, że dobrze traktuje swoich pracowników i rozpieszcza ich podwyżkami. Jeśli nawet nie wypromuje jej na swoją następczynię, to z pewnością powierzy jakieś odpowiedzialne stanowisko. Nie będzie taki jak Matthias, który nieustannie dawał jej do zrozumienia, że pozycja asystentki to jedyne, na co może liczyć.

A niech to! Znów o nim myśli. Musi się skupić na drodze. Zostały jej jeszcze dwie przecznice. Kiedy stanęła na czerwonym świetle, zerknęła na zegarek. Dochodziła trzecia po południu, więc wszystko szło zgodnie z planem. Pokój na pewno jest już gotowy. Na

szóstą przewidziano kolację dla nowych pracowników, na której będzie okazja, by się bliżej poznać. Oficjalne rozpoczęcie kursu zaplanowano na ósmą rano następnego dnia. Choć w zaproszeniu podkreślono nieformalny charakter szkolenia, Kendall na wszelki wypadek zapakowała kilka kostiumów. Była przecież profesjonalistką. Pobyt nad jeziorem Tahoe pozwalał jednak na większy relaks, dlatego włożyła do walizki również kilka bawełnianych bluzek, szorty i sandały. Nie była pracoholiczką i wykorzystywała każdą możliwość wypoczynku. Zupełnie inaczej zachowywał się Matthias.

Znów to samo! Zapaliło się zielone światło, więc Kendall nacisnęła pedał gazu i przejechała kolejne dwa skrzyżowania. Chociaż dojeżdżała już do jeziora, nadal nie widziała budynku, który przypominałby centrum konferencyjne. Zerknęła szybko na mapę, którą położyła obok na siedzeniu. Może źle zapisała adres albo zabłądziła? Wzdłuż ulicy wciąż ciągnęły się sklepy i kawiarnie. Gdy dojechała do ostatniej przecznicy, zaczęła się rozglądać za miejscem, by zawrócić. Nagle ujrzała przed sobą strzałkę do hotelu Timber Lake. Zahamowała gwałtownie i zdążyła skrócić w boczną uliczkę.

Wąska droga wiodła do schludnego pensjonatu. Kendall zmarszczyła brwi, nie dowierzając temu, co widzi. Jednak po chwili ujrzała nad drzwiami napis „Hotel Timber Lake”. Budynek wyglądał jak kryjówka dla zakochanych, a nie nowoczesne centrum konferencyjne. Najwyraźniej Stephen DeGallo chciał, by jego nowi pracownicy poczuli wakacyjną atmosferę. Miał dystans do pracy i była to kolejna rzecz, która go różniła od Matthiasa.

Prezes Barton Limited poprowadziłby szkolenie w biurze. Pewnie wynająłby wykwalifikowaną osobę, by przeprowadziła zajęcia w miejscu, gdzie nowy narybek w przyszłości wycisnie z siebie siódme poty. Taka postawa była bardziej profesjonalna i godna człowieka biznesu. Matthias nie mógł przecież pozwolić, by ktokolwiek poczuł się w jego towarzystwie zbyt swobodnie.

Kiedy Kendall zdała sobie sprawę, że znów myśli o Matthiasie, całą siłą woli zabroniła sobie wracać do tego tematu. Z impetem otworzyła drzwi samochodu. Z hotelu wybiegł portier, by wnieść bagaż. Zamiast liberii miał na sobie zielone szorty i koszulkę polo z wyszytym na piersiach napisem „Hotel Timber Lake”. Zmierzwiłone, jasne włosy i opalona buzia sprawiały, że wyglądał raczej na wielbiciela deski surfingowej, który właśnie wrócił z wakacji.

- Nazywam się Sean. Witamy w hotelu Timber Lake. Zaniosę pani bagaż do pokoju.

- Dziękuję - odparła Kendall z uśmiechem, otwierając bagażnik samochodu. - Jestem Kendall Scarborough. Firma OmniTech zorganizowała tu dla nas szkolenie.

- Do sali konferencyjnej może pani dojść spacerem. Jesteśmy w samym centrum miasta.

- Myślałam, że szkolenie odbywa się w hotelu - zdziwiła się Kendall.

Sean uniósł brwi.

- Byłem na wakacjach i jestem pierwszy dzień w pracy. Może nie przekazano mi jakiejś wiadomości. Wiem tylko, że odbyło się tu

wesele pana Tysona i zjazd narciarskiego klubu Truckee. Zapelnili cały hotel.

Kendall rozejrzała się wokół. Hotel nie wyglądał na miejsce, gdzie mogłaby się odbyć konferencja lub szkolenie. Nie oczekiwała, że OmniTech zapewni jej pobyt w luksusowym wieżowcu, ale przypuszczała, że zbierze się pokaźna grupa ludzi, którym potrzeba będzie dużo miejsca. Firma OmniTech zatrudniała tysiące ludzi w San Francisco i pewnie zatrudniła ludzi z całego Zachodniego Wybrzeża. Na pewno te dwa niepozorne piętra, które przed sobą widziała, kryły kolejne skrzydło budynku.

Sean wziął torby i zaprowadził Kendall do recepcji, gdzie poczuła się jak u w domu. Drewniane ściany z wielkich, sosnowych bali oraz duży, kamienny kominek nadawały wnętrzu przytulny charakter. Drewnianą podłogę pokrywały wzorzyste dywany, zaś z sufitu zwisały stylowe lampy. Na prawo od recepcji znajdowały się schody prowadzące do pokoi na pierwszym piętrze, ale żaden nie wyglądał na salę konferencyjną. Jakby na potwierdzenie domysłów Kendall, otworzyły się drzwi i na korytarz wyszła para czule objętych turystów. Nic nie wskazywało na to, żeby w hotelu odbywały się szkolenia. Był to raczej przytulny, rodzinny pensjonat. Kendall utwierdziła się w tym przekonaniu, gdy weszła do swojego pokoju, który okazał się luksusowym apartamentem. Były tam takie same drewniane ściany jak w recepcji, a podłogę także zdobiły indiańskie dywany. Z salonu wychodziło się na balkon, skąd roztaczał się piękny widok na jezioro. W łazience znajdowało się jacuzzi i mały telewizor, a w salonie barek. Na stole stał wielki kosz z owocami i winem, a na

biurku wazon z bukietem kwiatów. W kolorowe paki wetknięta była koperta z jej imieniem.

- Nadal myślisz, że DeGallo jest zainteresowany wyłącznie twoimi kwalifikacjami? - usłyszała za sobą drwiący głos Matthiasa.

Odwróciła się gwałtownie i ze zdziwienia otworzyła usta, lecz nie dlatego, że zobaczyła go nagle w swoim pokoju, lecz dlatego, że Matthias przeszedł metamorfozę. Do tej pory widywała go głównie w garniturach, a dziś miał na sobie beżowe spodnie i niebieską koszulkę polo. Jednak to nie jego strój ją zaskoczył, lecz przemiana, jaką przeszedł on sam.

Ubranie Bartona wyglądało na wymięte, miał potargane włosy i podkrążone oczy, a jego twarz wydawała się szczuplejsza i bardziej kanciasta. Nigdy wcześniej nie widziała go w takim stanie. Należał do ludzi, którzy byli zawsze eleganccy, wypoczęci i gotowi do działania.

Kendall stłumiła niepokój, który wzbudził w niej wygląd Matthiasa. Nie zamierzała się zamartwiać tym, że zbyt ciężko pracuje, bo nowa asystentka nie radzi sobie z obowiązkami. Matthias nie był już jej przełożonym.

- Co pan tu robi? - spytała, ciesząc się w duchu, że zdołała zachować spokój. - Wiem, że jest pan w Tahoe, ale po co tu pan przyszedł?

Matthias wzruszył ramionami i odsunął się od framugi drzwi, o którą się opierał.

- Przyjechałem trochę wcześniej - powiedział, wchodząc do pokoju. - Mam dużo czasu. Za godzinę jestem umówiony z dozorczynią domu, więc pomyślałem, że wpadnę.

Kendall spojrzała na niego podejrzliwie. Przypadkowe wizyty nie były w stylu Matthiasa. Musiał się nieźle natrudzić, by zdobyć jej adres. Rozstali się w niemiłej atmosferze i od tamtej pory nie zamienili słowa. Pewnie miał w tym jakiś interes.

- Czego pan chce? - spytała szorstko.

Matthias patrzył na nią przez chwilę, zastanawiając się, jakiej powinien udzielić odpowiedzi. Miał w zanadrzu kilkanaście wersji. Chciał od niej wiele rzeczy. Chciał, żeby mu pomogła doprowadzić do podpisania kontraktu z Perkinsem. Chciał, by w jego czterdzieste urodziny firma była warta miliard dolarów. Pragnął nawet, by na świecie zapanował pokój, bo wtedy rządy chętniej wspierają inwestycje. Chciał znaleźć nową asystentkę, ale do tej pory wszystkie osoby, które przesłuchał, nie miały odpowiedniego wykształcenia albo były głupie.

Jednak przede wszystkim chciał, żeby Kendall zrozumiała to, co było dla niego od dawna jasne. Nie mógł pojąć, co się stało z rozsądną i mądrą kobietą, którą kiedyś przyjmował do pracy. Patrzył na Kendall, dziwiąc się, jak bardzo się zmieniła. Jasne włosy, które dotąd upinała gładko z tyłu głowy, teraz opadały puklami na ramiona. Były o wiele dłuższe, niż mu się zdawało, grube i lśniące. Bez okularów jej oczy były wielkie i cudownie zielone. Dotąd nigdy nie zauważył, że Kendall ma oczy w kolorze jasnej zieleni.

- Czego pan sobie życzy, panie Barton? - spytała ponownie, sprowadzając go na ziemię.

Dobre pytanie. Szkoda, że nie miał na nie gotowej odpowiedzi. Nadal nie był pewien, dlaczego się tu zna. To prawda, że hotel

znajdował się na jego trasie lecz nawet gdyby był oddalony o sto mil, przejechałby ten dystans, żeby się z nią zobaczyć. Musiał się nieźle natrudzić, by zdobyć adres hotelu, gdzie Kendall miała odbyć swoje tygodniowe „szkolenie”, jednak jego człowiek w OmniTech nie był w stanie mu nic więcej po wiedzieć.

Brak jakichkolwiek informacji o szkoleniu zaniepokoił Matthiasa. Jeżeli w biurze OmniTech nic nie wiadomo, oznaczało to, że DeGallo szykował jakąś zasadzkę. Kendall była jedyną osobą, którą ostatnio zatrudnił: a wszyscy wiedzieli, że dotąd nigdy nie proponował tak wysokiego stanowiska osobie spoza firmy. Co więcej szkolenia dla nowej kadry nie były organizowane w kameralnych hotelach z romantycznym widokiem na jezioro.

- Przyjechałem, żeby ci zaproponować powrót do pracy - powiedział Matthias, zdziwiony własnymi słowami.

Jadąc do miasteczka, zamierzał tylko załagodzić konflikt. Właściwie nie wiedział, czego naprawdę chce. Tym razem jednak, gdy wypowiedział te słowa, pomysł wydał mu się trafiony. Był pewien, że Kendall przyjmie jego ofertę. Każdy miał swoją cenę, nawet jego była asystentka. Być może czuła się niedoceniona i uważała, że Matthias niedostatecznie ją chwalił. Kilka razy dał jej podwyżkę, lecz dobry pracownik zawsze potrzebuje dodatkowej motywacji. Choć nigdy tego nie okazywała, z pewnością brakowało jej pochwał.

Matthias nie rozumiał, jak mógł to zbagatelizować. Nie pomyślał, że psychologiczna motywacja może się okazać tak istotna. Teraz też pierwszą rzeczą, jaka mu przyszła do głowy, była propozycja podwyżki. Z tą myślą jechał do niej z San Francisco.

Jednak Kendall nie wyglądała na zachwyconą tym pomysłem. Patrzyła na niego z oburzeniem. A może mu się zdawało? Pewnie było to spojrzenie pełne wdzięczności, tylko nie potrafił tego od razu dostrzec. Te uczucia często mu się myliły. Nie rozumiał, dlaczego miałyby się na niego złościć.

- Ja już mam pracę - powiedziała oschle.

A może powiedziała to czule? Te uczucia też mu się czasem myliły.

- I bardzo się z tego cieszę - dodała.

Tym razem jej głos był szorstki, bez żadnej czulej nuty.

Matthias nic nie odpowiedział, tylko podszedł do okna i spojrzał na taflę jeziora odbijającą błękit nieba. Dzień był słoneczny, widoczność doskonała. Na horyzoncie rysowały się ciemnozielone góry, gdzieś rozjaśnione fioletem słonecznych promieni. Matthias znalazł się daleko od betonowej dżungli i wreszcie mógł odpocząć od pracy. Pewnie dlatego tak rzadko tu przyjeżdżał - z obawy, że się rozleniwi. W takich zakątkach nikt nie myśli o pracy.

Usłyszał, jak Kendall podchodzi do okna. Przeszył go nagle dreszcz emocji. Od wyjazdu z San Francisco był poirytowany podróżą, którą uważał za stratę czasu. Zdawało mu się, że w drodze z punktu A do punktu B zawsze można zrobić coś pożytecznego. Mimo że dotarł do celu, nadal był zdenerwowany. Uczucie to nie opuściło go, kiedy wszedł do pokoju Kendall. Dopiero gdy się znalazła obok, odczuł spokój, a jego ciało się odprężyło. Nie czuł się tak od kilku tygodni.

Kendall milczała, podziwiając roztaczający się przed nimi widok. Matthias nie wierzył jednak, by z takim spokojem podchodziła do szkolenia, które szykował dla niej DeGallo. Była kobietą obdarzoną intuicją. Dlatego uważał ją za cennego pracownika.

- Pięknie tu - rzucił od niechcienia, jakby krępował go widok zapierający dech w piersiach. - W mieście tego nie ma - dodał, odwracając się do Kendall. - Ale to właśnie tam, w biurach wieżowców, zazwyczaj przeprowadza się szkolenia.

Kendall w ostatniej chwili powstrzymała się, by nie odpowiedzieć. Westchnęła tylko z rezygnacją.

- Ten pokój też nie wydaje się odpowiedni dla osoby która dopiero zaczyna karierę w nowej firmie - dodał Matthias, szerokim gestem wskazując apartament.

Kendall znów westchnęła, jakby jego obecność zaczynała ją męczyć.

- Mam zostać nowym dyrektorem PR. Stephen chce, żebym się dobrze czuła - powiedziała.

Matthias kiwnął głową, lecz widać było, że ten argument do niego nie przemawia. Podszedł do stołu, gdzie stał wielki bukiet kwiatów. Wyjął wetkniętą w kwiaty kopertę i zaczął ją otwierać.

- Matthias! Proszę, nie rób tego - ostrzegła go Kendall.

Zaskoczony podniósł głowę. Zdziwiło go, że zwróciła się do niego po imieniu. Zrobiła to po raz pierwszy od pięciu lat. Może nigdy nie dał jej ku temu okazji? Teraz nagle sama przekroczyła granicę, nie pytając o pozwolenie. Kiedy Matthias usłyszał, jak Kendall wypowiada jego imię, zrobiło mu się gorąco. W napięciu patrzył na

jej drżące, rozchylone usta. W jej głosie usłyszał lekkie zażenowanie, jakby jego imię wymknęło jej się mimo woli. Stała teraz onieśmielona, nie wiedząc, co zrobić. Matthias nie miałby nic przeciwko temu, gdyby je powtórzyła. Chciał je znów usłyszeć i zdał sobie sprawę, że ta potrzeba nie ma nic wspólnego z pracą, lecz z tym uroczym miejscem nad jeziorem, dokąd ludzie przyjeżdżali, by zaznać szczęścia.

- Nie rób tego - powtórzyła łagodnie. Wyciągnęła rękę po kopertę, ale ku jej zaskoczeniu

Matthias się cofnął. Kendall zrobiła krok w przód. Stanęła tak blisko, że ich ciała niemal się dotykały. Wciąż miała podniesioną rękę i Matthias miał nadzieję, że spróbuje wyrwać mu kopertę. Chciał przez chwilę poczuć jej palce na swojej dłoni. Widać było, że Kendall ma ochotę zabrać mu list, ale po chwili z rezygnacją opuściła rękę.

Zwycięstwo Matthiasa miało gorzki smak, ale mu siał brnąć dalej. Otworzył kopertę, wyjął kolorowy liścik i szybko go przeczytał. Nie wiedział, czy był pisany przez samego Stephena, ale pismo należało do mężczyzny. Widać w nim było siłę i determinację. Ciekawe, dla czego nie zlecił napisania listu sekretarce. Matthias tak by zrobił, ale przecież on nigdy nie znalazłby się w takiej sytuacji. Mógł zaaranżować spotkanie na osobności z informatorem, ale grałby w otwarte karty. Na pewno nie posunąłby się do wynajęcia luksusowego apartamentu w romantycznym hoteliku z widokiem na jezioro. I nie nazwałby tego „szkoleniem”, nie mówiąc o przysyłaniu kwiatów z liścikiem.

Czytając treść kartki, z niedowierzaniem kręcił głową.

„Droga Kendall! Z niecierpliwością czekam, aż wy płyniesz na szerokie wody biznesu pod żaglami naszej firmy. Witaj na pokładzie”.

Zerknął na Kendall, ale ona patrzyła nieruchomo w ścianę.

- „Wypłyniesz na szerokie wody”? - powtórzył. - Nie mógł wymyślić czegoś lepszego?

Tym razem Kendall odwróciła się i spojrzała mu prosto w twarz. Jej wielkie, zielone oczy były poważne i smutne.

- Nie widzisz, że tu jest jezioro? - spytała stłumionym głosem. - Co ty byś napisał, witając nowego pracownika?

- Żeby się wziął do roboty - odparł Matthias. - Pewnie bym mu to powiedział - poprawił się. - Po co ta cała szopka? Żebyś się poczuła ważniejsza, niż naprawdę jesteś?

Policzki Kendall zrobiły się pąsowe.

- Oczywiście, że ty byś tego nie zrobił. Bo dla ciebie nikt się nie liczy. Wydaje ci się, że sukces Barton Limited to wyłącznie twoja zasługa. Nie zdajesz sobie sprawy, ile osób pracuje na to, by firma osiągnęła zyski. Nie potrafisz okazać wdzięczności ludziom, którzy tyle dla ciebie robią. Jeśli dalej będziesz tak postępował... - nagle urwała.

Jej oczy zrobiły się okrągłe z przerażenia, jakby dopiero teraz zdała sobie sprawę z tego, co mówi. Matthias patrzył na nią zdumiony. Nigdy dotąd go nie krytykowała, a teraz nagle zachowała się jak przywódca strajku, który czyta mu przed nosem żądania robotników. Czasem nie zgadzała się z jego decyzjami, ale swoje wątpliwości przedstawiała taktownie i z szacunkiem. Tym razem zareagowała zupełnie inaczej. Jak, jak... Matthias szukał

odpowiedniego słowa. Zachowała się nie jak jego podwładna, lecz jak człowiek.

- Naprawdę tak myślisz? - spytał.

Kendall skinęła głową i ściszone głosem powiedziała:

- Tak jest, proszę pa... Matthias - poprawiła się.

Znów był zaskoczony swoją reakcją. Zamiast oburzenia poczuł miłe ciepło, jakby wypowiadając jego imię, Kendall w rzeczywistości mówiła coś zupełnie innego.

Nie miał czasu się zastanawiać, co to takiego było, gdyż musiał odeprzeć jej zarzuty. Jednak patrzyła na niego swoimi wielkimi, zielonymi oczami w taki sposób, że zdołał jedynie wykrztusić:

- Jesteś pewna?

Zapadła cisza, żadne z nich nie ruszyło się z miejsca.

Niespodziewanie usta Kendall rozchyliły się w uśmiechu, który tym razem Matthias rozpoznał bezbłędnie. Jego była asystentka zdała sobie sprawę, że wygrała bitwę. Sęk w tym, że Matthias nie miał pojęcia, o co toczyła się walka, i nie mógł odpowiednio zareagować. Tymczasem Kendall napawała się zwycięstwem. Oparła ręce na biodrach i spytała:

- Po co tu przyjechałeś, Matthias? Czego ode mnie chcesz?

Nie wiedział, co odpowiedzieć. Pierwszy raz w życiu nie wiedział, czego naprawdę chce. Kendall rozpraszała go, nie mógł skupić myśli. Zdziwiła go, jak wygląda, jak mówi i jaką ma nad nim władzę. Włożył rękę do kieszeni spodni i wyjął urządzenie, które kupił sobie dzień po jej odejściu. Nie pamiętał jego nazwy, ale

podobno było lepsze od poprzedniego gadżetu, w którym zapisywał wszystkie swoje spotkania i telefony.

- Powiedz mi, jak to działa - poprosił. - Jakiś ksiązę z Nigerii pisze do mnie maile, żebym mu pomógł w przelaniu jego oszczędności na zagraniczne konto. Obiecał mi niezły procent od transakcji. I ta kobieta, Trude, która namawia mnie na inwestowanie w produkcję kamer, które można podłączyć do internetu. Od dawna myślałem, żeby zainwestować w rynek elektroniczny.

Kendall patrzyła na niego z rosnącym niedowierzaniem.

- Co takiego? - spytał.

Z gracją przeszła przez pokój, otworzyła drzwi, po czym wskazując ręką korytarz, powiedziała:

- Wynoś się! Natychmiast!

Matthias zaniemówił.

- Nie pomożesz mi?

- Nie jestem już twoją asystentką.

Nie musiała mu o tym przypominać, ale...

- Wynoś się - powtórzyła.

Matthias z niedowierzaniem pokręcił głową, lecz zrobił to, czego zażądała. Ledwo wyszedł na korytarz, drzwi natychmiast się za nim zatrzasnęły, niemal uderzając go w plecy. Odwrócił się gwałtownie i podniósł pięść, by w nie uderzyć, ale w ostatniej chwili się powstrzymał.

Na pewno istniał inny sposób, by przekonać Kendall do powrotu. Musi tylko zrozumieć, o co toczy się walka. Był pewien, że jego była asystentka popełnia błąd, wierząc, że w OmniTech czeka ją

światlana przyszłość. Jej miejsce było przy nim, to znaczy w Barton Limited, poprawił się w myślach. Teraz trzeba ją było tylko o tym przekonać.

RS

ROZDZIAŁ TRZECI

Kendall oparła się o drzwi, próbując zebrać myśli. Nie mogła uwierzyć, że wyrzuciła Matthiasa za drzwi. Nie potrafiła mu jednak darować, że przyjechał tylko po to, by zaprogramowała mu nowego palmtopa. Właśnie teraz, gdy zaczęli rozmawiać jak równi sobie ludzie, on miał czelność potraktować ją jak sekretarkę. Przez lata pełniła rolę jego służącej, ale dopiero teraz zebrała się na odwagę i kazała mu się wynosić. Bez wyjaśnień i bez pożegnania. Po raz pierwszy wzięła sprawy w swoje ręce i wydarzenia potoczyły się tak, jak sobie życzyła. Odetchnęła z ulgą. Przez ostatnie dwa miesiące była bardzo przybita, ale to nie odebrało jej radości z wygranej.

Zaczęła się zastanawiać, na czym polegała ta wewnętrzna odmiana. Kiedy dziś rozmawiali, Matthias patrzył na nią, jakby miał przed sobą inną, niemal obcą osobę, której nie potrafił zrozumieć i która wprawiała go w zakłopotanie. Nie wiedział, czy ma ją lubić, czy się jej bać. Kendall czuła się dziwnie. Po raz pierwszy w życiu nie patrzyła na niego jak na przełożonego, lecz jak na zwykłego człowieka.

Zaczęła się nad tym zastanawiać. Kiedy Matthias jej oznajmił, że żeni się z Lauren Conover, zrozumiała, że jej uczucie do szefa wykroczało poza zawodową lojalność. Do tej pory nie zwracała uwagi na kobiety, które pojawiały się w jego życiu, gdyż było ich wiele i szybko się zmieniały. Kiedy jednak powiedział, że chce się żenić, nagle poczuła zazdrość. Najpierw wmawiała sobie, że zdenerwowała

ją pochojna decyzja mądrego szefa, który się godzi na małżeństwo bez miłości. Potem swoją złość tłumaczyła nadmiarem zajęć, jakimi Matthias ją obarczył w związku z weselem. Na każdy stan swych emocji, od zranienia, przez złość, po smutek, znajdowała racjonalne usprawiedliwienie.

Dopiero teraz zdała sobie sprawę, że te wszystkie uczucia były kolejnymi etapami rozpacz. Ślub szefa nie powinien być dla niej negatywnym przeżyciem, a tak właśnie było. Czowała do Matthiasa coś więcej. Przywiązanie, bliskość, lojalność. Zamknęła oczy, by się lepiej skupić. Co jeszcze? Czulość, zauroczenie.

Kendall zrozumiała, że nawet jej lojalność nie miała nic wspólnego z pracą. Wtedy podjęła decyzję, że musi odejść. Nie zmieniła zdania, nawet gdy ślub z Lauren został odwołany. Nie mogła ryzykować, że się naprawdę zakocha w Matthiasie. Wiedziała, że on zawsze będzie ją traktował jak swoją asystentkę. Wszystkich zawsze traktował profesjonalnie. Oferta z OmniTech pojawiła się w samą porę, tuż po odwołaniu ślubu Matthiasa. Kendall była pewna, że podjęła właściwą decyzję, odchodząc z firmy Matthiasa. Miała nadzieję, że nie będzie tego żałować.

Matthias zastanawiał się, co to za dziwny dom, w którym miał zamieszkać. Gdy zaparkował przed wejściem, miał wrażenie, że to luksusowy hotel, a nie myśliwski domek, o którym mu wcześniej mówiono. Był tu już trzy miesiące temu, kiedy jego brat Luke brał ślub. Wyjął zamszową torbę z tylnego siedzenia i wszedł na ganek, gdzie czekała na niego dozorczyń. Kobieta miała na sobie jasnożółtą spódnicę i białą bluzkę bez rękawów, a na głowie czapkę z daszkiem.

Nałożyła ciemne okulary, więc trudno było dostrzec jej twarz. Jednak Matthias odniósł wrażenie, że jest bardzo ładna. Blond włosy splecione były w koński ogon. Miała pełne, kobiece kształty. Dziwne, że Matthias od razu porównał ją z Kendall i pomyślał, że wolałby, aby to Kendall powitała go na stopniach domu. Nie chciał spędzać z nią wakacji, ale gdyby miał ją przy sobie, lepiej by mu się pracowało.

- To pani jest Mary? - spytał, podając kobiecie rękę. -

Przepraszam za spóźnienie.

Kiedy podchodził do schodów, miał wrażenie, że odetchnęła z ulgą, jakby w napięciu oczekiwała na przyjazd kogoś innego. Matthias także miał przeciwsłoneczne okulary, więc trudno było od razu rozpoznać rysy jego twarzy.

- Witam. - Kiwnęła głową.

Sięgnęła po pęk kluczy i podała Matthiasowi jeden z nich.

- To jest klucz do drzwi. Pod koniec miesiąca proszę go zostawić na stole w kuchni. Lodówka jest pełna. Przywiozłam kilka gotowych dań z pobliskiej restauracji. Gdyby panu nie odpowiadały, na lodówce zostawiłam karty dań z kilku innych miejsc w Hunter's Landing. Polecam Clearwater's i Lakeside Diner. Jeśli pan gotuje, to niedaleko stąd jest targ. - Mówiła cichym, beznamietnym głosem, tak jakby czytała z kartki. - Do miasteczka Tahoe jedzie się pół godziny na północ, a granica stanu Newada znajduje się dwadzieścia minut stąd na wschód. Może zechce pan pojechać do kasyna? - wyjaśniła.

- To raczej mało prawdopodobne - odparł.

Ryzyko i przyjemność były większe, gdy w grę nie wchodziły wielkie pieniądze.

- Mam panu pokazać dom i wyjaśnić, jak wszystko działa? - spytała Mary.

- Chyba tak jak wszędzie, prawda? - spytał, nie mając najmniejszej ochoty na poznawanie tajników techniki.

- Tak. - Mary kiwnęła głową. - Ale jest kilka atrakcji: jacuzzi, kuchnia najnowszej generacji, plazmowy ekran telewizyjny.

Matthias podniósł rękę, nie chcąc dalej słuchać. Takie rzeczy zupełnie go nie fascynowały. Miał przed sobą wiele dni ciężkiej pracy.

- Nie trzeba, dziękuję - powiedział.

- Na lodówce są numery alarmowe i mojej komórki. Mam nadzieję, że nie będą potrzebne.

Mary zaczęła schodzić po schodach, lecz obejrzała się, by jeszcze raz się przyjrzeć Matthiasowi, jakby chciała coś sprawdzić.

- Do widzenia - powiedziała i szybkim krokiem poszła w stronę samochodu.

Matthias przez krótką chwilę miał wrażenie, że gdzieś już ją widział. W jej chodzie, głosie, w sposobie, w jaki trzymała głowę, było coś znajomego, ale nie potrafił sobie przypomnieć, skąd ją znał. Jednak gdy tylko odjechała, zaczął myśleć o czymś innym. Podrzucił kilka razy kluczyk, po czym wzruszył ramionami i otworzył drzwi. Kiedy wszedł do salonu, zamasztyłym ruchem rzucił torbę na fotel i rozejrzał się wokół. Dom był ogromny, sam korytarz przypominał foyer teatru. Matthias nadal był wściekły na Huntera, że zmusił go do miesięcznego pobytu w tej dziurze.

Jednak przede wszystkim nie mógł darować Hunterowi, że umarł. Był też wściekły na siebie, że stracił kontakt z paczką Siedmiu Samurajów. Czas nieubłaganie płynął, wszyscy się porozjeżdżali, pojawiła się praca, szara codzienność. Dorosłe życie oddaliło ich od siebie, każdy się zajął swoimi sprawami. Kiedy Hunter i jego przyjaciele składali sobie przysięgę, że na zawsze pozostaną przyjaciółmi, byli jeszcze młokosami. Dziś Matthias nie utrzymywał kontaktów nawet z własnym bratem. Na swoje usprawiedliwienie miał to, że Luke oskarżył go o malwersacje finansowe, a potem ukradł mu narzeczoną. Trudno się było dziwić, że ich stosunki się ochłodziły.

Po chwili Matthias musiał jednak przyznać, że był niesprawiedliwy wobec Luke'a. Odkąd pamiętał, istniał między nimi duch ostrej rywalizacji podsycany przez ojca. Samuel Sullivan Barton uważał to za niezbędny element wychowania synów i gdy tylko pojawiał się między chłopcami konflikt, dolewał oliwy do ognia. Kto zdobędzie najwięcej odznak wśród zuchów? Kto sprzeda więcej makulatury, kto trafi najwięcej razy do kosza, zrobi najwięcej pompek? Od dziecka wychowywano ich jak rywali, a nie jak braci. Po śmierci ojca i otwarciu testamentu stosunki między nimi pogorszyły się jeszcze bardziej. Samuel postanowił, że cały majątek przejdzie na tego syna, który pierwszy zarobi milion dolarów. Wygrał Matthias, choć Luke niesłusznie oskarżył go o nieuczciwość i przez lata się do niego nie odzywał. Dopiero niedawno ich drogi się zeszły za sprawą Lauren Conover. Luke potraktował zaręczyny brata jak kolejną konkurencję i wyzwanie do walki, ale wkrótce naprawdę się zakochał

w Lauren. Choć Matthias pogodził się z jej utratą, jego relacje z bratem nadal były napięte.

Ludzie pisali testamenty chyba tylko po to, by komplikować życie swoim rodzinom. Matthias westchnął, oparł się o drzwi i z uwagą rozejrzał po domu. W czasie studiów marzyli, żeby zbudować domek letniskowy. Miała to być surowa, drewniana chata. Dom, w którym się znalazł, przypominał raczej pałac z Obywatela Kane'a. Sufit był wysoki na dwa piętra. Jedną z bocznych ścian zajmowały wielkie okna, przez które roztaczał się widok na jezioro. Sosnowe panele w kolorze miodu były wypolerowane na połysk, podłogi pomalowano lakierem. W głębi salonu znajdował się kominek tak wielki, że dogodziłby gustom arabskiego szejka, choć stojące przed nim fotele były skromne.

Wnętrze domu pasowało do Huntera. Gustowne meble, wykończone ze smakiem pokoje. Czegoś tu jednak brakowało, jakby Hunter zapomniał o ważnym elemencie, którego Matthias nie potrafił nazwać. Z westchnieniem oderwał się od drzwi i lekko onieśmielony podszedł do fotela, na którym leżała podróżna torba. Odgłosy jego kroków rozniosły się echem po wielkim pomieszczeniu, sprawiając, że poczuł się jeszcze bardziej samotny. Nie był przyzwyczajony do podróżowania w pojedynkę. Gdy wyjeżdżał w sprawach zawodowych, towarzyszyła mu Kendall. Zawsze mieli oddzielne pokoje, ale spędzali razem całe dni. Tym razem nie był w delegacji, ale z chęcią zabrałby ze sobą Kendall, gdyby nadal była jego asystentką. Zamierzał tu intensywnie pracować, a przez ostatnie pięć lat panna Scarborough była jego prawą ręką.

Matthias westchnął ponownie, chwycił torbę i zaczął wolno wchodzić po schodach. Z perspektywy całego życia pięć lat to krótki okres, choć dla Kendall stanowił jedyne doświadczenie zawodowe. Matthias był jej pierwszym i jak dotąd jedynym przełożonym. To on wprowadził ją w świat biznesu, nauczył, jak czerpać satysfakcję z pracy, jak działać, by odnieść sukces. Przez pięć lat uczył ją wszystkiego tylko po to, by teraz ktoś inny korzystał z efektów jego pracy.

- Barton, uspokój się! - powiedział do siebie. - Traktujesz ją jak byłą kochankę.

Miał to być dowcip, lecz wcale nie było mu do śmiechu. Nagle poczuł się bardzo zmęczony. Miał ochotę rzucić torbę, zostawić pracę i wyrwać się gdzieś na spacer. Stał zdumiony. Zostawić pracę? Czy jest coś ważniejszego? Praca była jego życiem. Widać trzymały się go dziś żarty.

Zdał sobie sprawę, że zostawił laptop w bagażniku samochodu, a do tego mógł mieć kłopoty z dotarciem do potrzebnych mu plików. Dotąd robiła to za niego Kendall. Zawsze przygotowywała potrzebne dokumenty i otwierała pliki, by potem wszystko uporządkować, zapisać i pochować do szuflad. Gdzie teraz, w pełni lata, znajdzie kogoś do pomocy? Może jest tu jakieś biuro pośrednictwa pracy? Powinien pojechać do Tahoe. Szkoda, że nie ma Kendall. Znalazłaby mu odpowiednią sekretarkę i załatwiła formalności. Tym razem Matthias musi sobie sam poradzić. Najpierw powinien poszukać książki telefonicznej.

Kendall zdążyła się przyzwyczać do niezobowiązującej atmosfery w hotelu. Gdy wieczorem schodziła na kolację, była pewna, że zobaczy romantyczną restaurację. Rzeczywiście. Na drewnianych podłogach, podobnie jak w innych pomieszczeniach, leżały indiańskie dywany. Wiszące nad stolikami lampy dawały przyjemne, dyskretne światło.

Matthias miał rację, że żaden szanujący się biznesmen nie zorganizowałby tu szkolenia dla pracowników. Mimo to Kendall wierzyła, że Stephen miał swoje powody, by wybrać akurat to miejsce. Podobno kiedy DeGallo robił rezerwację, Timber Lake był jedynym hotelem dysponującym wolnymi pokojami, do tego znajdował się w samym centrum miasteczka. Stephen na pewno wiedział, co robi. Kendall potrząsnęła głową, by się pozbyć wątpliwości. Wygładziła ręką brązowe spodnie i poprawiła kremową bluzkę. Stephen mówił, że wieczór ma być nieoficjalny, więc ubrała się stosownie do okazji, skromnie i profesjonalnie. Chciała też, by jej strój zrównoważył nieco frywolny nastrój panujący w hotelu. Dlatego upięła włosy w kok i nałożyła okulary w rogowej oprawie.

Stała pośrodku sali i rozejrzała się wokół, szukając wzrokiem ludzi wyglądających na uczestników szkolenia, lecz zobaczyła tylko kilka zakochanych par. Kobieta i mężczyzna przy stoliku tuż przed nią całowali się zapamiętale, tak jakby zapomnieli, że nie są w swoim pokoju. Kendall z zażenowaniem odwróciła wzrok i nerwowo zerknęła na zegarek. Było wcześnie, więc może nikt jeszcze nie zszedł na dół. Nagle w odległym, ciemnym kącie sali zobaczyła poruszającą się postać. To był Stephen DeGallo, który machał do niej radośnie,

zapraszając do siebie. Kendall podniosła rękę w powitalnym geście i zaczęła się przeciskać między stolikami, jednocześnie szukając wzrokiem innych osób z OmniTech. Musiała przejść obok całującej się pary. Powstrzymała się, by nie zwrócić im uwagi. Miała ochotę wylać na nich szklanekę wody, która stała na stoliku.

- Witaj, Kendall - powitał ją DeGallo. - Bardzo się cieszę, że znów cię widzę.

- To przyjemność być w tak uroczym miejscu - odparła Kendall.
- Jeszcze raz dziękuję za zaproszenie. Cieszę się, że będę pracować dla OmniTech.

Stephen chwycił jej dłoń obiema rękami i przytrzymał dłuższą chwilę. Nie był to zwyczajny uścisk dłoni i Kendall znów sobie przypomniała ostrzeżenie Matthiasa. Niepotrzebnie się jednak denerwowała. Stephen był po prostu miły, a ona zbyt przeczulona z powodu podejrzeń Matthiasa. Takie były efekty przebywania na co dzień z pracoholikiem, który nie wierzył, że ludzie potrafią być mili i przyjacielscy bez konkretnego powodu.

Stephen uśmiechnął się czarująco, ostatecznie rozwiewając wątpliwości Kendall. Nie był oszałamiająco przystojny, lecz miał w sobie coś ujmującego. Był szczupły i wysportowany. Zgodnie z zapowiedzią miał na sobie wakacyjny strój: džinsy i białą koszulkę polo. Jego żywe, niebieskie oczy tryskały humorem, a jasne włosy przyprószone były gdzieś tam siwizną. Braki w urodzie nadrabiał urokiem osobistym. Widać było, że jest urodzonym przywódcą, choć się nie narzucał i robił wszystko, by ludzie czuli się przy nim swobodnie.

Kendall przygotowała się pilnie do spotkania, więc dużo o nim wiedziała. Podobnie jak Matthias Barton, Stephen był oddany swojej firmie. Jednak o ile Matthiasa całkowicie pochłaniała praca, DeGallo potrafił korzystać z uroków życia. Zdobył tytuł mistrzowski w żeglarstwie, a dziesięć lat temu założył fundację wspierającą zdolną młodzież. Był nie tylko świetnym biznesmenem, ale i dobrym człowiekiem.

Kendall usiadła na krześle, które Stephen jej podsunął. Oparła łokcie o stół i splótła dłonie, po czym posłała mu uroczy, w pełni profesjonalny uśmiech.

- Chyba przyszedłam za wcześnie - zauważyła.

- Nikogo innego nie będzie - sprostował Stephen.

Kendall miała wrażenie, że wyczuła w jego głosie lekkie zażenowanie, ale uznała to za efekt oszczerstw Matthiasa. Mimo to nieco się zaniepokoiła.

- Jestem jedyną punktualną osobą w grupie? - spytała.

- Nie. Inni mają rezerwację dopiero od środy. Kendall zdziwiła się. Czyżby DeGallo chciał spędzić z nią dwa dni sam na sam?

- Ach, tak - szepnęła.

- To pracownicy na stanowiska dyrektorskie. Ty będziesz jedynym nowym wicedyrektorem. Pomyślałem, że będzie lepiej, jak we dwójkę spokojnie przestudujemy procedury, które dotyczą twojej pracy. - To brzmiało logicznie. - Ale najpierw się napijmy - powiedział Stephen, przywołując kelnera, który dyskretnie czekał z boku na wezwanie. - Na co masz ochotę? Odkryłem niedawno wspaniałe kalifornijskie wino pinot noir. Ma cudowny bukiet.

- Dziękuję, ale napiję się wody gazowanej. Stephen spojrzał na nią zaskoczony.

- Przecież świętujemy twoje przejście do OmniTech!

- Dlatego zamówię wodę z bąbelkami. Stephen zaśmiał się radośnie.

- Zatem dwie wody, proszę - zwrócił się do kelnera. -Chciałbym dziś porozmawiać o paru sprawach - zaczął, gdy kelner poszedł do baru.

- Stephen DeGallo - zabrzmiał nagle czyjś głos. Jego dźwięk wywołał na twarzy Kendall lekki grymas,

lecz szybko się opanowała i wróciła do profesjonalnego uśmiechu. Stephen też nie był szczęśliwy. Jednak jak na wytrawnego biznesmena i miłego człowieka przystało, wstał i z uśmiechem podał rękę Matthiasowi. Kendall ograniczyła się do chłodnego uśmiechu. Miała nadzieję, że jej obojętność da mu do myślenia. Żałowała, że nie może sobie pozwolić na bardziej jednoznaczne gesty. Najchętniej podstawiałaby mu nogę albo wyzwalała od idiotów. Zauważyła, że Stephen nie przywitał się tak serdecznie z Matthiasem jak z nią kilka minut wcześniej. Uścisnął jego dłoń zdecydowanym ruchem, po męsku. To zrozumiałe, przecież Matthias był jego rywalem i nie mógł mu okazać serdeczności, jaką obdarzał Kendall. Był wobec niego bardziej szorstki, zdystansowany i pewny siebie.

- Matthias Barton - powiedział Stephen. - Co porabiasz?

- Ostatnio walczę z tobą o kontrakt Perkinsa.

Kendall pomyślała, że Matthias zapomniał o drobnym szczególe, czyli o utracie asystentki, z którą pracował nieprzerwanie przez pięć

lat i która do tej pory sprawowała pieczę nad tą sprawą. Jakby czytając w jej myślach, Matthias zwrócił się do Kendall, udając zdziwienie.

- Kogo ja widzę! Kendall Scarborough! - powiedział ze zbytnim entuzjazmem. - Co za spotkanie? Nie widzieliśmy się od... - przerwał, jakby liczył w pamięci minione dni i tygodnie. Jego występ nie zasługiwał jednak na Oscara. - Ile to minęło? Dwa miesiące. Złożyłaś wymówienie, żeby odejść do jakiejś szemranej firmy--krzak, prawda?

- Nie licząc dzisiejszego popołudnia, kiedy pojawiłeś się w moim pokoju, żeby mnie namówić do powrotu - odparła spokojnie Kendall.

Tym razem Stephen wyglądał na zaskoczonego, z tą różnicą, że jego zdziwienie było szczere. Z satysfakcją spojrzął na Matthiasa i spytał:

- Naprawdę?

Matthias zmieszał się, ale nie dawał za wygraną.

- To była czysta formalność. Zawsze daję swoim byłym pracownikom drugą szansę. Zakładam, że każdy może mieć chwilę słabości.

Kendall nie mogła się powstrzymać od śmiechu. Matthias miał pamięć słonia i nigdy niczego nie wybaczał, zarówno prawdziwych, jak i wymyślonych krzywd. Jeśli ktoś ośmielił się sam złożyć wymówienie, w ciągu godziny pozbywał się wszelkich danych o byłym pracowniku i nigdy nikomu nie dawał drugiej szansy.

Najwyraźniej Kendall była wyjątkiem. Oboje wiedzieli, że Matthias jej potrzebował, by mu zaprogramowała nowy aparat. Propozycja

powrotu do pracy była tylko pretekstem i nie zabrzmiała poważnie. Matthias nadal wierzył, że Kendall jest jedyną osobą, która może mu pomóc w codziennych sprawach. Nie przyszło mu do głowy, że on sam jest do tego zdolny.

- Widzisz, Matthias - odezwał się Stephen. - Gdybyś docenił możliwości Kendall, nie straciłbyś jej.

Kendall uśmiechnęła się, lecz po chwili spoważniała. W słowach Stephena było coś, co jej się nie spodobało. Dlaczego użył określenia „możliwości”, a nie „umiejętności” albo „talenty”? Czyżby traktował ją jak kawałek gliny, który można ukształtować według potrzeb?

- Zapewniam cię, Stephen, że Kendall była jednym z najlepszych nabytków firmy Barton Limited. Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę, jaką osobę przyjmujesz do pracy - powiedział Matthias.

Tego było już za wiele. Może dla Stephena Kendall była kawałkiem gliny, ale Matthias mówił o niej jak o nowym systemie komputerowym.

- „Najlepszy nabytek”? - powtórzyła jego słowa z oburzeniem.

Matthias spojrzał na nią i zdał sobie sprawę, że popełnił gafę. Zauważył zmianę w jej głosie i wyczuł napięcie, jakie nagle zapanowało przy stoliku.

- To znaczy... - zaczął bezradnie.

- Jeśli naprawdę tak o mnie myślisz - przerwała mu Kendall - to sprawdź, jak ten system działa. Nie chciałabym, żeby Stephen przejął od ciebie wadliwe oprogramowanie.

Matthias patrzył na nią rozpaczliwie.

- Kendall, wiesz, że nie o to mi chodziło. Do rozmowy włączył się DeGallo.

- Mam wrażenie, że system działa bez zarzutu - powiedział rozbawionym tonem. - Co więcej, zdaje mi się, że ten model jest lepszy, niż przypuszczałem.

- Owszem - odparł niepewnie Matthias. - Świetnie pracuje.

- Teraz pracuje już dla kogoś innego - zauważyła ze słodkim uśmiechem Kendall.

Matthias chciał coś odpowiedzieć, ale przeszkodziło mu nadejście kelnera, który postawił na stoliku szklanki z wodą mineralną. Potem spojrzał na Matthiasa i spytał:

- Czy pan sobie czegoś życzy?

Kendall miała nadzieję, że Matthias nie wykaże się nadmiernym tupetem i nie przysiadzie do ich stolika. Rzeczywiście, grzecznie odmówił kelnerowi, mówiąc, że nie chce przeszkadzać. Postanowił jednak zamówić coś przy innym stoliku. Chociaż na sali było mnóstwo wolnych miejsc, Matthias usiadł obok nich. Kendall nie mogła uwierzyć, że stać go było na taką bezczelność. Zrobił wszystko, by zniszczyć im wieczór, i nie pozwolił, by w spokoju mogli omówić sprawy związane z jej przyszłą pracą wicedyrektora. Stephen nie mógł przecież przekazać jej poufnych informacji o firmie pod boki największego konkurenta. Kiedy Kendall spojrzała na prezesa OmniTech, ten wzruszył tylko ramionami i westchnął z rezygnacją. Zamiast rzeczowej rozmowy na tematy zawodowe musieli się zadowolić powierzchowną konwersacją o pogodzie, książkach, polityce oraz o ulubionych programach telewizyjnych. Co pewien

czas Matthias wtrącał swoje trzy grosze, mimo że nikt nie pytał go o zdanie.

Kendall zrozumiała, że szkolenie potrwa dłużej, niż się spodziewała.

RS

ROZDZIAŁ CZWARTY

Po długich poszukiwaniach książki telefonicznej Matthias zadzwonił do biura pośrednictwa pracy. Kandydat na asystenta pojawił się przed domem punktualnie o ósmej rano. Jednak Matthias źle nastawił budzik i obudził go dopiero dzwonek do drzwi. Kiedyś to Kendall budziła go na umówione spotkania i robiła to zdecydowanie delikatniej niż ostry dźwięk dzwonka przy wejściu.

Z wściekłością spojrzął na budzik, który zatrzymał się kilka godzin wcześniej. Sięgnął po zegarek na nocnej szafce i skrzywił się, widząc, która jest godzina. Nigdy dotąd nie zdarzyło mu się zaspać. Odrzucił kołdrę i usiadł na łóżku, po czym zaspany przetarł twarz. Wyjął z torby bawełniany podkoszulek, wciągnął go przez głowę i szybko zbiegł po schodach. Miał szczęście, że koszulka pasowała do spodni od piżamy. W przeciwnym razie musiałby się wstydzić również za swój ubiór. Dopiero gdy jego ręka spoczęła na klamce, zdał sobie sprawę, że zapomniał o butach. Było już za późno, więc zdecydowanym ruchem otworzył drzwi.

Na ganku stał młody mężczyzna. Był wyraźnie zaskoczony nagłym pojawieniem się Matthiasa i jego niecodziennym ubiorem, lecz szybko przybrał obojętny wyraz twarzy. Miał na sobie nienagannie skrojony szary garnitur, a jedynym żywszym akcentem jego stroju był jasnożółty krawat. Wyglądał na dwadzieścia lat, miał krótko przystrzyżone blond włosy i szare oczy, do których pasował

garnitur. Wyglądał jak idealny uczeń na plakacie zachęcającym gimnazjalistów do osiągnięcia dobrych wyników w nauce.

- Pan Barton? - spytał młody mężczyzna. Matthias nerwowo przeczesał ręką zmierzwiłone, ciemne włosy.

- Tak, to ja.

- William Denton, miło mi - odparł chłopak. - Przesłano mnie z agencji, mam pracować dla pana na umowę zlecenie.

- Zaraz, zaraz. - Matthias uniósł rękę. - Jeszcze cię nie zatrudniłem.

William był zdziwiony.

- Powiedziano mi, że potrzebuje pan asystenta do pracy na okres miesięcznego pobytu w Hunter's Landing - powiedział.

- Zgadza się, ale nie zamierzam zatrudnić kogoś, kogo znam od dwóch minut, tylko dlatego że przysłano go z agencji. Muszę mieć pewność, że osoba nadaje się na to stanowisko.

- Bez obawy. - William uśmiechnął się pewnie. - Praca dorywcza to dla mnie dodatkowy zarobek podczas wakacji. W maju zdobyłem licencjat w szkole biznesu w Berkeley. Jesienią wracam na uniwersytet, żeby zrobić dyplom z przedsiębiorczości. Jestem świetnie przygotowany.

- Doprawdy? - spytał chłodno Matthias.

William Denton zdawał się powoli tracić pewność siebie, lecz mimo to odparł:

- Tak jest, proszę pana.

Matthias wziął się pod boki. Pomyślał, że czas sprawdzić umiejętności niefrasobliwego kandydata.

- Jakie są największe wyzwania organizacyjne i kierownicze na rynku elektronicznym? - rzucił bez żadnego wstępu.

William Denton zamrugał powiekami, jakby go nagle oślepiło ostre światło.

- Że co?

Matthias westchnął z rezygnacją i pokręcił głową.

- No, dobrze. Dam ci łatwiejsze pytanie. Czy w modelu Davida Ricardo handel pomiędzy krajami o zbliżonym modelu ekonomicznym przynosi duże czy małe zyski?

William otworzył usta, ale nie wydobył się z nich żaden dźwięk.

- Słucham? - wykrztusił wreszcie.

Matthias uznał, że chłopak do niczego nie dojdzie, jeśli nie potrafi odpowiedzieć na najprostsze pytania.

- Jeszcze jedna szansa. Prostsze pytania chyba już nie ma - stwierdził. - Tym razem będziesz miał do wyboru jedną z kilku odpowiedzi. Aktywa bieżące są najlepszym wskaźnikiem: a) płynności finansowej firmy, b) efektywności, c) rentowności czy d) wzrostu?

Usta Williama Dentona zaczęły się poruszać, lecz znów nie wypowiedziały żadnego słowa.

- Przykro mi, panie Denton - powiedział Matthias. - Nie nadaje się pan do tej pracy.

- Mam! - krzyknął nagle chłopak. - Znam odpowiedź na ostatnie pytanie.

- Ale pański czas już minął - odparł Matthias. - Proszę powiedzieć w biurze, że się odezwę.

Po tych słowach Matthias zamknął drzwi. Kiedy szedł korytarzem, usłyszał krzyk Williama Dentona:

- Proszę pana! A, a! Płynność finansowa! Zgadłem?

Zgadł, ale za późno. Matthias potrzebował kogoś, kto umiał szybko myśleć, mądrze mówić, posiadał podstawową wiedzę ekonomiczną oraz doświadczenie. Potrzebował kogoś takiego jak Kendall. William Denton nie dorastał jej do pięt.

Matthias wszedł do kuchni i bezmyślnie wcisnął guzik w ekspresie do kawy, po czym udał się do salonu po książkę telefoniczną, którą wczoraj znalazł w kredensie. Nie zadzwoni już do agencji DayTimers, bo jeśli mają jedynie takich ludzi jak William Denton, nie zasługiwali na uwagę. Matthias wybrał kolejne biuro znajdujące się na liście. Umówił się na spotkanie z kandydatem i wrócił do kuchni po kawę. Dzbanek jednak nadal był pusty, a podstawa ekspresu zimna. Matthias był pewien, że napełnił zbiornik z wodą oraz pojemnik na kawę, ale podniósł wieko, żeby się upewnić. Kawa znajdowała się w jednej komorze, woda w drugiej, wszystko zgodnie z instrukcją. Sprawdził jeszcze raz, czy aparatura była podłączona do gniazdka. Dla pewności włączył światło w kuchni, sprawdzając, czy jest prąd. Znów dokładnie obejrzał ekspres i mocno nacisnął guzik. Żadnego rezultatu.

Matthias nie był nałogowym kawiarzem, który bez porannej filiżanki stawał się drażliwy i nieznośny, jednak wypicie jednej lub dwóch kaw uważał za przyjemność. Gdy miał dużo pracy, pił jeszcze dwie, może trzy filiżanki po południu. Nie był uzależniony od kofeiny, po prostu miał wielką ochotę na łyk gorącej kawy.

Patrzył bezradnie na ekspres, nerwowo stukając palcami o blat, całą siłą swej woli pragnąc, by maszyna uruchomiła się sama. Znów nacisnął guzik „start”, lecz ekspres nie drgnął. Do diaska! Jego wzrok padł na stertę papierów, które zostawił na szafce poprzedniego wieczoru. To była ostatnia sprawa, którą zajmowała się Kendall przed swoim odejściem. Chodziło o kontrakt, który Barton Limited miała podpisać z nową firmą konsultingową na najbliższy rok. Matthias nagle uśmiechnął się do siebie, chwycił za słuchawkę i wybrał numer, który znał na pamięć.

- Kendall - powiedział. - Tu mówi... Barton, to znaczy Matthias - poprawił się. - Mam problem z kontraktem Donovana, który przygotowałaś przed odejściem. Mogłabyś poświęcić mi godzinę? Chcę go z tobą przejrzeć.

Kendall odmówiła.

- Oczywiście, rozumiem - ciągnął. - Ale ty jesteś odpowiedzialna za ten kontrakt i musisz dokończyć swoją pracę. To pilna sprawa. Kiedy możesz przyjechać? Tak? Dobrze. Obiecuję, że nie zajmę ci dużo czasu. Aha, jeszcze jedno. Widziałem w centrum kawiarnię. Mogłabyś tam wstąpić po drodze i kupić mi kawę?

Stojąc przed domem Matthiasa Kendall nadal kipiała ze złości. Przełożyła kartonowy kubek gorącej kawy do drugiej ręki. Długo musiała się tłumaczyć przed Stephenem, gdy przekładała popołudniowe spotkanie. Nie wyglądał na zachwyconego, ale zgodził się spotkać przed kolacją. Kendall pomyślała ze złością, że zamiast siedzieć w restauracji z nowym szefem, będzie się musiała męczyć ze starym.

W tej samej chwili Matthias otworzył drzwi. Widząc ją, uśmiechnął się z ulgą, co ją nieco uspokoiło. Miło było się przekonać, że nadal jej potrzebował. Wziął od niej kawę, podniósł plastikowe wieczko i z błogim uśmiechem zaczął wdychać orzeźwiający zapach. Potem zbliżył kubek do ust, upił łyk i zamknął oczy, by się rozkoszować upragnionym smakiem. Po chwili otworzył oczy i westchnął:

- Teraz lepiej.

Kendall nagle zdała sobie sprawę, że Matthiasowi chodziło o kawę, a nie o spotkanie w sprawie kontraktu. Nie mogła zrozumieć, dlaczego znów się dała nabrać. Pewnie była zbyt obowiązkowa i sumienna. Nie przyjechała tu przecież dlatego, że Matthias jej potrzebował. Jeżeli w kontrakcie Donovana były jakieś niedociągnięcia, Kendall była za nie odpowiedzialna i musiała je poprawić. Nie wiedziała jednak, gdzie popełniła błąd. Kilka razy sprawdzała dokument, nim przekazała go Matthiasowi do podpisania. Nie rozumiała też, po co Matthias go teraz przeglądał. Dwa tygodnie temu kontrakt znalazł się na biurku Donovana.

Spojrzała na Matthiasa z niepokojem. Był na wakacjach, ale nigdy wcześniej nie widziała go w takim stanie. Dochodziła dziesiąta, a on nadal był w wygniecionej piżamie. Bawełniana koszulka musiała mieć ze sto lat, gdyż była tak rozciągnięta, że odsłaniała jego owłosioną pierś. Na twarzy miał dwudniowy zarost, włosy w nieładzie i zaspane oczy. Wydawał się taki bezbronny, budząc w niej dziwne, ciepłe uczucia. Przez chwilę nawet miała wrażenie, że działa na nią podniecająco. No nie, bez przesady! Wyglądał niechlujnie i żałośnie.

Jednak kiedy patrzyła na niego w tym stanie, mimo woli wyobrażała sobie leniwe, niedzielne przedpołudnie w łóżku, jego zaspane oczy, ciepłą pościel i głowę śpiącej obok kobiety, która wyglądała jak... Kendall. Widziała, jak jego ciemna dłoń głaszcze jej nagie ramię, a w ślad za nią idą niecierpliwe usta. Potem opalona dłoń delikatnie przewraca kobietę na wznak i znika pod kołdrą. Delikatne palce pieszczą jej piersi, potem uda.

Kendall przełknęła ślinę i potrząsnęła głową. Przecież to kontrakt Donovana był prawdziwym powodem jej wizyty.

- Co z kontraktem? - spytała.

Matthias spojrział na nią tak, jakby nie miał pojęcia, o co chodzi.

- Ach, tak - powiedział po chwili. - Kontrakt.

Cofnął się, wpuszczając ją do środka. Kiedy Kendall przechodziła obok, poczuła intensywny zapach kawy zmieszany z zapachem jego ciała spowitego w resztki snu. Matthias pachniał orientalnie, świeżo i podniecająco. Być może był to jego szampon lub płyn do kąpieli. Jednak żaden inny mężczyzna nie pachniał tak przyjemnie. Bardzo jej brakowało tego zapachu.

Co się z nią dzieje? Zachowuje się tak, jakby Matthias był jej dawnym narzeczonym. Przypomniała sobie, że dla niego była jedynie asystentką, a on dla niej byłym szefem. Teraz miała nową pracę i nowego przełożonego, który cenił jej kwalifikacje i tytuł. Matthias należał do przeszłości, tak samo jak firma Barton Limited.

- O co chodzi? - spytała, kiedy zamknął drzwi.

Zamiast odpowiedzieć, Matthias zaczął wolno wchodzić po schodach.

- Chodźmy na górę - rzucił przez ramię.

Poszła za nim, rozglądając się po pięknym domu. Wnętrze było przytulne, a jednocześnie eleganckie. Żywe kolory, ciekawe tkaniny, wszystko tworzyło piękną, wysmakowaną całość. Kendall czuła się tu jak u siebie. Do tego widok jeziora zapierał dech w piersiach.

Przypomniała sobie o testamencie przyjaciela Matthiasa. Ciekawe, o co prosił w nim swoich kolegów, którzy karnie przyjeżdżali po kolei, by spędzić tu miesiąc przymusowych wakacji. Tahoe było niewielką miejscowością na uboczu, oddaloną od świata wielkiego biznesu. Tu żaden z kolegów Huntera nie mógł normalnie pracować. Kendall przypomniała sobie, że w ciągu pięciu lat Matthias ani razu nie wyjechał na wakacje. Może przymusowy pobyt nad jeziorem dobrze mu zrobi? Nauczy się korzystać z życia i zrozumie, że poza pracą jest jeszcze wiele innych rzeczy. Uśmiechnęła się na myśl o swych nierealnych marzeniach.

Nagle stanęła przed fotografią, za którą zapewne kryła się historia młodości Matthiasa Bartona. Na zdjęciu było widać Siedmiu Samurajów, młodych studentów z Harvardu. Jednym z nich był Matthias. Zdziwiło ją, że miał najdłuższe włosy i najbardziej niechlujny strój, choć dotąd przedstawiał swojego brata jako czarną owcę rodziny.

- Kontrakt jest w biurze na strychu - usłyszała jego głos z góry.

Kiedy podniosła głowę, zobaczyła, że Matthias wchodzi dalej, nie zdając sobie sprawy, że Kendall zatrzymała się na półpiętrze.

- Hej! - krzyknęła za nim.

Dotąd zawsze mówiła do niego: „Przepraszam, proszę pana” albo „Proszę wybaczyć, panie Barton”. Podkreślała w ten sposób zawodowy charakter ich znajomości. Dopiero teraz, gdy znalazła się w tym przepięknym domu Huntera i zobaczyła zaspanego Matthiasa w piżamie, poczuła się swobodnie.

Matthias obejrzał się, zdumiony. Po chwili zauważył, że Kendall przygląda się fotografii. Jednak wspomnienie dawnych czasów nie wywołało na jego twarzy uśmiechu. Zdawał się zmieszany faktem, że jego asystentka poznała go z ludzkiej strony. Przecież miał uchodzić za stuprocentowego biznesmena, człowieka bez przeszłości i uczuć. Uznał, że popełnił błąd, zapraszając ją tutaj i paradując w wymiętej piżamie. Zszedł po schodach i stanął przed zdjęciem. Oparł ręce na biodrach i zrobił srogą minę. Nie patrząc na fotografię, spytał:

- O co chodzi?

Kendall nagle straciła pewność siebie. Nie wiedziała, po co właściwie go zawołała. Może chciała posłuchać jego wspomnień o starych, dobrych czasach?

- Co to za ludzie? - spytała.

Z niechęcią spojrział na zdjęcie, po czym szybko odwrócił wzrok.

- Koledzy ze studiów, Siedmiu Samurajów.

- Lubiliście Kurosawę? - spytała, dumna, że zna nazwisko reżysera, który kręcił filmy pół wieku temu.

- Chyba jedynym, który obejrzał jego filmy, był Hunter.

- Który to Hunter?

Niechętnie wskazał młodego mężczyznę śmiejącego się wprost do obiektywu. Wyglądał na najszcześliwszego z całej grupy i na ich przywódcę.

- Gdzie teraz mieszka? - zapytała Kendall. Matthias przez chwilę się wahał, czy udzielić jej odpowiedzi, po czym rzucił z niechęcią:

- Nie żyje.

Na dźwięk jego lodowatego głosu Kendall poczuła ukłucie w sercu. Miała wrażenie, że było w nim ogromne zmęczenie, jakby utrata przyjaciela przez lata zbyt mu ciążyła.

- Co się stało? Byliście przecież młodzi.

- Miał czerniaka. To jest jego dom, choć nie doczekał końca budowy.

- Przykro mi - powiedziała cicho i lekko ścisnęła go za ramię.

Miał ciepłą skórę i mocne mięśnie, ale w tej chwili zdawał się słaby i bezbronny.

- Nie chciałam przywoływać złych wspomnień -szepnęła.

Matthias pokręcił głową.

- Nic się nie stało. Odkąd tu jestem, przypomniało mi się parę miłych rzeczy z czasów, gdy byliśmy młodzi -odparł ze smutnym uśmiechem.

Kendall wolała ten uśmiech od rozpacz, jaką malowała się wcześniej na jego twarzy. Czekwała na dalsze wynurzenia, lecz Matthias zamilkł. Kendall zaś nie chciała naciskać, mimo że była ciekawa losów pozostałych mężczyzn na fotografii, szczególnie zaś Matthiasa.

- Dom należy do was? - spytała.

- Nie. Każdy z paczki ma tu spędzić miesiąc, żeby dom przeszedł na własność miasta Hunter's Landing.

- Czy jego imię ma coś wspólnego z tą miejscowością?

- Nie. Myślę, że przyjechał tu kiedyś i spodobało mu się, że miasto tak samo się nazywa. Znalazł jezioro i postanowił wybudować dom. W czasie studiów mieliśmy taki plan, żeby zbudować dom letniskowy nad jeziorem i później się w nim spotykać, ale po dyplomie zapomnieliśmy o tym. Byliśmy zbyt zajęci - powiedział z gorzkim uśmiechem. - Zapracowani - dodał niemal z niesmakiem.

Zdziwiło to Kendall, gdyż ten stan był dla Matthiasa jedenastym przykazaniem, jedynym sposobem na życie.

- Byliśmy zbyt zajęci pracą, która miała nam pomóc zrealizować bezsensowne marzenia.

W jego głosie pojawiła się nagle jakaś ciepła nuta, a gdy odwrócił wzrok i spojrzał na nią, dostrzegła w nim coś, czego nigdy przedtem nie zauważyła - melancholię.

- Widujesz się z samurajami? - spytała Kendall.

Przypomniała sobie, że z Lukiem nie łączyły go serdeczne stosunki, choć ostatnio musieli ze sobą rozmawiać, by się zamienić miesiącami pobytu nad jeziorem. W terminie pierwotnie wyznaczonym przez Huntera Matthias miał konferencję w Stuttgarcie, a nie chciał się przeciwstawiać ostatniej woli przyjaciela. Luke miał podobne zdanie na ten temat i dlatego się spotkali. Kiedy wyjaśnili sobie sprawę Lauren Conover, zaczęli się częściej widywać, choć ich stosunki nadal nie były serdeczne.

Matthias przyglądał się kolegom na zdjęciu.

- Nie widziałem ich od lat - przyznał. - Spotkamy się dopiero we wrześniu.

- Po co? - spytała Kendall.

- Kiedy każdy z nas spędzi tu miesiąc, odbędzie się uroczyste przekazanie aktu darowizny burmistrzowi miasta w obecności wszystkich radnych. Chcą zrobić z tego domu sanatorium dla ludzi chorych na raka.

Wszyscy mamy być obecni podczas ceremonii.

Hunter był chyba dobrym człowiekiem - stwierdziła Kendall.

- Najlepszym z nas - stwierdzi Matthias i tym razem na jego twarzy pojawił się ciepły uśmiech.

Po chwili jednak rysy jego twarzy znów stężały i z grymasem zniecierpliwienia powiedział:

- Przepraszam, niepotrzebnie cię zagaduję.

Kendall myślała, że to ona nadweręża jego cierpliwość. Przez to spóźni się na spotkanie ze Stephenem DeGallo, ale wcale ją to nie zmartwiło.

- Hej! - powiedziała znów, gdy Matthias odwrócił się z zamiarem pójścia na górę.

- Co znowu?

- Dobrze ci było z długimi włosami - powiedziała z uśmiechem.

Matthias niechętnie spojrział znów na fotografię.

- Zdaje mi się, że to chyba Luke.

- Nie, to ty - zaprzeczyła.

Splótł ręce na piersiach, jakby się szykował do konfrontacji.

- Skąd wiesz? - spytał.

Wstydziała się powiedzieć, że rozpoznała jego kwaśny uśmiech, więc powiedziała wymijająco:

- Poznałam po błysku w twoich oczach.

Brawo! Teraz dopiero zrobiła z siebie idiotkę. Matthias uniósł brwi, a w jego oczach rzeczywiście pojawił się błysk.

- Naprawdę? - spytał z zainteresowaniem.

- Chciałam powiedzieć... - Kendall próbowała ukryć zmieszanie.

- Uważasz, że mam coś w oczach? Od kiedy? - Matthias nie dawał za wygraną.

- Najwidoczniej od czasów szkolnych - odparła, patrząc na zdjęcie. - Zobacz!

- Pytam, od kiedy ty to zauważyłaś.

Prawdę mówiąc, było to podczas rozmowy kwalifikacyjnej, ale nie mogła się do tego przyznać.

- Sama nie wiem - odparła wymijająco. - Rzadko to widzę.

Tym razem Matthias uśmiechnął się szeroko.

- Chyba jednak często, jeśli nie pomyliłaś mnie z Lukiem.

- Może masz rację - przyznała.

Rozpromienił się. Najwyraźniej bawił się jej kosztem. A może naprawdę było mu miło, że zauważyła w nim coś ludzkiego?

Niemożliwe. Nie obchodziło go, co o nim myślała, Po prostu z niej drwił.

- A może to nie moje oczy, ale coś innego? - Nie zamierzał zmieniać tematu.

Kendall westchnęła z rezygnacją. Dała się złapać w pułapkę. Gdyby trzymała język za zębami, nie ściągnęłaby na siebie kłopotów. Znowu popełniła błąd. Nie warto było kłamać.

- Przyznaję, poznałam cię po uśmiechu.

Po tych słowach uśmiech Matthiasa stał się jeszcze bardziej promienny i uwodzicielski. Szkoda, że nie wymyślono szczepionki chroniącej kobiety przed jego zabójczym efektem.

- Co w nim jest takiego dziwnego? - ciągnął przesłuchanie.

- Lubisz komplementy, prawda?

- Bardzo, szczególnie, jeśli wypowiada je piękna kobieta.

- Uważasz, że jestem piękna?

- Ja tak powiedziałem? - spytał żartobliwie.

- Owszem - potwierdziła Kendall.

Nagle stracił pewność siebie i przestępując z nogi na nogę, zapytał:

-Naprawdę?

-Tak.

Każda kobieta zapamięta takie słowa, szczególnie jeśli padną z ust czarującego mężczyzny.

- Chciałem przez to powiedzieć, że... - zaczął, wyraźnie zmieszany.

- Co takiego? - przerwała mu Kendall.

- No właśnie, zapomnieliśmy o kontrakcie Donovan. Musimy go przejrzeć - wymigał się i zaczął wchodzić po schodach.

Kendall otworzyła usta, by coś powiedzieć, ale zrozumiała, że trzeba tę rozmowę odłożyć na później.

Po chwili znalazła się w eleganckim biurze. Wnętrze było drewniane, podłoga wykładana panelami, meble proste, a dodatki w żywych kolorach. Na biurku stał laptop Matthiasa - wszędzie by go rozpoznała. Na ścianie wisiała tablica korkowa, na której ktoś umieścił stare zdjęcia Matthiasa i jego kolegów. Obok przypięta była zapisana ręcznie kartka. Zaczynała się od jego imienia

„Matt”. Ciekawe, kto go tak nazywał? Dalsza część listu była równie zaskakująca:

Życzę Ci szczęścia i przekazuję jedną radę. Niebawem zaczniesz miesiąc wygnania w tym „gniazdku miłości”. Pamiętasz naszą rozmowę o kobietach w noc sylwestrową przed końcem studiów? Doszliśmy do wniosku, że kobiety biorą mężczyzn w niewolę i nie pozwalają na żadne ryzyko. Jest odwrotnie. Zakochać się to najbardziej ryzykowna rzecz, jaką może zrobić facet. Miłego pobytu, Ryan.

Kendall nie mogła uwierzyć, że ktoś w taki sposób zwraca się do Matthiasa Bartona. Potem jednak przypomniała sobie chłopaka ze zdjęcia i zrozumiała, że kiedyś to było możliwe. Nie rozumiała też określenia „gniazdko miłości”.

- Tu jest kontrakt - odezwał się Matthias, biorąc do ręki dokument i przerywając jej rozmyślenia o jego przeszłości.

- Znalazłem trzy błędy - dodał, odkładając na bok pierwszą stronę.

Kendall była zaskoczona. Jak to możliwe? Przeczytała tekst sto razy.

- Pierwszy błąd jest na drugiej stronie.

Kendall podeszła do Matthiasa i zajrzała mu przez ramię. Jego ciało wciąż pachniało kawą i czymś, czego nadal nie potrafiła nazwać.

Wskazał palcem drugi akapit i powiedział:

- Zapomniałaś o przecinku.

Kendall spojrzała na niego z niedowierzaniem.

- Słucham?

- Przecinek— powtórzył Matthias. - To jest zdanie podrzędnie złożone. Przed słowami „a także” powinien być przecinek - wyjaśnił, po czym pokazał jej następną stronę. - Tu zamiast średnika powinnaś użyć przecinka. A na końcu - ciągnął - trzeba zrobić większy odstęp między tekstem a miejscem na podpis mój i Donovan. Ma na imię Elliot, więc może się poczuć urażony, że nie będzie miał wystarczająco dużo miejsca na złożenie podpisu.

Kendall nie wierzyła własnym uszom. Matthias wezwał ją do siebie z powodu jednego przecinka, jednego średnika i miejsca na podpis? Po to jechała pół godziny z gorącym kubkiem kawy w rękę?

Jednak najgorsze było to, że nie miał racji. W zdaniu, które wskazał, nie był potrzebny średnik, a Donovan miał wyjątkowo krótki podpis i mógł spokojnie umieścić na kartce swoje imię oraz nazwisko.

- Kazałeś mi przyjechać z powodu jednego przecinka? - spytała.

Matthias nadal nie widział w tym nic dziwnego.

- Dobrze wiesz, że ludzie zwracają uwagę na szczegóły - powiedział.

- Zwracają uwagę na błędy, a takich tu nie ma.

- Naprawdę? - Spojrzał na nią ze zdziwieniem.

- Naprawdę.

- Jesteś pewna?
- Na sto procent.
- No to chyba niepotrzebnie zabrałem ci czas.

Gdyby wzrok mógł zabijać, Matthias leżałby teraz martwy na podłodze.

-Skoro już przyjechałaś, może zostaniesz na obiad? - spytał pojednawczo. - Dozorczynie zostawiła jedzenie w lodówce.

Kendall cisnęły się na usta różne słowa, niektóre niecenzuralne, ale powstrzymała się i powiedziała tylko:

- Nie, dziękuję.

Miała nadzieję, że jej ostry ton da Matthiasowi do myślenia, a może nawet go trochę przestraszy. Jednak on nadal uśmiechał się niewinnie.

- A może chciałabyś przyjąć moją ofertę pracy? Nie będziesz musiała wracać do Stephena DeGallo. Wiesz, że twoje miejsce jest przy mnie.

Tego było za wiele. Matthias powinien chyba dostać cegłą w głowę, by oprzytomnieć. Może nawet dwiema cegłami, toną cegieł!

Opanowała się jednak i powtórzyła:

- Nie, dziękuję. Wracam tam, gdzie jest teraz moje miejsce.

Po tych słowach odwróciła się i wyszła bez pożegnania.

Matthias patrzył przez okno, jak Kendall wychodzi z domu i idzie do samochodu. Gdy spytała o wspomnienia ze studiów, powiedział jej szczerą prawdę. Pamiętał kilka miłych chwil, choć głównie wryły mu się w pamięć te złe. Śmierć Huntera i konflikty z bratem, które doprowadziły do ostatecznego zerwania kontaktów.

Podczas studiów to właśnie Hunter starał się zmienić rywalizację między bliźniakami w braterską przyjaźń. Jego śmierć przerwała nie porozumienia, która zaczęła się między nimi tworzyć.

W tamtych czasach Matthias był jeszcze Mattem, zwykłym chłopakiem i beztroskim studentem. Chodził do kina, bawił się, grał w rugby. Dopiero po studiach dowiedział się o testamencie ojca i wtedy wrócił do imienia Matthias. Brzmiało poważnie i mądrze. Ostatnia wola ojca zmusiła Matta, by szybciej dorósł.

Na początku chłopcy traktowali postanowienie ojca jak zabawę i obracali je w żart. Po studiach obaj założyli swoje firmy i zaczęli prowadzić interesy. Przez pierwsze miesiące pracę uważali za kolejną dyscyplinę, w której mieli się zmierzyć. Jednak wkrótce Matthias zaczął się wybijać. Kilka dobrych decyzji, trafna inwestycja i pieniądze zaczęły płynąć szerokim strumieniem. Po jakimś czasie uzbierało się pół miliona dolarów, aż wreszcie po wygraniu ważnego przetargu Matthias zarobił pierwszy milion. Potem okazało się, że towarzyszyły temu nieuczciwe posunięcia ludzi z jego własnej firmy, o których nie miał zielonego pojęcia. Luke oskarżył go o malwersacje finansowe, a Matt wszystkiego się wyparł. Bracia zerwali ze sobą wszelkie kontakty. Dopiero niedawno Matthias odkrył, że w jego firmie rzeczywiście był nieuczciwy człowiek, który wziął gigantyczną łapówkę za sfałszowanie procedur przetargu, po czym zniknął z pieniędzmi. Po latach Luke i Matt zrozumieli, że obaj zostali oszukani, ale ich stosunki nie od razu się poprawiły. Co prawda, dzięki Matthiasowi Luke znalazł miłość swojego życia, ale również tej przysłudze towarzyszyły kłótnie, a nawet rękoczyny. W końcu doszło

do pojednania i bracia obiecali sobie, że będą dbać o dobre relacje. Matthias czuł się szczególnie odpowiedzialny za podtrzymywanie dobrych stosunków z bratem. Nie chciał, by wysiłki Huntera poszły na marne. Niewiele brakowało, by połączyła ich braterska przyjaźń. Mieszkali w tym samym mieście i nie trzeba było pokonywać wielu kilometrów, by się spotkać.

Kendall wsiadła do auta, przekreśliła kluczyk w stacyjce, wrzuciła wsteczny bieg i zaczęła ostrożnie wyjeżdżać z posesji. Zatrzymała się, by przepuścić psa, a kiedy zamierzała wyjechać przez bramę, odwróciła się jeszcze raz i spojrzała wprost na stojącego w oknie Matthiasa. Miała ciemne okulary, więc trudno było zgadnąć, jaki miała wyraz twarzy. W pewnej chwili nieśmiało podniósł rękę i pomachał jej na pożegnanie. Po chwili wahania Kendall też uniosła dłoń, ale nie uśmiechnęła się, jakby tym gestem żegnała się z nim na zawsze. Potem wyjechała na drogę i skręciła w stronę autostrady. Matthias czekał, aż samochód zniknie za zakrętem, ale stał przy oknie jeszcze kilka minut. Powtarzał sobie, że musi wrócić do pracy i że niedługo pojawi się nowy kandydat na asystenta. Jednak nie ruszył się z miejsca i wciąż patrzył na pusty plac przed domem. Przypomniał sobie, co czuł, gdy dotknęła jego ramienia, okazując współczucie z powodu śmierci Huntera.

Dlaczego Kendall wierzyła, że praca dla Stephena jest dla niej stworzona? Matthias był pewien, że DeGallo wykorzysta jej wiedzę na temat byłej firmy, a potem szybko wymyśli coś, by się jej pozbyć. Nie lubił pracować z ludźmi, których sam sobie nie wychował. Matthias znał go bardzo dobrze. Przypomniało mu się stare

powiedzenie: „Utrzymuj przyjacielskie stosunki z przyjaciółmi, lecz z wrogami jeszcze lepsze”. Z punktu widzenia Stephena Kendall była skażona pracą w obcej firmie. Potrzebował jej zaledwie na kilka chwil. Niezależnie od tego, jak bardzo mu ufała, zamierzał ją bez litości wykorzystać. Dlatego Matthias musi sprowadzić Kendall z powrotem do Barton Limited. DeGallo nie docenia jej walorów i nie zamierza jej dawać takich warunków pracy, jakie on gotów był zaoferować.

Nagle przypomniał sobie, jak Kendall patrzyła na niego, gdy opowiadał o swoich przyjaciółach. Miał wrażenie, jakby spijała słowa z jego ust. Wystarczyło kilka chwil, by wniosła do pustego domu ciepło i radość. Ku swemu zaskoczeniu nagle poczuł się samotny i opuszczony. Westchnął ze smutkiem i odgarnął do tyłu niesforne włosy. Trzeba się zabrać do pracy i przygotować do rozmowy z nowym kandydatem. Wiedział, że miejsce Kendall jest przy nim, ale to ona sama musiała to odkryć. Do tego czasu należało znaleźć zastępstwo, nawet jeśli żaden z kandydatów nie dorastał jej do pięt.

Pod koniec tygodnia Matthias sprawdził już wszystkie biura pośrednictwa pracy w rejonie Tahoe i nie udało mu się znaleźć odpowiedniej osoby, która mogłaby przejąć obowiązki Kendall. Stojąca przed drzwiami dziewczyna była ostatnią kandydatką, którą zamierzał przesłuchać. Gdy ją zobaczył, od razu wiedział, że straci kolejne pół godziny. Dziewczyna nawet nie potrafiła się odpowiednio ubrać na rozmowę. Miała na sobie kusą bluzkę i obcisłe spodnie w prążki. Do tego nałożyła skórzane mokasyny. Włosy spięła w malutki koczek na czubku głowy, który przypominał piłkę tenisową. Jedyłą

elegancką rzeczą były okulary przeciwsłoneczne, które pasowały do dyskretnego makijażu. Jak widać, była jeszcze mniej okrzęsana od pierwszego pana Dentona.

Matthias westchnął ciężko i zmęczonym gestem wskazał dziewczynie drogę do salonu. Poprosił, żeby usiadła w fotelu przy kominku. Im szybciej będą mieli tę rozmowę za sobą, tym lepiej. Wtedy zajmie się organizowaniem swojego dnia pracy. Nie będzie już tracił czasu na bezowocne rozmowy z ludźmi, którzy nie mieli pojęcia o biznesie.

-A więc, panno... - Matthias zerknął do formularza - ...Carrigan. Widzę, że skończyła pani uniwersytet w Stanford.

Dziewczyna posłała mu nieśmiały uśmiech. Najwyraźniej na uczelni nie uczono sztuki autoreklamy.

- Tak. W maju uzyskałam dyplom z wyróżnieniem.

Tak, to już gdzieś słyszał. Wyróżnienia, dyplomy. Nie były nic warte. Mógłby sobie nimi wytapetować biuro.

- Co panią najbardziej interesuje w pracy asystentki?

Dziewczyna wyprostowała się, skrzyżowała nogi, położyła dłonie na udach i spojrzała na niego, lekko przechylając głowę w bok. Matthias z trudem powstrzymywał zniecierpliwienie.

- Czy mogę być z panem szczerą, panie Barton? - spytała.

- Oczywiście - odparł, zastanawiając się, do czego zmierza.

- Swoją przyszłość widzę w korporacji - zaczęła. - Myślę, że tymczasowa praca byłaby dobrym początkiem kariery. Będę się mogła nauczyć wielu rzeczy od sławnej osoby. Przepraszam za szczerą, ale dla mnie jest pan prawdziwą gwiazdą!

Ale się podlizuje, pomyślał Matthias.

- Studia dają tylko wiedzę - ciągnęła dziewczyna. - Mam nadzieję, że u pana zdobędę doświadczenie. Zobaczy pan, jak świetnie będę organizować pańską pracę. Zadbam o wszystko, każdy szczegół. Obiecuję. Nie chciałabym się chwalić, ale mam do tego wielki talent, który potwierdzą rekomendacje od pięciu profesorów. Dołączyłam je do podania. Zawsze oddawałam wszystkie prace na czas i starannie prowadziłam notatki.

Co za dzieciak, pomyślał Matthias. Wygląda, jakby nie umiała zliczyć do trzech.

- Rozumiem - powiedział. - Dziękuję pani za wizytę. Mam pani życiorys, więc będziemy w kontakcie - dodał, wstając z fotela.

Dziewczyna wyglądała na zaskoczoną. Matthias nie zamierzał jednak tracić czasu na kolejne bezowocne spotkanie. Panna Carrigan nie nadawała się na asystentkę. Matthias nie mógł uwierzyć, że takich ludzi wypuszczano w świat z tytułem magistra. Kandydaci, których przesłuchał, nie reprezentowali sobą poziomu godnego absolwenta uczelni. Musiał się więc pogodzić z faktem, że do powrotu Kendall będzie pracował sam. Wiedział, że powinien ją skusić czymś nadzwyczajnym. Obieca jej podwyżkę, dodatki do pensji, wszystko, czego tylko zapragnie. Co z tego, że jej pensja była dwa razy wyższa od stawki, którą miała na początku? Widocznie to było za mało. Jako rasowy biznesmen nie zamierzał się tak łatwo poddać. „Nie” oznaczało dla niego obietnicę przyszłego zwycięstwa. Był pewien, że jeśli odpowiednio popracuje nad Kendall, skłoni ją do powrotu. Musiał tylko zrozumieć jej motywacje

i znaleźć klucz do jej osobowości. Miał wrażenie, że wie, gdzie go szukać.

Od piętnastu minut Kendall czekała na Stephena w hotelowej restauracji. Co chwilę nerwowo spoglądała w stronę recepcji. Kiedy po raz kolejny podniosła głowę, zamiast DeGallo ujrzała Matthiasa. Miał na sobie wojskowe spodnie i brązową koszulkę polo, która podkreślała jego mocną budowę. Ze zdziwieniem zauważyła, że nie zapiął guzików, czego dotąd zawsze skrupulatnie pilnował. W całej jego postaci było jakieś dziwne rozluźnienie i spokój.

Kendall miała nadzieję, że jego widok wzbudzi w niej złość, ale zamiast tego odczuła ulgę. Jej szkolenie nie przebiegało tak, jak się spodziewała. Codziennie spędzała mnóstwo czasu sam na sam ze Stephenem, najczęściej w restauracji albo w sali na parterze, która niczym nie przypominała pomieszczenia konferencyjnego. Niepokoiło ją, że rozmowa zawsze schodziła na inne tory. Zamiast informacji o firmie OmniTech rozmawiali o metodach pracy Matthiasa i głównych założeniach Barton Limited. Kendall nie chciała przyznać Matthiasowi racji, ale przez ostatnie dni Stephen podejrzanie często wracał do tematu jej dawnego miejsca pracy. Czuła się zmęczona próbami naprowadzania rozmów na niewłaściwe tory. Jej nowy szef miał bardzo niekonwencjonalne metody pracy albo chciał ją zwerbować jako informatora. Kendall powoli zaczęła się skłaniać do tej drugiej tezy.

Kiedy spojrzała na Matthiasa, przeszył ją dreszcz, jakby całe jej ciało nagle ogarnęła fala gorąca. Dotąd żaden mężczyzna nie wzbudził w niej takich emocji. Fizycznemu podnieceniu towarzyszyło ciepło,

które płynęło z głębi serca. Czuła wobec Matthiasa coś, czego nie doświadczyła nigdy dotąd: czułość, a jednocześnie pożądanie. Jak to było możliwe? Przecież miała przed sobą tego samego człowieka, dla którego pracowała przez pięć lat. Do niedawna był dla niej tylko panem Bartonem. Zdawała sobie sprawę, że ją pociągał, ale miała nadzieję, że usuwając się z jego życia, zwalczy nieodpowiednie reakcje. Niestety, gdy przestała go widywać, coraz bardziej za nim tęskniła.

Dopóki pracowała dla Barton Limited, pilnowała, by nie przekroczyć granicy poufałości. Zdawała sobie sprawę, czym się kończą biurowe romanse. Kiedy pracowała dla Matthiasa, podziwiała jego urodę w sposób, w jaki się podziwia ładny przedmiot na wystawie. Jednak gdy odeszła, hamulce puściły. Jej umysł i serce otworzyły się na uczucia, które dotychczas skutecznie od siebie odpychała.

Kiedy Matthias podszedł do stolika, wpadła w panikę. Nie mogła sobie pozwolić na żadną słabość, bo to wróżyło tylko kłopoty. Zakochać się w mężczyźnie, dla którego liczyła się tylko praca, byłoby samobójstwem.

- Cześć - powiedział Barton i to jedno, nieoficjalne słowo sprawiło, że od razu się uspokoiła.

Miała jeszcze czas na rozmyślenia. Teraz trzeba się zastanowić, jak rozwiązać problem Stephena DeGallo. Ciekawe, gdzie on się podziewa? Pomyślała jednak, że jeśli obok jest Matthias, niczym się nie musi przejmować. Przy nim jest bezpieczna.

Ta ostatnia myśl okazała się najbardziej zdumiewającą rzeczą, jaką w ciągu ostatnich tygodni odkryła. Nie wiedziała, czy się cieszyć, czy martwić. Dla pewności wygładziła ręką fałdy na jasnej bluzce i poprawiła włosy. Nie zwracałaby uwagi na swój wygląd, gdyby obok siedział Stephen DeGallo, i z pewnością nie zdjęłaby okularów, żeby mu się lepiej przyjrzeć.

- Cześć - rzuciła swobodnie.

- Masz spotkanie ze Stephenem?

Kendall zawahała się, czy mu powiedzieć, że nowy szef wystawił ją do wiatru. Matthias pewnie zapyta, dlaczego, a ona nie będzie umiała odpowiedzieć. Może Stephen uznał, że Kendall nie nadaje się do jego drużyny?

- Nie, jestem sama - powiedziała wreszcie. - Co tu robisz?

Przestraszyła się, że jej słowa mogły zabrzmieć zbyt obcesowo, lecz Matthias uśmiechał się przyjaźnie.

- Przyszedłem, żeby cię zaprosić na kolację. Pukałem do drzwi pokoju, ale nikt nie odpowiadał, więc pomyślałem, że znajdę cię w restauracji.

Zapadła niezręczna cisza. Kendall zrozumiała, że Matthias czeka na zaproszenie do stolika. Nagle poczuła strach. Miała nadzieję, że wejdzie Stephen DeGallo, przeprosi za spóźnienie i zabierze ją do sali konferencyjnej, gdzie pokaże jej kolejną prezentację w PowerPoint na temat OmniTech Solutions, a potem znów zacznie delikatnie wypytywać o firmę, z której odeszła. Westchnęła, wiedząc, że niepotrzebnie się łudzi. Miała tylko nadzieję, że Stephen przyjdzie w

końcu do restauracji i w sposób wiarygodny usprawiedliwi swoje spóźnienie.

- Pewnie czekasz na Stephena - odezwał się Matthias, jakby czytał w jej myślach.

- Nie - skłamała.

- To dobrze, bo kiedy wchodziłem do hotelu, widziałem, jak odjeżdża z jakąś długonogą blondynką.

- Niemożliwe! Przecież byliśmy umówieni na... -przerwała w porę, by nie powiedzieć „kolację” - spotkanie - dokończyła.

- A jednak - zauważył z satysfakcją Matthias. Kendall zacisnęła usta. - Twój nowy szef wystawił cię do wiatru. - Znow się uśmiechnął.

- To niezbyt profesjonalne zachowanie. Jak widać, nie zdaje sobie sprawy, kogo przyjął do pracy. Mówiłem, że to idiota.

Kendall była mile zaskoczona słowami Matthiasa, lecz zrobiło jej się przykro, że człowiek, którego od początku broniła, okazał się gburem. Była pewna, że umówili się dziś na kolację. Zaledwie trzy godziny temu zaproponował, by się spotkali o szóstej trzydzieści w restauracji na dole. Spojrzała na zegarek. Dochodziła siódma, więc najwidoczniej znalazł kogoś, kto mógł mu bardziej umilić wieczór. Wbrew jej oczekiwaniom Matthias nie silił się na uszczypliwe uwagi, lecz z tym samym czarującym uśmiechem zaproponował:

- Pozwolisz, że zaproszę cię na kolację?

W pierwszej chwili chciała odmówić, wrócić do pokoju i wziąć kąpiel, ale potem uznała, że woli zostać z Matthiasem. Miała dosyć samotnych wieczorów przed telewizorem. Dość zastanawiania się po co tu jest i w jakim celu Stephen DeGallo ją zatrudnił. Do tej pory

pobyt w Timber Lake nie przypominał szkolenia, a raczej coś w rodzaju zakamuflowanej łapówki. Kendall czuła, że dała się wplątać w coś nieuczciwego i nieprzyjemnego. Westchnęła, lecz tym razem poczuła pewną ulgę, jakby przyznanie się do błędu zdjęło jej ciężar z serca. Dobrze zrobiła, że odeszła od Matthiasa, ale nie powinna była przyjmować oferty Stephena. Jutro zapyta go wprost, czy zaoferował jej pracę tylko po to, by móc z niej wydobyć cenne informacje. Jeśli istotnie miał taki zamiar, niezwłocznie złoży rezygnację. Jednak nie podejmie żadnej decyzji, póki nie porozmawia ze Stephenem. A w przyszłości dziesięć razy się zastanowi, nim przyjmie zbyt kuszącą i niewiarygodną ofertę pracy.

- Chętnie - powiedziała po chwili namysłu. Matthias uśmiechnął się, sprawiając, że znów zrobiło jej się gorąco.

- Nie będziemy jedli tutaj. Wczorajszy stek nie był najlepszy - powiedział. - Znam miejsce z przyjemniejszą atmosferą, świetnym jedzeniem i dobrą obsługą. Na pewno ci się spodoba.

Nie czekając na odpowiedź, stanął za nią i nieznacznie odsunął krzesło. Kiedy podał jej rękę, Kendall chwyciła ją bez namysłu i nagle przeszył ją dreszcz. Niedobrze! To zły znak. Powinna była odmówić. Wiedziała, że nic dobrego z tego nie wyniknie. Nawet jeśli zaczną ze sobą chodzić, nawet jeśli wybuchnie gorący romans, wszystko szybko się skończy. Matthias Barton nie nadawał się na wiernego partnera. Nie był zdolny do głębszych uczuć, bo kochał tylko pracę. Jak długo Kendall będzie o tym pamiętać, nic jej się nie stanie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

-Przekonasz się, że to świetne miejsce, kiedy skosztujesz wina -
zapewniał Matthias.

Kiedy przepuszczał Kendall przez otwarte drzwi domu, zobaczył
na jej twarzy uśmiech i zrozumiał, że niepotrzebnie się tłumaczy.

- Przyjemnie tu. W takim przytulnym miejscu człowiek od razu
się uspokaja.

Matthias zdziwił się, że Kendall też to zauważyła.

- W piątkowy wieczór trudno o wolne miejsce w restauracji -
powiedział.

- Miło, że przez miesiąc możesz mieszkać w tym pięknym domu
- zauważyła. - Dobrze ci to zrobi.

- Wieczorem wyjdziemy na taras. Jest tam teleskop i można
oglądać gwiazdy.

- Naprawdę? - Kendall spojrzała na niego z niedowierzaniem. -
Lubisz patrzeć w niebo?

- Co w tym dziwnego? - zmieszał się.

- Nigdy dotąd nie traciłeś czasu na takie błahostki.

- Nieprawda. Mam różne zainteresowania.

- Trudno mi w to uwierzyć. - Kendall pokręciła głową.

- Ale to prawda - odparł gniewnie.

Nie spuszczać z niego oka, Kendall z uśmiechem splotła ręce
na piersiach. Materiał jej bluzki przylegał teraz ciasno do biustu,
ukazując pod cienką tkaniną zarys koronkowego stanika. Matthias

nigdy nie podejrzewał swojej asystentki, że nosi seksowną bieliznę. Zdawało mu się, że woli proste, sportowe wzory. Kiedy z nią pracował, czasem miał wrażenie, że Kednall jest bokserem albo zapaśnikiem w spódnicy. Teraz zrozumiał, że była stuprocentową kobietą. To odkrycie nagle go podnieciło. Zaczął się zastanawiać, czy dbała o to, by jej stanik pasował do majtek i czy wolała dół bardziej zabudowany, czy może stringi?

- Podaj mi przykład jednej romantycznej i nieużytecznej rzeczy, której poświęcasz wolny czas - powiedziała Kendall.

To proste. Fantazjował na temat damskiej bielizny. Otworzył usta, by wymienić bardziej cenzuralne hobby, jakim umiłał życie, lecz nagle zdał sobie sprawę, że brakuje mu przykładów.

- Gram w squasha i w tenisa - wydusił wreszcie. - Czasem w golfa.

- Po to tylko, by nawiązać kontakty z biznesmenami. Miała rację. Był złym facetem. I co z tego? Zrobiło mu się trochę przykro, że Kendall uważa go za mężczyznę bez polotu, tym bardziej że nie mógł temu zaprzeczyć.

- Romantyzm jest przereklamowany - powiedział. - Do niczego nie prowadzi. Ja lubię pracę i ona sprawia mi przyjemność. Nie potrzebuję innych rozrywek.

Kendall spoważniała i Matthias zdał sobie sprawę, że zaangażowanie, z jakim mówił, zdradzało jego prawdziwe emocje. Trafiła w jego czuły punkt. Dlaczego wszyscy krytykowali ludzi, którzy poświęcają się pracy? Matthias odniósł sukces, ponieważ harował ciężko jak wół. Nawet na łożu śmierci będzie się martwił, czy

czegoś nie zapomniał zrobić. Treścią jego życia była praca i nie zamierzał się tego wstydzić. Kendall opuściła ręce i wciąż przyglądała mu się z uwagą. Zapanowało milczenie. W końcu Matthias spytał:

- Masz ochotę na kolację? Skinęła głową.

- No to chodźmy do kuchni. - Uśmiechnął się zachęcająco. - Kolacja będzie za dziesięć minut.

Jedzenie było gotowe już po pięciu minutach. Trzeba było jedynie wyjąć je z pojemników i rozłożyć na talerzach. Najwięcej czasu zajęło otwieranie butelki, ale w końcu korek wyskoczył z impetem, wydając miły dla ucha dźwięk. Matthias rozlał wino i zaniósł kieliszki na stół. Kendall nałożyła sobie na talerz kawałek mięsa, zieloną fasolkę i kilka młodych ziemniaków, wszystko co Matthias przywiózł z pobliskiej restauracji.

- Jedzenie jest zimne - powiedziała, gdy spróbowała mięsa.

- To jest tatar - wyjaśnił, wskazując mięso. - Musi być zimny.

Usiadł przy stole i aby pokazać Kendall, że jedzenie jest świeże, przekroił mięso na pół.

- Widzisz? Wygląda świetnie.

- Tatar oznacza, że mięso nie jest ugotowane - zauważyła. - To danie zostało ugotowane, ale niepodgrzane. Nawet jarzyny są zimne. Włóż to wszystko do kuchenki mikrofalowej i zaraz będzie ciepłe.

- Niestety, kuchenka nie działa - westchnął. - Piekarnik też nie.

Kendall rozejrzała się po kuchni.

- Wszystko wygląda przecież na zupełnie nowe - powiedziała.

- Osoba, która wyposażyła kuchnię, musiała oszczędzać na sprzęcie, bo nic nie działa. Ale uwierz mi, że zimne jedzenie jest bardzo smaczne.

- Od tygodnia jesz zimne potrawy dlatego, że nie potrafisz uruchomić piecyka i kuchenki mikrofalowej? - spytała z uśmiechem.

Matthias wyprostował się z godnością i rzucił jej zranione spojrzenie.

- Nie. Jem zimne potrawy, bo tu nic nie działa. Kendall patrzyła na niego przez chwilę, po czym wstała i wzięła talerze ze stołu. Podeszła do kuchenki mikrofalowej, otworzyła drzwiczki i włożyła jedzenie do środka. Przyjrzała się guzikom, które Matthias uznał za zrozumiałe jedynie dla kosmonauty lub fizyka jądrowego, po czym nacisnęła kilka z nich. Nagle maszyna zaświeciła się i zaczęła wydawać dźwięki. Matthias wstał od stołu i podszedł do niej.

- Jak to zrobiłaś? Przecież to nie działa.

- Wszystko działa - odparła ze stoickim uśmiechem. - Co jeszcze według ciebie jest zepsute? - spytała.

- Wydaje ci się, że nie znam się na sprzęcie AGD.

- Sam powiedziałeś, że nic nie działa.

- Bo to prawda!

Miał wrażenie, że Kendall się z niego naśmiewa i uważa za ignoranta, co oczywiście było nieprawdą. Matthias był potentatem na rynku elektronicznym i wszystkiego mógł się w mig nauczyć.

- Ekspres do kawy też nie działa - powiedział, wskazując obiekt swych największych trosk.

Kendall pokiwała głową.

- Powinnam się była tego domyślić, kiedy ściągnąłeś mnie, żebym przejrzała kontrakt. Po prostu zachciało ci się kawy.

- Wcale nie!

Kendall przerwała mu ruchem ręki.

- Żal mi ciebie - powiedziała z uśmiechem. - Od tygodnia nie mogłeś wypić porannej filiżanki kawy. Nic dziwnego, że wyglądałeś jak ostatnie nieszczęście.

- Ostatnie nieszczęście? - powtórzył. - Nigdy nie wyglądam jak ostatnie nieszczęście.

- Oczywiście, przepraszam. - Słodki uśmiech nie zniknął z twarzy Kendall.

Matthias rzucił jej gniewne spojrzenie, ale nic nie powiedział. Oboje dobrze wiedzieli, że bez kawy nie potrafił pracować. Mógł się wyzwolić z nałogu, bo był silny. Czasem nawet przez kilka dni nie wstępował do kawiarni. Ludzie, którzy są naprawdę uzależnieni od kofeiny, piją tanią, rozpuszczalną kawę przez cały dzień.

- No cóż. Pewnie nie zainteresuje cię fakt, że mam identyczny ekspres do kawy w domu - powiedziała Kendall. - Potrafię go naprawić, choć zdaje mi się, że wszystko w nim działa - dodała z tym samym uśmiechem, który wyprowadzał go z równowagi.

- Mówiłem ci, że ekspres nie działa - powiedział Matthias. - Nawet nie pokazuje dobrego czasu.

Kendall poklepała go po ramieniu i podeszła do barku, gdzie stał ekspres. Z triumfalnym uśmiechem znów nacisnęła kilka guzików, także czerwony przycisk, który Matthias omijał z obawy, że wywoła wojnę atomową. Po chwili zapaliło się zielone światełko. Jednak

nadal nic nie działało. Nie rozległ się dźwięk bulgocącej wody ani nie pojawił strumień gorącej kawy.

- Widzisz? Nie działa - stwierdził z satysfakcją Matthias.

- Nastawiłam też czas - odparła Kendall, ignorując jego uwagi. - Będzie robił kawę o szóstej trzydzieści, o ile poprzedniego dnia wieczorem nalejesz wodę i wsypiesz kawę - dodała.

- Skąd to wszystko wiesz? - Matthias nie mógł wyjść z podziwu.

- Nastawiłam zegar, potem wcisnęłam guzik z napisem „czas”.

Maszyna sama pokazuje, co trzeba robić dalej.

Nie odpowiedział, tylko ze zdziwieniem przyglądał się Kendall. Nie miał pojęcia, co się z nim stanie, jeśli ona odejdzie. Zrozumiał, jak bardzo jej potrzebował. Najgorsze było to, że chciał ją mieć blisko nie tylko w pracy, ale i poza nią.

- No dobrze - powiedziała z uśmiechem, wyciągając do niego rękę. - Daj mi to.

Widać było, że z trudem powstrzymuje śmiech.

- O co ci chodzi? - spytał Matthias.

- O twoją nową komórkę.

Matthias był wściekły. Czy musiała go o to pytać?

- Nie trzeba - odparł.

- Sam ją ustawiłeś? - spytała z niedowierzaniem.

- Nie.

- No to mi ją daj. Pomogę ci.

- Nie mogę. - Westchnął lekko zażenowany.

- Dlaczego?

- Wyrzuciłem ją do jeziora.

Kendall przez chwilę patrzyła na niego z niedowierzaniem, po czym wybuchnęła śmiechem, którego dźwięk bardzo mu się spodobał. Był melodyjny i miły dla ucha. Zastanawiał się, kiedy ostatnio słyszał śmiejącą się Kendall. Zdał sobie sprawę, że nigdy dotąd nie śmiała się w jego obecności. Zawsze była poważna, profesjonalna, zaradna i opanowana. Wydawała się nawet smutna. Nigdy nie przypuszczał, że pod tą maską kryje się czarująca kobieta. Patrzył, jak wyjmuje z mikrofalówki podgrzane jedzenie. Była ubrana jak do pracy. Miała na sobie ciemne spodnie i jasną bluzkę, włosy jak zwykle upięte w kok. Jednak mimo to była zrelaksowana i zadowolona. Kiedy przestała dla niego pracować, częściej się uśmiechała, sprawiała wrażenie zadowolonej i zwracała się do niego mniej oficjalnie, używając jego imienia. Była bardziej kobieca.

Kiedy obserwował, jak układa talerze na stole, poczuł w sercu miłe ciepło. Jakby niepostrzeżenie zaczął odczuwać coś na kształt pożądania połączonego z czułością. Zastanawiał się, co by zrobiła, gdyby ją teraz objął.

- Proszę, oto stek nazwany przez ciebie tatarem - powiedziała. - Smacznego. Do dzieła!

Matthias uśmiechnął się. Ta zachęta mogła oznaczać coś zupełnie innego. Rzeczywiście był gotów wziąć się do dzieła, ale wieczór dopiero się zaczął, więc miał dużo czasu.

Kendall pokręciła głową, patrząc, jak Matthias walczy z obiektywem teleskopu. Nie mogła zrozumieć, dlaczego nagle stał się dla niej taki... ludzki. Dziś wieczorem był zupełnie inny. Uśmiechnęła się na myśl o określeniu, które przyszło jej do głowy. Chciała je jak

najszybciej wyrzucić, ale wciąż wracało. Dziś wieczorem żadne inne słowo nie pasowało do Matthiasa. Był po prostu uroczy. Nigdy nie przypuszczała, że kiedyś użyje takiego określenia, by opisać swojego szefa. Kiedy dla niego pracowała, był niemiły, skoncentrowany na sobie, wymagający, niemal bezlitosny, lecz nigdy... uroczy.

Po raz pierwszy ukazał ludzką twarz dwa miesiące temu, kiedy wrócił z Tahoe po spotkaniu z Lukiem. Nie widział brata od wielu lat. Przez parę dni po powrocie do pracy zdawał się bardziej zamyślony i rozkojarzony. Nadal jednak wyczuwało się w nim jakieś napięcie. Chociaż Matthias nikomu w pracy się nie zwierzał, Kendall zauważyła, że miał podbite oko. Prawdopodobnie efekt porachunków po utracie Lauren. Jednak mimo tych zmian wciąż się nie zachowywał jak zwykły śmiertelnik. Wciąż uosabiał niemal nadprzyrodzoną siłę i władzę. Dziś jednak jego siła dawała Kendall poczucie bezpieczeństwa. Była jak przyjemna bryza znad jeziora, jak chłodzący balsam na obolałe ciało.

Taras rozciągał się wzdłuż całej tylnej ściany domu. W kilku miejscach stały wygodne, drewniane meble wypoczynkowe i gliniane donice z roślinami. Słońce powoli zachodziło za górami, rzucając na taflę jeziora długie, rozmyte promienie złotego światła. Zrobiło się chłodno, zapowiadała się zimna noc. Kendall żałowała, że nie wzięła kurtki, ale nie wiedziała, że na tak długo wyjedzie z hotelu. Nagle pomyślała, że nie ma wcale ochoty wracać do pokoju w Timber Lake. Miło było siedzieć tu z Matthiasem, gdy nie łączyły ich już zawodowe relacje. Nie była chorobliwie ambitna, ale od jakiegoś czasu uwierzyła ją pozycja jego asystentki i podwładnej. Teraz pan Barton musiał ją

traktować jak partnera i to jej się podobało. Nie rozmawiali o sprawach zawodowych, ale o jeziorze Tahoe, miasteczku w stanie Waszyngton, w którym Kendall się wychowała, o ulubionym psie Matthiasa i o czasach szkolnych. Rozmawiali o tym wszystkim, o czym dyskutują ludzie, którzy chcą się poznać.

- Już można oglądać - odezwał się Matthias. - Zobacz, to jest Wenus.

Kendall pociągnęła ostatni łyk wina, odstawiła kieliszek i z ciekawością podeszła do teleskopu.

- Zobaczysz więcej, gdy zajdzie słońce - dodał Matthias. - Ale nawet teraz wygląda pięknie.

Kiedy podeszła do urządzenia, odsunął się, by mogła spojrzeć przez obiektyw, ale wciąż był blisko, by w razie czego jej pomóc.

- Spójrz przez to. - Pokazał ręką obiektyw wystający z wielkiej tuby. - Tu możesz regulować ostrość - dodał, wskazując gałkę przy obiektywie. - Niesamowite, ile szczegółów można zobaczyć. Kiedy w nocy patrzę na księżyc, zdaje mi się, że jest na wyciągnięcie ręki. To tak, jakby dotknąć Mlecznej Dogi. - Uśmiechnął się rozmarzony.

„Dotknąć Mlecznej Drogi”. Kendall nie mogła uwierzyć, że te słowa padły z ust Matthiasa Bartona. To było do niego zupełnie niepodobne. On też zdał sobie sprawę z tego, co powiedział, bo nagle się zmieszał. Szybko odwrócił oczy i zaczął się nerwowo rozglądać po tarasie. Wreszcie jego wzrok spoczął na czymś za jej plecami.

- Masz pusty kieliszek - zauważył. - Pójdę otworzyć butelkę. Zaraz wracam. Oglądaj sobie spokojnie - dodał.

Jednak Kendall, zamiast patrzeć przez teleskop, odwróciła się, by przypatrzeć się Matthiasowi. Wyjęta ze spodni koszula powiewała na wietrze, odsłaniając fragment jego muskularnych pleców. Zawsze widziała go w garniturze, więc nie miała okazji podziwiać jego pięknej budowy. Zresztą nie pozwalała sobie na takie spojrzenia wobec szefa. Teraz sytuacja się zmieniła.

Matthias nagle się odwrócił, jakby czuł jej gorący wzrok na swoich plecach. Przyłapana na gorącym uczynku zaczerwieniła się po same uszy. Była pewna, że zmrozi ją wzrokiem, ale on rzucił jej gorące spojrzenie. Po chwili na jego twarzy pojawił się uśmiech, jak nigdy dotąd. Ciepły uśmiech, który był tylko dla niej. Trwało to krótką chwilę, po czym odwrócił się i wszedł do domu. Mimo to Kendall nadal miała przed oczami jego promienną twarz. Czowała, że jakieś ciepło wnika do jej serca i rozgrzewa od środka, rozchodząc się po całym ciele. Najwidoczniej oboje za dużo wypili, chociaż dotąd dwa kieliszki wina wypite w ciągu kilku godzin nie były dla niej górną granicą, od której zaczynało się pijaństwo.

Bezwiednie skrzyżowała z przodu ręce, by jak najdłużej zachować w sobie ciepło płynące z uśmiechu Matthiasa. Podniosła głowę na rozgwieżdżone niebo, po czym zerknęła w obiektyw teleskopu. Ustawiła ostrość i zobaczyła Wenus. Ognista planeta świeciła pomarańczowym i różowym blaskiem. Rzeczywiście była przepiękna, choć Kendall nadal nie mogła uwierzyć, że Matthias też się nią zachwycał i tracił czas na oglądanie gwiazd. To do niego nie pasowało. Studiował układ planetarny zamiast dokumentów

piętrzących się na biurku? Nie, to było niemożliwe. Dotąd Kendall myślała, że czas wolny jest pojęciem całkowicie mu obcym.

Nagle poczuła coś ciepłego na ramionach. Kiedy oderwała głowę od teleskopu, zobaczyła, że Matthias przyniósł kurtkę.

Miała tak zaskoczoną minę, że uśmiechnął się mimo woli.

- Jest zimno. Nie chcę, żebyś się przeziębiła.

To z pewnością jej nie groziło, jeśli będzie nadal patrzył na nią w ten sposób. Uśmiechnęła się, po czym znów spojrzała przez teleskop.

- Jak ci się podoba? - spytał.

- Masz rację. Wszystko jest jak na wyciągnięcie ręki.

- Kiedy zrobi się ciemniej, spróbuję ci pokazać Jowisza. Jest niesamowity. Można zobaczyć każdy szczegół.

Kendall oderwała wzrok od obiektywu i znów spojrzała na Matthiasa. Zrobiło się ciemno, jego włosy oświetlał delikatny blask świec, które pewnie zapalił, kiedy podziwiała gwiazdy. Nie spuszczać oczu z Kendall, podał jej kieliszek. Mechanicznie wyciągnęła rękę i podniosła do ust wino. Smakowało inaczej niż poprzednie. Było delikatniejsze, aksamitne i miało bogatszy bukiet. Może wzrok Matthiasa sprawił, że wszystko zaczęło inaczej smakować? Musiała uważać, gdyż za chwilę straci kontrolę nad sobą.

- Jak twoja nowa praca? - spytał Matthias. - Podoba ci się w OmniTech?

Nie spodziewała się takiego pytania. Wieczór był tak uroczy, że zapomniała o pracy i troskach. Jednak wiedziała, że Matthias nie spytałby jej o to, gdyby nie był zainteresowany szczerą odpowiedzią.

- Szkolenie wygląda inaczej, niż się spodziewałam -odparła.

- To znaczy? - ciągnął, nie zmieniając wyrazu twarzy. Kendall wzruszyła ramionami, po czym odgarnęła kosmyk włosów, który opadł jej na czoło.

- Stephen zadaje mi dużo pytań na temat Barton Limited, ignorując zupełnie moje pytania na temat OmniTech Solutions.

Czekała, aż Matthias z satysfakcją powie „A nie mówiłem!”, lecz on rzucił tylko:

- Ach, tak.

Choć nie zadawał więcej pytań, sama odczuła potrzebę opowiedzenia mu o szczegółach „szkolenia”.

- Nasze spotkania kończą się jutro, a ja do tej pory nic nie wiem na temat mojej nowej firmy. Poznałam tylko jej historię, główne założenia i miejsca, gdzie się znajdują biura. Czyli wszystko, co sama mogłabym znaleźć w internecie.

Matthias nadal milczał, sącząc wino. Niebo za nim stało się ciemnogrnatowe. Jedyne źródłem światła były słabe płomienie świec na tarasie, ale Kendall wyraźnie widziała jego twarz, która jednak nie zdradzała żadnych emocji. Była nie tyle ciekawa jego zdania na temat jej sytuacji w OmniTech, co jego opinii o niej samej. Mógł uważać, że jest naiwna, bo uwierzyła Stephenowi DeGallo, albo że jest uparta, bo wbrew zdrowemu rozsądkowi trzymała się swoich racji.

Wszystko się jednak zmieniło. Po każdym kolejnym spotkaniu ze Stephenem miała coraz więcej wątpliwości. Kiedy nie przyszedł na kolację, wystawiając ją do wiatru przyznała Matthiasowi rację.

DeGallo wynajął ją tylko po to, by zdobyć informacje na temat Barton Limited. Jednak Kendall nigdy by tego nie zrobiła. Nowego szefa może interesować jej doświadczenie zawodowe, a nie historia firmy, w której pracowała. Jej referencje i kompetencje były bez zarzutu. Była oddana pracy i to jedynie mogło stanowić przedmiot ich rozmowy.

Kiedy Stephen zdał sobie sprawę, że Kendall nie zamierza donosić na swojego byłego pracodawcę przestał się nią zajmować. Kendall się zdziwi, gdy jutro rano się dowie, że szkolenie zakończy się wcześniej, niż planowano, a propozycja pracy jest nieaktualna z powodu reorganizacji firmy. Stephen może też powiedzieć, że znalazł w jej życiorysie jakiś szczegół który stanowi jawny konflikt interesów między nią a nową firmą. Kto wie, może da jej nawet jakieś pieniądze zadośćuczynienie? Jedno było pewne - jej praca w OmniTech nie potrwa długo.

- Miałaś rację - powiedziała, patrząc na Matthiasa. - Stephen zainteresował się mną tylko dlatego, że byłam dla niego cennym źródłem informacji o Barton Limited.

- Chciał coś wiedzieć o kontrakcie Perkinsa? - spytał Matthias.

- Do tej pory nie zadawał szczegółowych pytań. Być może zmierzał do tego okreśną drogą.

- Co mu powiedziałaś o Barton Limited? - pytał wciąż tym samym, obojętnym głosem.

Kendall uśmiechnęła się.

- Opowiedziałam mu, jak firma powstała, jakie ma założenia i gdzie ma swoje biura, czyli to, co jest ogólnie dostępne w sieci.

- Mądra dziewczyna - powiedział Matthias i uśmiechnął się.

Nuta czułości w jego głosie sprawiła, że Kendall znów poczuła w środku miłe ciepło. W tej samej chwili podmuch wiatru wyrwał kosmyk włosów z jej misternie uplecionego koka. Podniosła rękę, by go upiąć, lecz Matthias ją ubiegł, odgarniając pasmo włosów z jej czoła. Potem, ku jej zaskoczeniu, sięgnął po gumkę, która upinała masę jasnych loków.

- Lepiej, żebyś rozpuściła włosy - zauważył, uwalniając pukle. - Za chwilę wiatr będzie silniejszy.

Kendall uznała, że właśnie dlatego powinna mieć włosy spięte, ale on myślał inaczej. Kiedy włosy opadły jej na ramiona, zaczął je układać jak fryzjer, który nadaje swemu dziełu ostateczny kształt. Najpierw ułożył je z przodu, potem przerwucił do tyłu, jakby nie mógł się zdecydować, która wersja jest lepsza. Tym się jednak różnił od stylisty, że robił to z uczuciem, wolno, nie spiesząc się i studiując każdą kolejną wersję uczesania. Kendall musiała złapać go za nadgarstek, by wreszcie przestał. Znieruchomiał i spojrzał jej w oczy. Przez chwilę żadne z nich się nie poruszyło, nie padło ani jedno słowo. Spojrzenie Matthiasa spoczęło na jej ustach, sprawiając, że same się rozchyliły, niemal wbrew jej woli. Żadne z nich nie przerwało milczenia. Nagle, a trwało to zaledwie ułamek sekundy, Matthias nieznacznie pochylił głowę w jej stronę, jakby chciał ją pocałować.

Pocałować? Kendall była przerażona. Nie mogła na to pozwolić. Serce biło jej jak oszalałe, krew uderzyła do głowy, a w brzuchu poczuła żar, który rozlał się po całym ciele.

Jednak Matthias delikatnie uwolnił rękę z jej uścisku i wyprostował się. W jednej chwili czar prysł. Podniósł do ust kieliszek i upił łyk czerwonego wina, delektując się jego smakiem. Kendall była tak zmieszana, że wciąż nie wiedziała, co powiedzieć, więc patrzyła na niego w milczeniu. Kiedy ich spojrzenia znów się spotkały, Matthias był spokojny i opanowany, jakby przed chwilą nic się nie stało. Dla potwierdzenia zadał jej pytanie, które mogło rozwiać najbardziej romantyczny nastrój.

- Co zamierzasz zrobić ze Stephenem?

Szkoda, że Kendall nie miała odpowiedzi na to pytanie, jak również na wiele innych, które pojawiły się tego wieczoru. Jej przyszłość była tak niepewna, jak nigdy dotąd. A ona lubiła jasne sytuacje. Lubiała wszystko planować. Teraz wiedziała jedno - musi się napić wina.

- Nie wiem - odparła wreszcie. - Obawiam się, że Stephen zatrudnił mnie w innym celu, niż myślałam. Jeśli tak jest, nie chcę pracować dla OmniTech. Wolę, by ktoś mnie zatrudnił ze względu na moje kwalifikacje, a nie dlatego, że donoszę na byłą firmę.

- Zawsze możesz zrezygnować - zauważył Matthias. Kendall patrzyła na niego przez chwilę, zastanawiając się, dlaczego to powiedział. Czy chciał jej udowodnić, że miał rację, że Stephen DeGallo to ostatni drań? A może martwił się o nią? Jeszcze kilka tygodni temu Kendall uznałaby, że Matthias chce udowodnić swą wyższość, ale teraz miała wrażenie, że chce ją przed czymś ochronić.

- Myślę, że kiedy Stephen zda sobie sprawę, że jestem dla niego bezużyteczna, sam wymyśli pretekst, by się mnie pozbyć.

Wzruszyła ramionami, chcąc pokazać, że traktuje sprawę lekko. W środku jednak cała drżała i to nie ze strachu przed utratą pracy, ale z powodu tego, jak Matthias na nią patrzył.

Jego wzrok znów spoczął na kieliszku. Zdawało się, że nad czymś intensywnie myśli.

- Jeśli złożysz wymówienie, a Stephen będzie na tyle głupi, by je przyjąć, mam wolny etat w Barton Limited - powiedział. - Może cię to zainteresuje. Byłabyś zadowolona.

Powrót na dawne stanowisko nie budził już w Kendall takiego sprzeciwu. Matthias zmienił się na lepsze, był miły, spokojny, a wręcz troskliwy. Tym razem jego oferta pracy zabrzmiała jak propozycja, a nie rozkaz. Jednak Kendall nie zamierzała wracać na to samo stanowisko. Chciała być kimś więcej niż asystentką Matthiasa. Miała wiedzę i ambicje, chciała coś jeszcze w życiu osiągnąć.

- Matthias, nie mogę wiecznie być twoją asystentką - powiedziała. - Potrzebuję wyzwania, które pozwoli mi się rozwinąć.

- Nie proponuję ci powrotu na to samo stanowisko - odparł Matthias. - Mam inny pomysł.

- Co masz na myśli? - spytała Kendall podejrzliwie. Oparł się o balustradę tarasu, podniósł głowę i spojrzał w niebo.

- Stanowisko nie ma jeszcze nazwy. Zamierzam przejąć firmę działającą w dziedzinie wysokich technologii, która stoi na skraju bankructwa. Potrzebny mi ktoś, kto ją postawi na nogi.

Kendall obawiała się, że jego rozmarzone spojrzenie utkwione w tarczy księżyca nie wróży najlepiej tym zawodowym planom. Miała wątpliwości, czy propozycja pracy jest poważna.

- Możesz powiedzieć mi coś więcej? - poprosiła.

Streścił jej historię przedsiębiorstwa, jego wzloty, upadki i przyczyny bankructwa. Przedstawił też kilka pomysłów, jak można wykorzystać jego potencjał. Kiedy skończył, Kendall spytała:

- Jaką dostanę pensję?

- Będzie cztery razy większa od tego, co zarabiałaś jako moja asystentka.

Kendall zaniemówiła z wrażenia. Tego nawet nie zaproponował jej OmniTech.

- Będziesz miała także opiekę medyczną - dodał. -Do tego składki na indywidualne konto emerytalne. Jeśli chcesz, dostaniesz akcje firmy.

- Bardzo chcę - odparła bez namysłu.

Słyszając słowa Kendall, Matthias zatrzymał w powietrzu kieliszek, który wolno podnosił do ust. Zrobił to tak gwałtownie, że wino wylało mu się na rękę. Przełożył szkło do drugiej dłoni, strząsnął z palców czerwone krople i zaczął się rozglądać za serwetką. Kendall wyciągnęła z kieszeni chusteczkę i podała mu. Kiedy wytarł ręce, spojrzał na Kendall i powiedział zmienionym, dziwnie radosnym głosem:

- No to porozmawiajmy o szczegółach.

- Z miłą chęcią - odparła, nie spuszczać z niego wzroku.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Stephen umówił się z Kendall na „pilne spotkanie” w sobotni poranek, w pobliskiej cukierni. Poprzednie z przyczyn niezależnych od niego, jak się wyraził, musiało zostać odwołane. Nie wspomniał jednak, że powodem była długonoga blondynka. Kawiarenka okazała się urocza, tak jak wszystko w okolicy jeziora Tahoe. Choć było dość wcześnie, po ulicy spacerowali turyści. Niektórzy, czekając na otwarcie sklepów, siedzieli przy stolikach i popijali poranną kawę. Większość była ubrana sportowo i wakacyjnie. Jedynie Kendall miała na sobie elegancki kostium, gdyż traktowała spotkanie ze Stephenem jako część swej pracy, mimo że był wolny dzień.

Z zazdrością spojrzała na białe bermudy i lekkie sandały mijającej ją kobiety. Kiedy stanie na czele własnej firmy, najpierw wprowadzi w życie „luźny piątek”, czyli dzień bez krawata. Potem może rozszerzy ten zwyczaj na czwartek, środę, wtorek, a wreszcie na poniedziałek. Wyda też zarządzenie, że zabrania się pracy w weekendy. Zdawała sobie sprawę, że było to oryginalne podejście do biznesu, ponieważ większość znanych jej osób pracowała w pocie czoła po godzinach, w soboty i w niedziele. Kendall wiedziała, że tradycyjny model prowadzenia firmy polegał na przestrzeganiu ustalonych reguł, między innymi dotyczących stroju. Oficjalny ubiór w większym stopniu niż letnie sandały dodawał pracownikom pewności siebie. Jednak dla niej kluczem do sukcesu było to, czy lubi się swój zawód, czy nie. Kendall kochała swoją pracę, choć nie

ulegała pułapkom korporacyjnego blichtru. Uważała, że wizerunek osoby nie jest tak ważny jak jej umiejętności. Wolała mieć grupę zadowolonych i efektywnie pracujących abnegatów niż eleganckich, ale gnuśnych podwładnych. W obecnych czasach nie wystarczyło być mądrym i dobrze wykształconym. Podstawą była kreatywność, a twórczy ludzie nie lubią mundurków. Dlatego Kendall chciała, żeby jej pracownicy mieli w tej dziedzinie swobodę.

Na chwilę zdjęła szpilki i postawiła je na chodniku. Sobie też da odrobinę wytchnienia. Zastanawiała się nad ofertą Matthiasa.

Wierzyła, że Barton ma poważne zamiary i pozwoli jej się wykazać. Obiecywała sobie jednak, że będzie go słuchać i wspólnymi siłami podźwigną firmę z upadku. Dopiero potem zacznie realizować swoje wizje i pokaże mu, co potrafi. Pomimo wielu wad Matthias był człowiekiem otwartym i twórczym. Kendall była pewna, że da jej swobodę i pozwoli zrealizować plan. Nie mogła się doczekać chwili, gdy zacznie pracę na nowym stanowisku.

Wreszcie pojawił się Stephen DeGallo. Kiedy zobaczył Kendall, podniósł rękę i pomachał przyjaźnie. Widać było, że dla niego spotkanie nie miało roboczego charakteru. Był ubrany w dżinsy i hawajską koszulę w kwiaty, a do tego miał sandały.

- Nie musiałaś się ubierać tak oficjalnie - zauważył, kiedy się przywitali i usiedli przy stoliku.

Kendall spojrzała na niego z ironią.

- Myślałam, że przyjechaliliśmy tutaj, żeby pracować - powiedziała.

- Dziś jest sobota - odparł z uśmiechem i zawołał kelnera. - Nie można ciągle chodzić w mundurku. Trzeba się cieszyć życiem.

Szczególnie wtedy, gdy się ma u boku blondynkę, pomyślała Kendall. Musiała się ugryźć w język, by nie wypowiedzieć tych słów na głos. Zamiast tego uśmiechnęła się grzecznie i niewinnym tonem spytała:

- Co się takiego stało wczoraj wieczorem?

Stephen wyglądał na szczerze zdziwionego.

- Wczoraj wieczorem? - powtórzył.

- Mieliśmy zjeść razem kolację i porozmawiać o ubezpieczeniu zdrowotnym, jakie mi proponuje OmniTech.

Stephen pokręcił głową.

- Nie, to miało być dziś po południu.

- Mylisz się. - Kendall poprawiła kolczyk w uchu. - Wczoraj po obiedzie rozmawialiśmy o dodatkach do mojej pensji i potem umówiliśmy się na kolację. Powiedziałeś, że będziesz czekał w restauracji o szóstej trzydzieści. Czekałam na ciebie pół godziny.

Stephen zdawał się zaskoczony jej nieustępliwym tonem.

Kendall musiała przyznać, że to nie był najlepszy sposób rozmawiania z nowym przełożonym. Zachowywała się jak matka, która karci niegrzeczne dziecko. Rzucił jej ostre spojrzenie, po czym znów się uśmiechnął.

- Miałem na myśli dzisiejszy wieczór.

- Nie, wyraźnie mówiłeś o piątku. Ja zawsze pamiętam takie rzeczy.

- Ja również.

- Widocznie wczoraj zapomniałeś - nie dawała za wygraną. -
Może po prostu miałaś ciekawsze zajęcia? Inne atrakcje? Długie nogi,
rozwiązane włosy?

Nagle uśmiech zniknął z twarzy DeGallo.

- To, co robię w wolnym czasie, nie powinno cię obchodzić.

- Powinno, jeśli ma związek z moją pracą.

Stephen zaśmiał się pogardliwie.

- Z jaką pracą? Zwalniam cię! Natychmiast! Kendall nie przejęła
się zbytnio utratą posady, bo dzięki temu nie musiała składać
wymówienia. Jednak uważała, że powinna zapytać, na jakiej
podstawie traci stanowisko. Chciała do końca wszystko wyjaśnić.

- Na jakiej podstawie? - powtórzył Stephen. - Niesubordynacja.
Poza tym od dawna miałem wrażenie, że nie nadajesz się na tę posadę.

Odpowiedź Stephena nie brzmiała przekonująco. Kendall
wiedziała, że nikt nie miał tak dobrych kwalifikacji na dyrektora
departamentu jak ona.

- Jesteś mało komunikatywna i nie potrafisz współpracować -
dodał z nieukrywaną złością.

Kendall pokiwała ze zrozumieniem głową.

- Innymi słowy, jestem zbyt uczciwa, żeby donosić na byłego
szefa i zdradzać sekrety starej firmy.

Stephen zacisnął usta, ale nic nie powiedział.

- Po to mnie zatrudniłeś, prawda? Miałeś nadzieję, że ci
opowiem wszystko o Matthiasie Bartonie, o jego dziwactwach,
słabościach i zdradzę kilka pikantnych szczegółów?

Przez chwilę Stephen siedział nieruchomo. Szybko jednak zebrał myśli i powiedział:

- Matthias Barton nie pozwoliłby zwykłej sekretarce uczestniczyć w podpisywaniu ważnych kontraktów. Nie wiem, dlaczego uważałem, że takie zero jak ty mogło mieć wgląd w akta firmy.

Kendall posłała mu słodki uśmiech.

- Po pierwsze, sekretarki są podstawą każdej dobrze działającej firmy. Po drugie, mylisz się co do mojej pozycji w firmie. Wiem więcej o interesach Matthiasa niż on sam. Beze mnie nic by nie działo. Właśnie dostałam od niego propozycję objęcia odpowiedzialnego stanowiska - powiedziała, choć nie była pewna, czy te plany się ziszczą. Jednak Matthias mówił o tym z takim zaangażowaniem, że Kendall uważała za swój obowiązek wierzyć jego słowom. Jak widać, sprawy wyjaśniły się szybciej, niż przypuszczała. -Nie możesz mnie zwolnić, Stephen, ponieważ sama odchodzę - powiedziała, wstając i zakładając torbę na ramię. -
Dziękuję za kawę i zaliczkę.

Po tych słowach odwróciła się i wolnym krokiem poszła w stronę hotelu. Nieoczekiwanie miała wolny dzień, chociaż i tak rano podjęła decyzję, że zrezygnuje z pracy u Stephena. Wiedziała, że w OmniTech nie było dla niej miejsca, ale mimo to łudziła się, że DeGallo pozbędzie się jej w bardziej elegancki sposób. Stephen na pewno pamiętał o kolacji, lecz uważał, że podwładny w jego firmie nie zasługuje na szacunek. Dla niego był tylko siłą roboczą lub

źródłem informacji. Cała ta sytuacja nie mogła się zakończyć przyjacielskim uściskiem dłoni.

Kendall zwolniła kroku, zastanawiając się, czy przypadkiem nie była zbyt niegrzeczna. Uznała jednak, że zachowała się jak prawdziwa kobieta biznesu - szczerza i pewna siebie. Mężczyzna za takie zachowanie byłby pochwalony, więc ona postanowiła pochwalić samą siebie. Uśmiechnęła się z satysfakcją. Ostatnie dni przyniosły jej wiele powodów do dumy. Otrzymała interesującą propozycję pracy, zrezygnowała z podejrzanej posady, powiedziała szefowi, co o nim myśli, odkryła w sobie energię i siłę. Teraz wróci spokojnie do hotelu i...

Nagle stanęła przerażona. Jej pewność siebie prysła jak bańka mydlana. Pokój był przecież wynajęty przez OmniTech. Stephen nie będzie płacił za jej pobyt, jeśli nie jest już jego pracownikiem. Odwoła też wynajęcie samochodu i bilet lotniczy do San Francisco. Był szczyt sezonu letniego i wszystko zarezerwowano do ostatniego miejsca. Będzie się musiała wyprowadzić z hotelu, a nie miała dokąd pójść. Westchnęła z niedowierzaniem. Krótka czuła się prawdziwą kobietą sukcesu, która zamierzała podbić świat. Za kilka godzin zostanie z walizką na ulicy.

Matthias czytał książkę sensacyjną, którą znalazł w bibliotece. Nagle usłyszał dzwonek u drzwi. Odłożył lekturę na kanapę i zszedł na dół. Idąc korytarzem, strzepał pył ze spodni, dziwiąc się, że w nowym domu jest tyle kurzu. W końcu Mandy, Mindy czy Maureen, jakkolwiek się zwała dozorczyni, przychodziła tu regularnie i sprzątała. W końcu sobie przypomniał, że miała na imię Mary. Wciąż

mu się zdawało, że znał tę twarz, ale nie mógł sobie przypomnieć, w jakich okolicznościach się spotkali. Pewnie to ona przyszła spytać, czy wszystko w porządku. Nie widzieli się od jego przyjazdu.

Matthias miał wrażenie, że dozorczyńni zajmuje się domem z osobistych powodów i dlatego pilnowała, by Siedmiu Samurajom nie przychodziły do głowy głupie pomysły. Jednak lata, gdy trzymały się ich szkolne dowcipy, choćby przybicie do sufitu mebli w akademiku, dawno minęły. Nie było już Siedmiu Samurajów. Ich drogi dawno się rozeszły. Co prawda wszystkim się w życiu powiodło, ale ciężko pracowali, by pomnożyć swoje majątki. Szalone zabawy do białego rana należały do przeszłości.

Matthias posmutniał, wspominając dawne, dobre czasy, ale gdy otworzył drzwi, na jego twarzy pojawił się promienny uśmiech. Na ganku stała Kendall. Był zaskoczony jej wyglądem. Pierwszy raz widział ją w starych, wytartych dżinsach. Do tego nałożyła wypłowiały, fioletowy podkoszulek, który odkrywał kawałek jej płaskiego brzucha. Jednak bardziej zdziwił go widok bagażu stojącego na schodach. Wyglądała na przybitą.

- Mogę cię prosić o przysługę? - spytała.

Matthias z trudem oderwał wzrok od jej pięknego brzucha, jednak po krótkiej chwili znów go spuścił, by podziwiać gładką skórę wyłaniającą się spod bluzki. Nie był w stanie udzielić jej mądrej odpowiedzi i zdołał tylko mruknąć coś pod nosem.

Kendall przeniosła ciężar ciała na drugą nogę. Przez krótką chwilę pasek gołego ciała stał się szerszy, a Matthias poczuł się tak, jakby się przed nim otworzyły bramy raju.

- Czy mogę cię prosić o przysługę? - powtórzyła Kendall.

Tym razem stała bez ruchu, więc Matthias nie zobaczył znów jej jasnego brzucha. Wydał z siebie niezrozumiały dźwięk, który prawdopodobnie oznaczał „tak”, choć nie pamiętał, na jakie pytanie odpowiadał. Ale dla Kendall odpowiedź była chyba wystarczająco zrozumiała, bo zadała następne pytanie:

- Mogę się u ciebie zatrzymać na kilka dni?

Matthias był bardziej zbity z tropu nowym pytaniem niż wcześniejszym widokiem. Równie dobrze mogłaby mu powiedzieć, że wybuchła trzecia wojna światowa. Wciąż jednak patrzył zauroczony, jak jej bluzeczka przy każdym ruchu właścicielki podnosi się i opada, ukazując jedwabistą skórę brzucha. Marzył, by móc jeszcze przez chwilę napawać się tym widokiem.

Nadludzkim wysiłkiem skierował wzrok na jej twarz.

- Masz problem z hotelem?

- Nie, z OmniTech Solutions.

- Co się stało? - ożywił się.

- Złożyłam wypowiedzenie - powiedziała Kendall. To była najlepsza wiadomość, jaką mógł usłyszeć. - Zapomniałam, że rezygnując z pracy, tracę prawo do hotelu, za który Stephen nie będzie już płacił. Zanim doszłam do pokoju, zdążyli zmienić zamek. Udało mi się zabrać rzeczy tylko dlatego, że do pokoju weszła sprzątaczką. Pozwoliła mi się przebrać i spakować.

Matthias dziękował w duchu Stephenowi, że się tak okropnie zachował. Znów spojrzał na talię Kendall, która co chwila się odsłaniała, gdy jej właścicielka zbyt żywo tłumaczyła, co zaszło tego

ranka. Raz nawet podniosła ręce tak wysoko, że oczom Matthiasa ukazał się jej śliczny pępek. Wyobraził sobie, jak pocałunkami dochodzi do cudnego zagłębienia i zaczyna je pieścić językiem.

Nagle się przeraził. Jego fantazje erotyczne dotyczyły przecież Kendall, jego byłej podwładnej. Marzył o pępku swojej asystentki. Wiedział przecież, że z tego punktu widzenia jest dla niego nieosiągalna. Dlaczego? Bo to była panna Kendall, jego najbardziej zaufana współpracownica, której nie mógł wciągnąć w biurowy romans. Była świetnie wykształcona, doświadczona i miała niezłomne zasady. Tak, Kendall była świetnym pracownikiem z jedwabistymi, długimi włosami i wielkimi zielonymi oczami, w których łatwo można się było zatracić. A do tego miała najpiękniejszy pępek na świecie, który Matthias miał ochotę całować bez końca.

- Jeśli twoja propozycja jest nadal aktualna, akceptuję tę pozycję w Barton Limited - powiedziała piękna asystentka.

Matthias czuł, że powinien skoncentrować się na słowie „firma”, ale wciąż dźwięczało mu w uszach „pozycja”. Jednak sens tego słowa nie miał nic wspólnego ze znaczeniem, w jakim użyła go Kendall, choć nie wykluczał ciężkiej pracy.

- Matthias?

Jego imię wypowiedziane stanowczym, choć zatroskanym głosem sprowadziło go na ziemię.

- Słucham?

- Czy wszystko w porządku? - spytała podejrzliwie.

- Tak... - odparł rozkojarzony. - Kiedy zadzwoniłaś, czytałem książkę. Zamyśliłem się.

W rzeczywistości był skoncentrowany i czujny jak tygrys. Nagle znalazł się w innym świecie, gdzie intensywność przeżyć była dwa razy większa.

- Na pewno nie masz nic przeciwko temu, żebym się tu zatrzymała na kilka dni? - powtórzyła pytanie. - Samolot mam dopiero w poniedziałek. Próbowałam znaleźć hotel, ale wszystko już zarezerwowane.

- Oczywiście - zapewnił. - Jest dużo miejsca.

- Dzięki. - Odetchnęła z ulgą.

Schyliła się, żeby podnieść bagaż, ale Matthias ją ubiegł i szybkim ruchem zgarnął torby. Kiedy się wyprostował, zauważył w jej oczach szczere zdziwienie. Do tej pory to ona we wszystkim go wyřęczała. Kiedy pracowała w Barton Limited, usuwała mu pył spod stóp, by tylko mógł spokojnie pracować. Za to jej wtedy płacił. Jediną formą wdzięczności z jego strony były podwyżki pensji i nagrody pieniężne. Owszem, dawał jej bombonierki na urodziny i kosze pełne łakoci na Boże Narodzenie, ale te zakupy robiła za niego sekretarka. Musiał przyznać, że Kendall nie oczekiwała od niego innych gestów, ale to nie usprawiedliwiała jego bezdusności. Czuł, że teraz powinien traktować ją jak kobietę, rozpieszczać i adorować nie tylko jej pępek, ale całą osobę.

Zaprowadził ją na piętro, gdzie się znajdowały pokoje gošcinne. Podświadomie wskazał jej pokój przylegający do jego apartamentu. We wnętrzu gošcinnej sypialni przeważały odcienie zieleni i złota. Łóżko przykrywała pikowana kapa, a na podłodze leżały miękkie dywany. Całość przywodziła na myśl styl wiejskich domów. Okna

wychodziły na sosnowy las, za którym widać było fragment jeziora. Kendall mogła posłuchać szumu drzew i pohukiwania sowy, która dotąd umilała czas

Matthiasowi w długie, samotne wieczory. Miał nadzieję, że teraz będzie miał o wiele więcej atrakcji.

- Możesz zostać na dłużej - powiedział, kładąc na łożku torby. Kiedy się odwrócił, Kendall stała z niepewną miną w drzwiach. - Dobrze, że zrezygnowałaś z pracy w OmniTech - powiedział. - Ja na pewno zostanę tu do końca miesiąca. Nie musisz wracać do pracy przede mną. Kiedy ostatni raz byłaś na wakacjach?

- Po odejściu z Barton Limited. Całe dwa tygodnie - odparła z gorzkim uśmiechem.

-No tak. Założę się, że nawet nie wyjechałaś z miasta.

- Sprzątałam mieszkanie.

- Sama widzisz - ucieszył się. - Potrzebny ci wypoczynek, a ja przez kilka tygodni mam do dyspozycji cały dom.

Kendall skrzyżowała ręce na piersiach.

- Poza tym masz pewnie dużo pracy i potrzebujesz kogoś do pomocy, prawda?

Spojrzał na nią zaskoczony, a jednocześnie zraniony jej podejrzeniami. Ani razu nie pomyślał, by w ten sposób wykorzystać jej obecność.

- Mylisz się - zaprzeczył. - Owszem, mam trochę pracy, ale sam sobie poradzę.

Jedyną rzeczą, z którą nie mógł dać sobie rady, był jego laptop. Leżał bezczynnie na biurku, gdyż Matthias nie wiedział, jak

uruchomić Excela i dlaczego po wysłaniu maila na ekranie wyskakiwały okienka z dziwnymi symbolami, których znaczenia nie rozumiał. Traktował je jak tajemnicze, internetowe zaklęcia.

Kendall uśmiechnęła się, przeczuwając, co gnębi Matthiasa Bartona.

- Dobrze, zostanę - powiedziała. - To piękne miejsce, a ja muszę naładować baterie.

Matthias poczuł nieoczekiwaną radość i o nic więcej nie pytał, nie chcąc psuć atmosfery. Kendall posłała mu promienny uśmiech, a gdy przeniosła ciężar ciała na drugą nogę, jej bluzka znów się uniosła, ukazując piękny pępek. Widok ten wzbudził w Matthiasie uczucia, które można było porównać jedynie z tropikalnym tajfunem. To była chyba najpiękniejsza chwila w jego życiu. Miał przed sobą uśmiechniętą Kendall, jej doskonały pępek i kilka dni z nią sam na sam.

Najcudowniejsze chwile jednak miały dopiero nadejść.

- Muszę pojechać do miasta po zakupy. Może wybierzesz się ze mną i kupisz nową komórkę? - zaproponowała Kendall. - Ustawię ci ją tak, jak lubisz.

Matthias nie miał wątpliwości, że Kendall jest jedyną kobietą na świecie, która może zaprogramować mu życie tak, jak on tego pragnie.

- Ale obiecaj mi jedną rzecz - dodała z poważną miną. - Nie będziesz odpisywał na maile księcia z Nigerii ani tej kobiety od internetu.

- Dlaczego? - spytał zdziwiony.

- Zaufaj mi!

Dziwne, że Matthias już dawno jej zaufał, nie tylko w pracy, ale i poza nią. Co więcej, z niecierpliwością czekał, aż ona zaufa jemu jako mężczyźnie.

- Chodźmy - powiedziała Kendall. - Musimy kupić coś do jedzenia. Zmęczyła mnie hotelowa kuchnia. Zrobimy sobie kolację.

RS

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nie udało się znaleźć komórki, która odpowiadałaby Matthiasowi, ale za to udało im się wypić bananowego shake'a w lodziarni, pograć w hokeja na trawie, zrobić zakupy na targu i wypić piwo w pubie. Pobyt w uroczym miasteczku Tahoe spowodował, że takie niedogodności jak brak komórki nagle przestały Matthiasowi przeszkadzać. Dopiero przy piwie Kendall przypomniała mu, co było głównym powodem ich wizyty w mieście. Matthias dawno zdążył zapomnieć, dlaczego się uparł, by mieć akurat ten typ komórki. Nie pamiętał też, kiedy ostatnio grał w hokeja na trawie. I nie mógł sobie przypomnieć, kiedy pił z kimś z jednej szklanki bananowego shake'a. Jeśli pozwalał sobie na takie przyjemności, nigdy z nikim ich nie dzielił. Picie piwa w barze też nie należało do jego ulubionych czynności. Zwykle, codzienne przyjemności były mu obce. Jednak ten dzień okazał się cudowny przede wszystkim dlatego, że dzielił go z Kendall.

Dlaczego dopiero teraz spostrzegł, jak bardzo lubi spędzać z nią czas? To pytanie nie dawało mu spokoju. Kendall pracowała dla niego przez pięć długich lat i dopiero teraz zdał sobie sprawę, że jego życie płynie tak spokojnie, bo jest przy nim jego asystentka. Uważał ją za świetnego pracownika, ale nagle pojął, że była również wspaniałym człowiekiem. Lubił ją jako osobę, cenił jako przyjaciela i towarzysza. Przez lata wspólnej pracy poznali się na tyle dobrze, że teraz w naturalny sposób mogli czerpać radość z bycia razem. Niepostrzeżenie

dopasowali się do siebie jak dwie połówki jabłka. Matthias zrozumiał, że właśnie dlatego firmowy tandem tak dobrze funkcjonował. Dziś rozmawiali z taką swobodą, jakiej Matthias nie doświadczył przy żadnej innej osobie, a wczorajszy wieczór na tarasie był jednym z najpiękniejszych w jego życiu.

Gdy rozpakowywali torby z zakupami, zachowywali się tak, jakby robili to codziennie. Kolację przygotowali sprawnie niczym zespół profesjonalnych kucharzy, a sprzątanie poszło im jeszcze łatwiej. Kiedy Matthias otwierał wino, Kendall poszła po kieliszki, a potem zgasła górne światło w salonie. Wreszcie zmęczeni usiedli na dużej kanapie.

Kiedy słońce schowało się za górami, jezioro przybrało barwę głębokiego granatu. Kendall wyszła na taras i zgasła lampę, by nie psuć widoku aksamitnej tafli wody. Gdy wróciła, stanęli oboje przed wielkim oknem, by podziwiać pejzaż. Matthias szybko nasycił oczy górkim krajobrazem i przeniósł wzrok na Kendall. Ona również była szczęśliwa i rozmarzona.

- Piękne miejsce - zauważyła.

- Piękne - powtórzył.

- Szkoda, że twój przyjaciel nie mógł tu zamieszkać. Matthias westchnął ciężko i spojrzał na ciemne niebo.

- Myślę, że Hunter cieszy się domem, gdziekolwiek jest. Widzi, jak jego dzieło po kolei przemienia życie każdego z nas. Okazało się, że znał nas najlepiej. Wie dział, kim kiedyś będziemy.

-Kim?

- Biznesmenami. Jesteśmy tak zajęci budowaniem swoich zamków że zapomnieliśmy, dlaczego chcieliśmy je budować. Pracujemy jak niewolnicy i nie wiemy, ja naprawdę wygląda życie.

Z chwilą gdy Matthias wypowiedział te słowa, zrozumiał, że nagle wszystko się zmieniło. Ostatnio zapomniał o pracy i o budowaniu swojego imperium, bo najważniejsza stała się Kendall. Po raz pierwszy od nie pamiętnych czasów poczuł, że żyje, i był z tego powodu szczęśliwy.

Kiedy Kendall na niego spojrzała, on znów z zadumą obserwował jezioro.

- Brakuje ci Huntera? - spytała czule. Skinął głową.

- To się stało tak szybko. Kiedy wykryto, że ma raka na leczenie było już za późno.

- Musiało wam być ciężko.

- Byliśmy zdruzgotani - odparł. - Wytrąciło nas to z równowagi.

Hunter trzymał wszystkich razem, bo miał dar rozumienia ludzi.

Wiedział, co jest dla nich ważne, dlatego zachowują się tak, a nie inaczej. Zrobił tyle dobrego dla mnie i dla Luke'a.

- Co takiego? Przecież nigdy się nie dogadywaliście.

- To prawda, ale na studiach było inaczej. Hunter pomógł nam zapomnieć o niezdrowej rywalizacji i wreszcie staliśmy się przyjaciółmi. Niestety po jego śmierci wszystko się rozpadło.

Zapadła cisza. Relacje z bratem były pogmatwane, a dziś Matthias nie miał ochoty rozmawiać o niczym skomplikowanym i smutnym.

- Po studiach nasze drogi się rozeszły - kontynuował po chwili. - Może osiągnęliśmy sukces, ale utraciliśmy przyjaźń. Dopiero teraz wszystko zaczyna się zmieniać. Hunter znów nas zjednoczył. Kiedy Jack spędzi swój obowiązkowy miesiąc nad jeziorem, spotkamy się wszyscy we wrześniu. Może chciałabyś ze mną przyjechać? - spytał nagle.

Choć Kendall wydawała się zaskoczona, dla Matthiasa ta propozycja była naturalną konsekwencją wszystkiego, co się dotąd zdarzyło. Chciał przedstawić Kendall swoim przyjaciołom. Zależało mu na tym, by się stała częścią jego życia.

- Z radością - odparła po chwili namysłu, uśmiechając się łagodnie. - Przy okazji poznam twojego brata.

Nagle Matthias poczuł ogromną chęć, by ją pocałować. Nie wiedział, czy to z powodu romantycznego miejsca, czy urody Kendall, w jednej chwili jego usta schyliły się do jej warg. Bał się, że go odepchnie, ale ona czule odwzajemniła pocałunek. Poddała mu się z taką radością, jakby czekała na ten gest od lat.

Kendall nie zauważyła, kiedy znikł dzielący ich dystans. Może nastąpiło to w chwili pocałunku, może nad bananowym shakiem w lodziarni, a może wiele lat wcześniej. W jednej chwili cały świat się zmienił. Przymknęła oczy, poddając się rozkoszy, która zaczęła rozpalać jej ciało.

Nie przerywając pocałunku, Matthias odstawił na stół kieliszki. Gdy się wyprostował, objął ją mocniej, wciąż delikatnie pieszcząc jej wargi. Kendall poczuła na plecach jego dłonie, które wolno powędrowały ku szyi, zatrzymując się w gęstwinie włosów.

Instynktownie podniosła ręce i dotknęła jego rozognionej z emocji twarzy, a potem zatopiła palce w jego jedwabistych włosach.

Rozkoszowała się bliskością sprężystego, rozpalonego ciała, które z ochotą poddawało się jej dłoniom. Wdychała zapach jego włosów, smakowała usta, czując, jak ich serca zaczynają bić jednym rytmem. Ich oddechy stawały się coraz płytsze i bardziej gorące.

Jedna ręka Matthiasa wciąż dotykała jej zmierzwionych włosów, druga zsunęła się na pośladki. Przyciągnął ją bliżej, a ona przywarła do niego biodrami, potęgując pożądanie. Matthias jednym ruchem uniósł jej bluzkę, a chłodne powietrze owiało rozpalone ciało. Kiedy zdał sobie sprawę, że pod bluzką nie ma stanika, wydał stłumiony pomruk zadowolenia. Objął rękoma jej piersi, coraz mocniej całując usta.

Kendall wsunęła ręce pod jego koszulę i dotknęła jedwabistej skóry pleców. Przesunęła dłonie do przodu, pieszcząc umięśniony tors. Tam, gdzie ciało Matthiasa było twarde i mocne, jej było miękkie i delikatne, ale rozpalał ich ten sam żar rosnącego pożądania.

Matthias rozpiął dzinsy Kendall, by mieć swobodny dostęp do jej ciała. Jego ręce ześliznęły się ku gładkim pośladkom, wzniecając między jej udami pożar, który tylko on sam mógł ugasić.

- Matthias - szepnęła, ale on zamknął jej usta namiętym pocałunkiem.

Nie chciała nic więcej mówić, pragnęła tylko kochać się z nim do utraty tchu. Chciała go pieścić i poddawać się pieszczotom, robić rzeczy, o których dotąd nie śmiała nawet myśleć, a które teraz zdawały się naturalne. Matthias, jakby czytając w jej myślach, wsunął

język między jej wargi. Kendall błyskawicznie włożyła rękę między ich rozpalone ciała i ujęła jego członek. Matthias westchnął z rozkoszy, a jego biodra zaczęły się rytmicznie poruszać, zachęcając ją do pieszczot. Kendall rozpięła mu spodnie, by głębiej wsunąć dłoń. Czowała jego moc i żar.

Przez długą chwilę całowali się i pieścili, doprowadzając się nawzajem na krawędź ekstazy. Ich ciała poruszały się w zgodnym rytmie. Kendall nie mogła sobie przypomnieć, kiedy znaleźli się na piętrze. Matthias na chwilę odstąpił od niej, jakby chciał jej dać możliwość wyboru jednego z licznych pokoi. Jego zachowanie zdziwiło ją. Do tej pory sam podejmował decyzje, nie pytając nikogo o zdanie. Zawsze brał to, czego pragnął, nie zważając na przeszkody. Dlatego Kendall była przekonana, że weźmie ją na ręce jak Rett Butler, zanieśie do sypialni i posiadzie. Matthias musiał widzieć i czuć, jak bardzo chciała mu się oddać.

Jednak on najwidoczniej stosował inną miarę do życia zawodowego, a inną do spraw sercowych. Kiedy Kendall nie ruszyła się z miejsca, delikatnie poprowadził ją do swojej sypialni. Gdy się znaleźli obok łóżka, odgarnął jej włosy z karku i zaczął całować szyję. Kendall bez słowa odwróciła się do niego tyłem, poddając jego wargom. Gdy ją pieścił, czuła na pośladkach jego pożądanie i jej podniecenie sięgnęło zenitu. Gdy jego usta zsunęły się po szyi Kendall do gładkiego ramienia, przechyliła głowę na bok, uniosła rękę i sięgnęła do tyłu, zatapiając palce w jego kręconych włosach. Po chwili Matthias ściągnął z niej koszulkę, ujął mocniej krągłe piersi i zaczął pieścić. Gdy Kendall wydała okrzyk rozkoszy, palcami jednej

ręki dotknął jej sutka, a drugą wsunął do majtek i zagłębił się w mokrym, pulsującym wnętrzu jej ciała.

Okrzyki Kendall stały się głośniejsze, a ręce kurczowo się zacisnęły na jego skroniach. Nie przerywał pieszczot, sprawiając, że jej ciało stało się napięte jak struna, a westchnienia rozkoszy rozchodziły się echem po korytarzu. Ruchy jego rąk stawały się coraz szybsze, aż Kendall nieoczekiwanie osiągnęła szczyt, poddając się obezwładniającej fali rozkoszy. Miała wrażenie, że czas się zatrzymał, a ona z szalonym biciem serca, bez tchu i sił, opadła w ramiona Matthiasa. Gdy odzyskała zmysły, odwróciła się i zaczęła go całować.

Potem zrzucili resztę ubrań na ziemię. Matthias zapalił kilka świec. Kendall nie mogła nasycić wzroku widokiem jego nagiego ciała, które zdawało się jeszcze mocniejsze i piękniejsze niż wtedy, gdy był ubrany. Widok jego umięśnionej klatki piersiowej wzbudził w niej kolejną falę pożądania. Kiedy położyła mu ręce na ramionach, on zdecydowanym ruchem przyciągnął ją ku sobie. Osunął się na brzeg łóżka, objął ją czule i zaczął obsypywać namiętnymi pocałunkami. Kendall usiadła mu na udach, ujęła w dłonie jego twardego członka i głaszcząc go rytmicznie, pieściła jednocześnie jego usta językiem.

Po chwili Matthias ułożył Kendall na wznak, a sam położył się obok. Jedną nogę przełożył nad jej udami, a ramieniem objął ją w talii. Całował jej szyję, policzki, czoło, a potem długo i namiętnie pieścił ustami nabrzmiałe sutki. Kendall bezwiednie rozchyliła nogi, poruszając biodrami. Zapragnęła poczuć go w sobie.

Matthias znów bezbłędnie wyczuł jej potrzeby. Schylił głowę do jej pępka. Gdy doszedł do ud, rozchylił je szeroko i zanurzył głowę,

pieszcząc językiem nabrzmiałe fałdy ciała. Robił to wolno i z namaszczeniem. Wreszcie wsunął ręce pod jej pośladki, by mieć ją całą dla siebie. Pieścił palcami jej wnętrze, powoli, rytmicznie i z oddaniem.

Ciało Kendall znów przeszył obezwładniający dreszcz rozkoszy, od podbrzusza po piersi. Zaczęła cała drżeć, gotowa zatracić się w ekstazie. Widząc, jak niewiele jej brakuje, Matthias uklęknął przed nią i chwytając ją za nogi, przyciągnął ku sobie. Potem jednym, pewnym ruchem wszedł w nią. Zarzucił jej nogi na swoje ramiona, pochylił się nad nią i mocno oparł łokciami o materac. Unosząc i opuszczając biodra, z każdym ruchem głębiej penetrował jej pulsujące ciało. Kendall chwyciła go kurczowo za ramiona i po chwili oboje osiągnęli szczyt rozkoszy, równocześnie wydając głośny okrzyk.

Przez chwilę trwali nieruchomo, mocno objęci. Matthias nadal drżał z rozkoszy w jej ramionach, ona wciąż czuła w sobie jego ciało. Potem położyli się obok siebie. Jedna ręka Matthiasa spoczęła na jej biodrze, druga nad jej czołem. Dopiero po chwili Kendall zrozumiała, co się stało, i nagle straciła całą pewność siebie. To, co niegdyś uważała za słabość wobec przełożonego, teraz okazało się czymś o wiele ważniejszym. Bała się, że dla Matthiasa ich romans nie miał takiego znaczenia. Choć w ciągu ostatnich dni nad jeziorem bardzo się zmienił, nie usłyszała z jego ust żadnej deklaracji. Być może praca przestała być dla niego najważniejsza, ale czy to oznaczało, że jest gotów dzielić z nią życie?

Kiedy otworzyła oczy, przez dłuższą chwilę nie mogła pojąć, gdzie się znajduje. Słońce jeszcze nie wstało, ale podłogę oświetlał

słaby promień. Kendall długo patrzyła na jasny punkt nieprzytomnym wzrokiem. Mimo senności czuła się szczęśliwa i z rozkoszą wtuliła się w ciepłą pościel.

Dlaczego to łóżko było wygodniejsze od jej własnego? Milsze? Przyjemniejsze? Dlaczego miała ochotę wylegiwać się w nim bez końca? Zwykle wstawała od razu po przebudzeniu, gotowa stawić czoło wyzwaniom nadchodzącego dnia. Należała do osób, które natychmiast słały łóżko i wracały do niego dopiero w nocy. Dziś było inaczej. Westchnęła, rozkoszując się stanem błogości. Po raz pierwszy w życiu nie mogła się doczekać nocy, czując dreszcz emocji na myśl o przyjemnościach, jakie ją czekały.

Kiedy znów chciała westchnąć, ze snu zaczęły ją budzić myśli. Otrzeźwienie przyszło dopiero po kilku minutach. Znów spojrzała na plamę światła na podłodze, Przecież to ogień. W jej sypialni jest pożar. Usiadła gwałtownie, gotowa uciekać. Nagle zobaczyła, że jest naga. Poruszając się nerwowo, dotknęła czyjś ciała. Skąd w jej łóżku wziął się drugi człowiek? Ktoś nagle mruknął przeciągłe, obracając się na drugi bok, i z hukiem wylądował na podłodze.

Po kilku sekundach Kendall przypomniała sobie ostatnią noc. Nie była ani w swoim łóżku, ani w swoim mieszkaniu. Źródłem światła była świeca na stoliku. Było bezpiecznie, pięknie i romantycznie. Kendall czuła się tak wspaniale, bo...

Właśnie! W łóżku był z nią mężczyzna. Poczowała, że czyjeś ramię opada na materac i usłyszała znów ten sam znajomy pomruk, po czym reszta ciała pojawiła się na łóżku. Po chwili ciszę przerwał zaniepokojony głos:

-Co się stało?

Wiele było odpowiedzi na to pytanie, choć żadna do końca jej nie zadowalała. Przede wszystkim nie powinna była iść do łóżka z Matthiasem. Niebawem znów zacznie dla niego pracować i nie może sobie pozwolić na romans z szefem. Jednocześnie, leżąc obok niego, czuła się jak w niebie. Byłaby ostatnią idiotką, gdyby się wczoraj wyparła uczuć i nie chciała się z nim kochać. Owszem, zakochać się we własnym szefie było rzeczą nierozsądną, ale jak tu nie ulec tak cudownemu mężczyźnie?

Kendall zrozumiała, że kocha Matthiasa, co więcej, kocha go od wielu lat. Przez cały ten czas nie chciała się do tego przyznać, bo uważała, że on nigdy nie odwzajemni jej miłości. Co z tego, że kochali się tej nocy wiele razy, namiętnie i czule? Słyszając jego głos, Kendall obiecała sobie, że nie zdradzi się ze swoimi uczuciami.

- Wszystko w porządku - odparła, starając się, by jej głos brzmiał swobodnie.

Tak, wszystko było w najlepszym porządku, wspaniale, cudownie, fantastycznie. Nie mogło być lepiej. Było tak wspaniale, że Kendall chciała uciec, by nic nie zepsuło tego idealnego stanu. Podziękuje za miły wieczór, wyjdzie i obieca, że się skontaktują, gdy wróci do San Francisco.

Nagle wpadła w panikę. Ciesząc się w duchu, że jest ciemno, odrzuciła kołdrę i chciała wstać, ale poczuła mocny uścisk na nadgarstku. Matthias przyciągnął ją do siebie i całował tak długo, aż całe jej ciało znów się rozluźniło. Poczowała, że upłynęły godziny, nim

zdoła się zmobilizować do działania. Jeśli jednak Matthias znów zacznie ją pieścić, ten czas znacznie się wydłuży.

- Dokąd się wybierasz? - spytał aksamitnym głosem. Czula się tak błogo, że przez chwilę nie była w stanie nic odpowiedzieć, więc Matthias usłyszał w ciemnościach jej niezrozumiałe mruknięcie.

- To dobrze, bo jeszcze nie skończyliśmy. Kendall się przeraziła, a Matthias zaśmiał się cicho.

- Musimy zjeść śniadanie. Westchnęła z ulgą.

- Ale teraz mam apetyt na coś lepszego, słodkiego i smakowitego.

Ona zaś miała ochotę na coś ciężkiego i pikantnego. Nie! Nie będzie żadnych pikantnych dań, nie będzie śniadania! Co więcej, nie powinni byli jeść razem kolacji ani deseru, który sprawił im taką rozkosz.

- Matthias, musimy porozmawiać - powiedziała cicho.

- Nie, teraz powinniśmy milczeć - odparł Matthias, kładąc rękę na jej piersi.

Kiedy pochylił się nad Kendall, by ją pocałować, lekko odsunęła go od siebie i powtórzyła:

- Musimy porozmawiać.

Westchnął z rezygnacją i wrócił na swoje miejsce. Słaby płomień świecy oświetlał jego twarz. Obawiała się, że będzie zły lub smutny, ale wyglądał na urażonego. To ją zaskoczyło. Barton nie mógł się czuć urażony ani odrzucony. Po chwili jednak jego twarz przybrała obojętny wyraz i Kendall pomyślała, że musiało jej się coś przywidzieć.

- O czym chcesz rozmawiać? - spytał, a w jego głosie wciąż pobrzmiwała nuta rozgoryczenia.

Nie, to niemożliwe. Pewnie jest zły, że zamiast figlowania w łóżku proponuje mu babskie rozmowy o uczuciach. Jednak Kendall musi wiedzieć, co Matthias do niej czuje.

- Co się stało dzisiejszej nocy? - spytała ostrożnie. Matthias zawahał się, jakby próbował dobrać słowa.

- Najpierw pojechaliśmy do miasta, potem wróciliśmy do domu. Kendall nie zamierzała cofać się aż tak daleko, ale czuła, że musi mu dać trochę czasu, by doszedł do sedna sprawy.

- Potem zjedliśmy kolację, wypiliśmy butelkę cabernet. Zdawało jej się, że zdecydowanie więcej.

- Potem - ciągnął Matthias - poszliśmy do salonu i podziwialiśmy widoki. Wtedy pocałowałaś mnie i...

- Nie, to ty mnie pocałowałaś! - przerwała Kendall.

- Potem całowaliśmy się. - Matthias zdawał się nie słyszeć jej słów. - Poszliśmy do sypialni i kochaliśmy się.

Kendall chciała mu przerwać, ale mówił dalej:

- Potem zgłodnieliśmy i mieliśmy ochotę coś zjeść. Chcieliśmy zejść na dół, ale zatrzymaliśmy się w korytarzu na smaczną przekąskę.

Kendall otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale nie dał jej szansy.

- Potem była kolejna przekąska na półpiętrze, następna na schodach i kolejna na podłodze w salonie. Wreszcie zjedliśmy coś w kuchni i wróciliśmy na górę. Znow się kochaliśmy. Potem zasnęliśmy, obudziliśmy się i teraz rozmawiamy, chociaż ja mam ochotę na seks.

Zanim Matthias skończył, Kendall przestała go słuchać.

Usłyszała już to, co chciała.

- Czyli dla ciebie to był tylko seks? - spytała.

Matthias zawahał się. Kendall odwróciła się, by spojrzeć mu w oczy. Po pięciu lat pracy z Bartonem dobrze wiedziała, kiedy mówił prawdę, a kiedy kłamał.

- Co to znaczy „tylko” seks? - spytał niemal obojętnym, jakby wypranym z emocji tonem.

Kendall zdecydowanie wolałaby usłyszeć w jego głosie złość, niechęć, cokolwiek, by zrozumieć, co on czuje.

- To nie jest „tylko” seks. Seks to wspaniała sprawa.

Kendall, jeśli chcesz sprowadzić wszystko do schematu ja też mogę zapytać: czy było ci dobrze w łóżku?

Było lepiej niż „dobrze”. Było cudownie, dlatego że dla niej seks znaczył o wiele więcej. Bała się, że dla Matthiasa miało to wymiar wyłącznie fizyczny. Ona zaś czuła coś zupełnie innego. Była zakochana. Wszystko nagle zyskało inny wymiar.

Przypomniała sobie, że Matthias zadał jej pytanie.

- Tak, było miło - odparła.

- Miło? - powtórzył. - Kendall! Moja cioteczna babka Viola jest miła. Zeszłoroczne beaujolais nouveaux jest miłe. Rosa na kwiatkach i mleko na kocich wąsach są miłe. Ale seks z Matthiasem Bartonem jest... fenomenalny!

Kendall uśmiechnęła się mimo woli. Wbrew sobie wyciągnęła rękę i dotknęła jego podbródka.

- Byłeś wspaniały - przyznała.

- Fenomenalny - poprawił ją.

- Fenomenalny - zgodziła się.

Rzeczywiście było cudownie, ale nadal nie miała pewności, czy ją kocha. Musiała znaleźć temat, który byłby bardziej zrozumiały dla Matthiasa.

- Czy wiesz już, jak nazwiesz moje nowe stanowisko w firmie? - spytała ostrożnie.

Wiedziała, że wolał rozmawiać o Barton Limited niż o uczuciach. Była pewna, że Matthias coś do niej czuje lecz miała wątpliwości, czy odzwierciedla to jej własne odczucia. Pytanie o miłość z pewnością go przestraszy a rozmowa o sprawach zawodowych odpręży, Kendall dobrze znała jego sposób myślenia. Jego odpowiedź na to pytanie powie jej więcej, niż gdyby spytała: Co do mnie czujesz?

- To dziwne pytanie, nie sądzisz? - zauważył Matthias. - Nie spytasz mnie po prostu, co do ciebie czuję?

Kendall pokręciła głową.

- Nie. Chcę wiedzieć, jakie stanowisko dla mnie szykujesz.

Proszę o szczegóły, a nie ogólniki.

Matthias westchnął z rezygnacją, ale odpowiedział:

- Nadal nie wiem, jak ma się nazywać.

- Powiedz przynajmniej, co będę robić - ciągnęła, czując lekki skurcz w sercu.

Zawahał się, po czym odparł:

- Myślę, że to będzie dla ciebie prawdziwe wyzwanie.

Odpowiedzialność jest ogromna, a do tego mnóstwo pracy. Będiesz miała dzień wypełniony od świtu do nocy.

To nadal brzmiało bardzo ogólnie.

- Możesz mi to wyjaśnić?

- Będiesz zaczynała wcześniej niż dotąd, czyli o siódmej trzydzieści.

- Kiedy byłam twoją asystentką, właśnie o tej porze przychodziłam do pracy - powiedziała nieco rozczarowana.

- Masz rację, ale w ciągu dnia będziesz robiła ciekawsze rzeczy, wymagające ogromnej wiedzy i odpowiedzialności.

Kendall czuła, że łzy napływają jej do oczu.

- Powiedz mi konkretnie, co będę robić?

- Mówię ci, że ważne rzeczy wymagające dużej wiedzy.

Westchnęła. Była smutna, wręcz załamana. Teraz intencje Matthiasa stały się jasne. Chciała jak najszybciej zakończyć tę rozmowę.

- Podaj mi przykład - poprosiła.

- Co rano będziesz się zajmować zaopatrzeniem. Ta odpowiedź zmroziła ją i ostatecznie rozwiała wszelkie wątpliwości. Spojrzała Matthiasowi prosto w oczy.

- Zaopatrzeniem?

- Tak jest - odparł pewnym głosem.

- To znaczy, że co rano będę ci robić kawę? Zachnął się, jakby to on mógł się czuć urażony.

- Nie, będziesz zamawiać kawę dla całej firmy.

- Zapomniałeś o ciasteczkach i świeżych rogalikach. Jakie inne niesamowite zajęcia dla mnie przewidziałeś?

Chciała mieć całkowitą pewność, zanim odmówi przyjęcia stanowiska, które Matthias tak zachwala. Wtedy z czystym sumieniem zapakuje torby i wróci do San Francisco, nawet autostopem.

- Niech pomyślę - zaczął teatralnie.

Kendall wiedziała, że udaje, bo nie miał żadnych poważnych zamiarów ani planów.

- Będziesz też odpowiadać za wprowadzanie nowych technologii.

- Masz na myśli oprogramowanie do twojego laptopa?

- Upraszczasz sprawę.

- Przepraszam. Zapomniałam o fakturach, które będę musiała podpisywać. To dopiero będzie fascynujące.

Matthias zdawał się niewzruszony.

- Będziesz także dbała, by wdrażane technologie były zgodne z normami ochrony środowiska.

- To znaczy, że będę sprzątać ci biurko i dbać, żebyś miał zatemperowane ołówki.

Zmarszczył czoło, ale wyliczał dalej:

- Będziesz odpowiedzialna za kontakty z naszymi klientami.

- To znaczy, że mam organizować korporacyjne przyjęcia.

- Oczywiście, masz również dbać o politykę ubezpieczeniową i zdrowotną w firmie.

- Mam zamawiać ci wizyty u fryzjera i rezerwować salę do ćwiczeń.

- Oczekuję też, że będziesz się zajmować zakupem nowego sprzętu.

- Takiego jak temperówki? Wprost nie mogę się doczekać.

- Kendall, to nie jest tak...

- Ależ jest - przerwała mu. - Wszystko jasne. Oferujesz mi stanowisko, które opuściłam.

- Dobrze, dobrze! - przyznał, podnosząc ręce w obronnym geście. - Masz rację. Chcę, żebyś wróciła do firmy jako moja asystentka. Będę ci płacił cztery razy więcej.

- Chcesz, żebym robiła to samo, co przedtem?

-Tak.

- Dlaczego?

Matthias patrzył na nią przez chwilę w sposób, który nie zdradzał żadnych emocji. Wreszcie odparł:

- Bo jesteś najlepszą asystentką, jaką kiedykolwiek miałem.

Kendall przymknęła oczy.

- Nie jestem asystentką, jestem kobietą biznesu i w te dziedzinie chcę się spełnić. To daje mi satysfakcję i w ten sposób chcę być postrzegana - powiedziała, otwierając oczy. - Nie chcę być już asystentką - dodała.

- Ale ja nie potrafię bez ciebie przeżyć nawet dnia.

- Poradzisz sobie.

- Nie - odparł stanowczo. - Nie potrafię, sama w działaś. Wiem, że jestem dobry w tym, co robię, ale sam nie dam rady. Jeśli będę musiał pół dnia tracić na drobne sprawy, niczego nie będę mógł zrobić.

- Myślisz, że ja lubię to robić i jestem do tego stworzona?

- Nie, wcale tak nie myślę.

Kendall nie kryła swego rozczarowania.

- Spójrzmy prawdzie w oczy, Matthias. Wydaje ci się, że jesteś ode mnie ważniejszy, mądrzejszy, bardziej utalentowany i wartościowy. Ale mam dla ciebie nowinę. Każdy jest ważny, ma jakiś dar i potrafi zrobić coś w swojej dziedzinie. I pamiętaj, że każdy człowiek jest wartościowy - powiedziała, po czym wzięła głęboki oddech. - Ja też jestem wartościową osobą. Nie jestem stworzona po to, by robić ci kawę, sprzątać biurko i urządzać przyjęcia. Tak jak ty mogę zrobić karierę i zobaczysz, że mi się uda.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiedy Matthias zrozumiał, że Kendall naprawdę chce odejść, wpadł w panikę. Zamierzała nie tylko opuścić pracę, ale także zniknąć z jego życia. Tym razem nie uda mu się jej zatrzymać. Jak mogła myśleć, że jej praca jest nieważna? Była najistotniejsza. Skąd jej przyszło do głowy, że nie cenił jej umiejętności? Nie było nic ważniejszego od Kendall. Nic.

Matthias po raz pierwszy zrozumiał, że w gruncie rzeczy nie chodziło o to, by pomóc jej w pracy, nie chodziło też o jej zawodowe sukcesy. Nie potrzebował jej jako asystentki, ale pragnął jej jako kobiety: w pracy w domu i w życiu.

- Kendall, poczekaj - zawołał, gdy odrzuciła kołdrę i wstała z łóżka.

Ona jednak nie zwracała na niego uwagi. Niemal z furią chwyciła prześcieradło i szczelnie się nim owinęła. Patrzył na nią ze ściśniętym sercem. Po cudownej kolacji, po tym, jak odkryli siebie na nowo, ze złością zakryła się prześcieradłem i zamierzała od niego uciec.

- Nic nie rozumiesz - ciągnął Matthias, podnosząc się z łóżka. Narzucił na siebie jedwabny szlafrok, który wisiał na drzwiach, i wyszedł za nią na korytarz.

- Wszystko rozumiem - rzuciła, wchodząc do gościnnej sypialni, gdzie stały nierozpakowane torby.

Matthias pomyślał z przerażeniem, że nawet nie musi się pakować. Za chwilę już jej tu nie będzie. Na zawsze zniknie z jego życia.

- Nieprawda! Nie mogłaś niczego zrozumieć, bo ja sam doszedłem do tego dopiero teraz.

Odwróciła się tak gwałtownie, że włosy zakryły jej twarz. Odgarnęła je jedną ręką, drugą kurczowo przytrzymując materiał. Cała drżała z oburzenia. A może drżała, gdyż dokonała tego samego odkrycia, co Matthias?

- Czego, twoim zdaniem, nie rozumiem? - spytała jednak lodowatym tonem.

Matthias otworzył usta, by jak najpiękniej ubrać w słowa to, co do niej czuł. Chciał jej powiedzieć, ile dla niego znaczy jako kobieta. Nie potrafił bez niej żyć i to nie dlatego, że pomagała mu w pracy, lecz dlatego, że czyniła jego życie piękniejszym. Nie wyobrażał sobie, jak może spędzić bez niej kolejny dzień. Nie potrzebował jej do programowania komórki. Chciał tylko, by wypełniła puste miejsce w jego sercu. Jednak zdołał wykrztusić tylko jedno krótkie zdanie: - Kocham cię.

Kendall znieruchomiała, tylko uścisk na prześcieradle nieco się rozluźnił, a twarz złagodniała.

- Słucham? - wyszeptała.

- Kocham cię.

- Mówisz to tylko po to, by mnie zatrzymać.

- Nieprawda. Może jestem bezduszny w prowadzeniu interesów, ale w tak ważnej sprawie nie mógłbym skłamać.

Ostrożnie wszedł do pokoju. Widząc, że Kendall się nie cofa, zrobił jeszcze jeden krok do przodu. Ona nadal stała nieruchomo i milczała.

- Myślałem, że dlatego jesteś dla mnie dobra, bo masz u mnie pracę - ciągnął.

Kendall zmarszczyła brwi.

- Znasz mnie - pospieszył z wyjaśnieniem. - Praca zawsze była dla mnie najważniejsza. Nie zdawałem sobie sprawy, że może istnieć inne źródło szczęścia. Ale nie jestem głupi, umiem wyciągać wnioski. Zrozumiałem, że nie ma znaczenia, jakie będziesz zajmować stanowisko. Czy będziesz ustawiać mi komórkę, zamiatać podłogę, czy jeździć za granicę jako dyrektor PR.

- O czym ty mówisz? - spytała, mrużąc oczy. - Tym się zajmuje Mitchell Valentine.

- Owszem, ale jego żona jest w ciąży. Będzie miała bliźniaki, więc Mitchell chce znaleźć pracę, która pozwoli mu być w domu. Odchodzi w sierpniu. Chciałem się zwrócić do firmy headhunterskiej o pomoc w znalezieniu kogoś na jego miejsce, ale przecież mam kandydatkę, która od lat pracuje w Barton Limited.

- Kogo? - spytała ostrożnie.

Matthias uznał, że nie musiała pytać, ale odpowiedział z uśmiechem:

- Ciebie. Chciałbym, żebyś została szefem PR. Kendall nic nie odpowiedziała.

- Jest tylko jeden problem - dodał.

- Jaki? - Jej twarz nagle stężała.

- W Barton Limited mamy zasadę, która nie zezwala na pracę obojga małżonków w firmie.

Kendall patrzyła na niego oniemiała.

- Na szczęście - ciągnął Matthias - to tylko niepisana zasada, a nie prawo. Poza tym to ja jestem dyrektorem generalnym, więc mogę robić, co mi się żywnie podoba. Na przykład mogę zezwolić na ślub dwojga pracowników.

Nagle Matthias zdał sobie sprawę, że Kendall nigdy nie powiedziała, że go kocha. Wiedział, że żywi wobec niego jakieś uczucia, ale chciał mieć pewność, że są równie silne jak jego.

- Naprawdę chcesz się ze mną ożenić? - spytała. - Tak.

- I naprawdę mnie kochasz?

- Najbardziej na świecie. A ty mnie?

Kendall z powagą kiwnęła głową, jakby nad czymś intensywnie myślała. Wreszcie odparła:

- Jeżeli myślimy o naszym związku poważnie, najpierw musimy ustalić warunki.

Kendall stanowczo poprosiła, aby do tej rozmowy oboje się ubrali. Matthias uznał, że powinni także mieć pod ręką ekspres do kawy. Ubrali się, zjedli śniadanie i wyszli na taras. Znad jeziora wiał lekki, przyjemny wiatr, a słońce mocno już świeciło.

Usiedli na ogrodowej huśtawce wyłożonej miękkimi poduchami. Matthias zauważył, że Kendall usadowiła się tuż obok niego, lekko dotykając go udem. Miała na sobie białą koszulkę z drobnym, kwiecistym haftem. Wyglądała w niej kobieco i radośnie. To dobrze wróżyło ich rozmowie. Matthias był bosy, ubrany w wytarte dżinsy i

wypłowiące polo w zielonym kolorze, który kojarzył mu się z wakacjami i spokojem. Czuł, że ta rozmowa będzie o wiele ważniejsza od biznesowych negocjacji.

- Zaczynaj - powiedział.

Kendall upiła łyk kawy i spojrzała na jezioro.

- Mam wrażenie, że nie po raz pierwszy stosujesz tę samą taktykę, ale tym razem chcę mieć pewność, że jestem jedyną kandydatką na, to stanowisko i nikomu wcześniej go nie proponowałeś.

Matthias spojrzał na nią zaskoczony.

- Nie wiem, czy cię dobrze rozumiem.

- No dobrze - westchnęła. - Chodzi mi o Lauren Conover.

Matthias uśmiechnął się z ulgą.

- Rozumiem, że chcesz wiedzieć więcej o moim felearnym ślubie.

- Próbowałam zrobić to subtelnie, ale wy mężczyźni nie wyczuwacie niuansów.

- To prawda. Ta cecha wyjaśnia też kulisy moich zaręczyn.

Spojrzał na Kendall, której ręka spoczęła na poduszce między nimi, lekko dotykając jego nogi. Jej oczy błyszczały, a włosy mieniły się w blasku słońca. Od porannej kawy miała zaróżowione policzki. Zdawało się, że cała promienieje od środka, jakby to ona, a nie letnie słońce, emanowała ciepłem, którym ogrzewał się Matthias. Tyle razy siedział w pełnym słońcu, ale nigdy dotąd nie czuł się tak błogo, jakby wszystko, co się zdarzyło w jego życiu do tej pory, prowadziło go do tej chwili na tarasie. Teraz zaczynało się coś cudownego, co miało trwać do końca jego dni.

Jak mógł przez tyle lat nie zauważyć urody Kendall? Jak mógł przeoczyć taką perłę? Jak to możliwe, że tak długo nie dostrzegał tego, co było widać jak na dłoni? Była jak klejnot wśród polnych kamieni. Jak mógł uważać pracę za najważniejszą rzecz na świecie, gdy każdy dzień u jej boku odkrywał przed nim coś fascynującego?

- Matthias? - odezwała się Kendall.

Podniósł rękę i zawahał się, czy może dotknąć jej lśniących włosów. Zbliżyła głowę do jego dłoni, by mógł zatopić palce w jej gęstych puklach.

- Tak? - odparł, błędząc daleko myślami.

- Zaręczyny - przypomniała mu.

No tak, dawno zamierzał jej o tym opowiedzieć. Zaręczyny były dziwne, gdyż o wiele bardziej zależało mu na innej sprawie. To był pomysł ojca Lauren.

- Zamierzaliśmy połączyć nasze firmy. Umówiliśmy się na kolację, by o tym porozmawiać. Kiedy przynieśli jedzenie, rozmowa zeszła na osobiste tematy. Jak mawiał mój profesor, w trakcie jedzenia nie wolno rozmawiać o interesach. Dyskutowanie o pieniądzach z pełnymi ustami jest w złym guście. Dlatego rozmawia się o rzeczach nieistotnych.

Kendall nie mogła powstrzymać śmiechu. -I kto to mówi!
Sprawy zawodowe są ważniejsze od osobistych.

- Dużo się przy mnie nauczyłaś - zauważył Matthias. - Jednak przyznaję, że w pewnych sprawach się myliłem.

- Dobrze, że teraz to widzisz. - Kendall uśmiechnęła się czule.

- Teraz rozumiem wiele rzeczy, o których kiedyś nie miałem pojęcia.

- O tym chętnie porozmawiam później. Teraz wróćmy do Lauren.

- Racja. Przy kolacji Conover wspomniał, że jego córka wróciła z Paryża, odwołując swój trzeci ślub.

- Lauren była zaręczona trzy razy, zanim ciebie poznała? Matthias skinął głową.

- To tłumaczy, dlaczego tak łatwo się zgodziła na propozycję ojca. Była bardzo zagubiona. Ojciec przekonał ją, że zaaranżowane małżeństwo będzie najlepszym rozwiązaniem.

- Ciekawe, jak przekonał ciebie. Zwykle sam podejmujesz decyzje.

- To prawda - odparł, choć wtedy też stracił trzeźwe spojrzenie na świat. - Conover ma dar przekonywania ludzi i przedstawił mi listę argumentów, dlaczego nasze rodziny i firmy powinny się zjednoczyć. Sam nigdy nie myślałem o małżeństwie, więc takie postawienie sprawy bardzo ułatwiało mi życie.

- Zaraz, zaraz! Tego nie rozumiem.

- Nie jesteś mężczyzną, a męskie rozumowanie jest inne.

- To znaczy? Matthias uśmiechnął się.

- Sam nigdy nie miałem zamiaru się żenić, bo nigdy nie zamierzałem się zakochać. Jak widzisz, myliłem się.

Kendall zastanawiała się, skąd się u niego wziął nedorzeczny pomysł, że mu się to uda.

- Małżeństwo z miłości nie wchodziło więc w rachubę - ciągnął Matthias. - Natomiast ślub z powodów zawodowych wydawał mi się bardziej zrozumiały.

- No tak. - Kendall pokiwała ze smutkiem głową. - Wszystko dla firmy.

- Tak było kiedyś - poprawił ją. - Potem zrozumiałem, co naprawdę jest najważniejsze. Wtedy nie przywiązywałem wagi do małżeństwa. Zdawało mi się, że to właśnie uczucia sprawiają, że tak mało par dożywa razem starości. Uznałem, że jeśli się nie zaangażuję uczuciowo, to mój związek z Lauren ma szansę przetrwać. Racjonalna postawa gwarantuje sukces.

- Co na to Lauren?

- Wtedy nawet się ze mną zgodziła. Trzy razy się zareczyła, myśląc, że jest zakochana, i za każdym razem zostawała sama. Ona też się bała angażować w związek. Jednak to ona pierwsza zdała sobie sprawę z tego, co robimy.

- Wtedy pojawił się Luke.

Słyszając imię brata, Matthias znów poczuł ból i zazdrość. W końcu uwiódł mu narzeczoną. Zrobił mu świństwo i wygrał kolejną bitwę w wieloletniej rywalizacji. Jednak Matthias czuł też ulgę, że Lauren okazała się mądrzejsza i wcześniej zdała sobie sprawę, jakim błędem byłoby ich małżeństwo. Kiedy spojrział na Kendall, poruszyło go głębokie uczucie, które musiało także kierować Lukiem, gdy się oświadczał panie Conover. To ono sprawiło, że nagle Matthias zobaczył, jak piękne jest życie.

- To była miłość - powiedział, jakby do siebie. - Lauren po prostu zakochała się w moim bracie.

Kendall patrzyła w milczeniu na Matthiasa. Zrozumiała, że te słowa nie odnoszą się tylko do Luke'a i Lauren. Położyła ręce na jego piersi i poczuła, jak szybko bije mu serce. Jego spojrzenie mówiło więcej niż słowa. Przerwała ciszę i spytała:

- Nie przykro ci, że Luke zamierza się ożenić z twoją byłą narzeczoną?

- Jestem szczęśliwy - odparł Matthias. - Lauren to miła dziewczyna. Wreszcie spotkała kogoś, dzięki komu uwierzyła, ile jest warta.

- A Luke?

Matthias przypomniał sobie ostatnie spotkanie z bratem. Luke był przerażony, że na zawsze stracił Lauren. Wtedy po raz pierwszy od wielu lat wspólnie o coś walczyli. Matthias pomógł mu odzyskać zaufanie ukochanej. Na to wspomnienie uśmiechnął się mimo woli. Od dawna nie walczyli o wspólny cel. Jeden brat pomagał drugiemu odzyskać serce kobiety, która miała zostać żoną tego pierwszego. Matthias pomyślał z satysfakcją, że ich historia nadawała się do filmu.

W ostatnich miesiącach jego kontakty z Lukiem się poprawiły, ale daleko im było do braterskiej przyjaźni. Matthias wątpił, czy uda im się być znów tak blisko jak podczas studiów, ale obiecał sobie, że zrobi wszystko, by tak się stało. Zgoda między braćmi byłaby pośmiertnym hołdem złożonym Hunterowi. Matthias wstydził się za siebie i za Luke'a. Jako bracia nie zdołali zachować tego, co dał im Hunter.

- Cieszę się, że Luke jest szczęśliwy - powiedział po chwili.
- Naprawdę? Skinął głową.
- To dobry chłopak, mimo że w ostatnich latach zachowywał się jak wariat. Może miał ku temu powody.

Matthias zdawał sobie sprawę, że Luke dał się sprowokować nieuczciwym ludziom. Uwierzył, że Matthias świadomie go oszukał. Jednak dwa miesiące temu odbyli szczerą rozmowę i wszystko sobie wyjaśnili. Odbyło się to tu, w domu nad jeziorem.

- Oboje zasługują na szczęście - powiedział Matthias i uśmiechnął się do Kendall. - Tak jak my.

- Zadzwoń do niego.

- Tak, muszę to zrobić. Musimy sobie wyjaśnić wiele spraw. - Matthias spojrzał poważnie w oczy Kendall. - Chcę go prosić, żeby został drużbą na moim ślubie. Oczywiście jeśli się zgodzi, by połączyć dwa wesela.

Kendall milczała, wpatrując się intensywnie w jego twarz. Po chwili uśmiechnęła się. Był to nieśmiały uśmiech, więc Matthias wciąż nie wiedział, jaką podjęła decyzję.

- Co masz na myśli, mówiąc „mój” ślub? - spytała po chwili. - Poza tobą będzie jeszcze panna młoda.

- Mam nadzieję. Bez niej ślubu nie będzie.

- Ani małżeństwa - dokończyła. - Zdajesz sobie sprawę, że po ślubie zaczyna się nudne małżeństwo?

Matthias przechylił lekko głowę, jakby się nad czymś zastanawiał.

- Czy ja wiem... Może jednak jest trochę adrenaliny?

- Tego chyba ci w życiu nie brakuje?

- Może, ale będę jej dużo potrzebował w życiu osobistym.

Nagle chwycił Kendall w talii i posadził sobie na kolanach.

Objął ją mocno, tak jakby już nigdy jej nie chciał wypuścić.

- Chcę mieć ciebie w ramionach, w sercu i w życiu - powiedział, przytulając ją do siebie.

Uśmiechnęła się i pogładziła go po twarzy.

- Będę wszędzie, gdzie tylko zechcesz. Kocham cię. Matthias poczuł ogromną ulgę i radość, a jednocześnie siłę, by zadać to najważniejsze pytanie.

- Na tyle, by za mnie wyjść? - spytał.

- O ile nie będzie nudno!

Matthias musnął jej wargi raz, dwa, trzy razy, sprawiając, że oboje poczuli przyspieszone bicie serca. Przytulili się mocniej do siebie.

- To ci mogę zagwarantować - powiedział wreszcie.

- Miłość, szacunek, czułość, ale nie nuda!

- To dobrze, bo nuda i rutyna mogą być niebezpieczne.

Matthias westchnął.

- Chyba powoli zaczynam wyczuwać subtelności kobiecego umysłu, bo coś mi się zdaje, że właśnie odrzuciłaś propozycję pracy w dziale PR.

- Nie martw się, przystojniaku - zaśmiała się Kendall.

- Zaufaj mi!

Matthias wierzył Kendall we wszystkim. Ufał jej nie tylko w sprawach związanych z pracą. To oznaczało, że zakochał się w niej po uszy i nie wyobrażał sobie bez niej życia.

- Kocham cię, Kendall.

- Ja też cię kocham.

- Wyjdiesz za mnie? Skinęła głową.

- Pod jednym warunkiem. Nikomu innemu nie pozwolisz zaprogramować swojej komórki.

- Masz to jak w banku. - Matthias zaśmiał się i pocałował ją w usta.

To była pierwsza umowa, która miała wzbogacić jego życie osobiste, a nie zawodowe. Od dziś Matthias Barton nie był poślubiony jedynie pracy, lecz kobiecie, której ofiarował życie i miłość.

Całując ją w czoło, pomyślał, że życie jest piękne i od tej pory wszystko będzie łatwiejsze.

EPILOG

- Kto jest na tym zdjęciu? - spytała Kendall.

To był ich ostatni dzień w domu nad jeziorem. Sprawdzili, czy nie zostawili czegoś w pokojach i teraz stali na półpiętrze, wspominając minione tygodnie. Oboje mieli na sobie wygodne dżinsy oraz koszulki, Kendall żółtą, Matthias niebieską. Szykowali się do powrotu do San Francisco, gdzie w poniedziałek mieli włożyć całkiem inne stroje.

Kendall nie mogła się przyzwycząić do myśli, że będzie miała swój gabinet na innym piętrze niż Matthias. Na szczęście będą nadal w tym samym budynku. Dział PR był o jedno piętro niżej, więc mogli się spotykać w przerwie obiadowej. Mogli się też trzymać za ręce pod stołem prezydialnym podczas posiedzeń.

- Opowiedz mi o Siedmiu Samurajach - poprosiła Kendall. -
Wiem już o Hunterze i Luke'u. Ale o innych twoich kolegach nic. Na przykład, który to Ryan?

- Skąd go znasz? - Matthias spojrzał na nią zdziwiony.

- Widziałam jego list w gabinecie na górze.

- Ach, tak. Zostawił mi go przed swoim wyjazdem.

Wiedział, że najpierw pójde do gabinetu. Przypiąłem list na tablicy korkowej razem ze zdjęciami, bo uważałem, że to dobry żart. No wiesz, opowieści o tej jedynej, wybranej...

- Według ciebie to żart?

- Wtedy tak myślałem. Kobieta moich marzeń nie była do mnie przyjaźnie nastawiona.

- Słucham? - Kendall spytała z oburzeniem.

- Przecież zostawiłaś mnie na lodzie.

- To ty mnie wyrzuciłeś z pracy!

- Sama zrezygnowałaś!

- Wcale nie chciałam cię zostawić na lodzie - powiedziała Kendall. - Gdybyś mnie nie wyrzucił, dokończyłabym wszystkie ważne sprawy. Próbowałam wręczyć ci dwutygodniowe wypowiedzenie, ale tobie to nie odpowiadało.

Matthias zdawał się nie słyszeć jej wyjaśnień.

- A jak mam traktować kobietę, która odmawia powrotu do pracy, mimo że proponuję jej pensję cztery razy wyższą od początkowej?

- Nie odpowiadało mi stanowisko, więc dlaczego miałabym wracać? - spytała Kendall.

Matthias zignorował jej kolejną uwagę i z uśmiechem ciągnął dalej:

- Co mam myśleć o kobiecie, która daje mi do zrozumienia, że jestem bezdusznym draniem, która wyprowadza mnie na manowce i podważa wszystko, w co dotąd wierzyłem?

Kendall pocałowała go w usta.

- Na studiach wbiliście sobie do głów mnóstwo bzdur. - Pokręciła z niedowierzaniem głową. - Nic nie wiedzieliście o kobietach.

- Teraz wiemy niewiele więcej - zauważył.

- Opowiedz mi lepiej o swoich kolegach. Zaczniemy od tego. -
Wskazała postać na zdjęciu.

Matthias westchnął, lecz tym razem w jego spojrzeniu nie było smutku, jak za pierwszym razem, lecz zaduma.

- To jest Ryan - powiedział. - Był tu miesiąc temu i poznał Kelly Hartley, która zajmowała się dekoracją domu.

- Ma talent.

- Ryan też tak myśli. Zareczyli się. Ten drugi chłopak to Nathan Barrister. On jako pierwszy spędził tu miesiąc przymusowych wakacji. Potem został jeszcze jakiś czas w Hunter's Landing, bo ożenił się z panią burmistrz.

- Szybka decyzja - skomentowała z uśmiechem Kendall.

- Nathan zawsze wiedział, czego chce.

- Skąd ja to znam? - Zaśmiała się.

- A to - wskazał następnego kolegę z grupy - jest Devlin Campbell. Zawsze był bardzo obowiązkowy. Zostało mu to do dzisiaj. Zamierza się ożenić z kobietą, która spodziewa się jego dziecka. Chociaż robi to chyba nie tylko z obowiązku - dodał po chwili wahania. – Ryan miał rację, kiedy nazwał ten dom „gniazdkiem miłości”. Develin spotkał Nicole w kasynie.

- Ciekawe historie - skomentowała Kendall. - Luke poznał Lauren, kiedy tu ciebie szukała, prawda?

- Zgadza się.

- Więc to naprawdę jest gniazdko miłości.

- Tylko w dosłownym znaczeniu tego słowa.

- A ten ostatni chłopak? - spytała Kendall.

- To Jack Howington. O, przepraszam! Jack Howington III. Muszę dopisać trójkę rzymską. Po studiach wstąpił do komandosów, ale teraz jest właścicielem firmy konsultingowej, w której wykorzystuje wiedzę zdobytą w wojsku. Pomaga ludziom prowadzić interesy w najbardziej niebezpiecznych miejscach na świecie. Ciekawy facet. To właśnie on przyjedzie tu po mnie.

Kendall uważnie przyjrzała się mężczyźnie na zdjęciu. Był równie przystojny jak reszta kolegów, lecz jego uśmiech był bardziej powściągliwy i tajemniczy.

- Ciekawe, czy spotka go tu coś ciekawego...

- Nie wiem, ale przypomniałaś mi, że muszę mu zostawić kartkę - powiedział i po chwili poszedł do gabinetu na strychu.

Kendall podążyła za nim na górę. Matthias wyjął z szuflady biurka brulion i długopis. Potem usiadł na krześle i dotknął długopisem brody, zastanawiając się, jak zacząć list. Wreszcie uśmiechnął się i pochylił nad kartką. Jego mocna dłoń poruszała się wolno, jakby to, co pisał, wymagało wielkiego wysiłku.

Po kilku minutach Kendall pochyliła się, by przeczytać pierwsze zdania.

Jack,

Kiedy przeczytałem list od Ryana, w którym nazwał leśniczówkę „gniazdkiem miłości”, uznałem to za bzdurę. Teraz jednak muszę przyznać mu rację. Nie mylił się też, wyśmiewając nasze wyssane z palca opinie o kobietach. Pamiętasz je? Jeśli tak, to jak najszybciej o nich zapomnij.

Teraz powiem Ci, czego ja się nauczyłem przez ten miesiąc. Najważniejsza praca, jaką w życiu wykonujesz, nie ma nic wspólnego z Twoim zawodem. Tej pracy nie możesz wykonać sam, ale z osobą, której zaufasz. Wtedy możecie dokonać czegoś, co jest o wiele bardziej wartościowe niż jakakolwiek kariera. A jaka jest za to nagroda? Nawet sobie nie wyobrażasz.

Baw się dobrze,

Matt

Kendall zauważyła, że przed złożeniem podpisu ręka Matthiasa na chwilę zawisła nad kartką.

- Matt? - powtórzyła na głos. - Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam list od Ryana, nie mieściło mi się w głowie, że ktoś mógłby cię tak nazywać, ale teraz nawet mi się to podoba.

- Tak mówią do mnie tylko przyjaciele i rodzina. Ale jeśli chcesz...

- Oczywiście, że chcę - odparła bez wahania. - Matt.

Pocałowała go w czoło. Potem, trzymając się za ręce, zeszli na parter. Samochód stał przed domem. Gdy zamykali drzwi, Kendall poczuła smutek, lecz wiedziała, że wróci tu za kilka miesięcy i pozna przyjaciół Matta. Wtedy ziszczy się marzenie Siedmiu Samurajów, a więc i jej własne, by odbudować więzy przyjaźni.

Zdała sobie sprawę, że od tej pory ona i Matt stanowiąc będą jedność w pracy, w życiu i w miłości.